

Nikt nie wierzy w samobójstwo Petelickiego!

ŚWIAT: Jeden rząd, jedna religia

BÓG - HONOR - OJCZYŻNA



Pismo
Związku Narodowego
Polskiego w Kanadzie

GŁOS POLSKI

POLISH VOICE WEEKLY

wydawany od 1908 r. since 1908

TYGODNIK POLAKÓW W KANADZIE

No. 26 Toronto

20-26.06.2012

PUBL. MAIL. Reg. No. 40012402

Delivered to the POST: June 26, 2012

\$1.50 (\$1.43+\$0.07 GST)

Czy Polska może być drugą Kanadą?

Zaniechania w polityce prorodzinnej doprowadziły w wielu państwach do spadku tzw. wskaźnika dzietności oraz fatalnych perspektyw finansowych związanych z funkcjonowaniem systemów emerytalnych w aktualnym kształcie. Spadek wskaźnika dzietności poniżej poziomu 2,1 oznacza, iż nie następuje zastępowalność pokoleń, czyli innymi słowy, rodzi się zbyt mało dzieci, aby zapobiec zmianie proporcji pomiędzy liczbą pracujących i odprowadzających składki a pobierającymi emerytury.

Polski system emerytalny w dłuższej perspektywie wymaga zmian, ponieważ wskaźnik dzietności znalazł się na krytycznym poziomie poniżej 1,3, co plasuje nas w trzeciej setce rankingu światowego. Myśląc o rozwiązaniu



problemu i alternatywie dla oprotostowanej przez liczne środowiska decyzji rządu Donalda Tuska o podniesieniu wieku emerytalnego, warto przyjrzeć się systemom emerytalnym w innych państwach.

Nie wszyscy podnoszą wiek

Ponad połowa państw należących do OECD, organizacji zrzeszającej najbardziej uprzemysłowione państwa świata (należy do niej też Polska), w ostatnich latach już podniosła lub zamierza podnieść wiek emerytalny. Obecnie średnia wysokość wieku emerytalnego w państwach OECD to 63 lata dla mężczyzn oraz 62 lata dla kobiet. Natomiast do roku 2050 średni wiek emerytalny ma wzrosnąć do blisko 65 lat dla obu płci. Na przykład

cd. na str. 16

Polską rządzi konsorcjum służb specjalnych różnych państw

Z Grzegorzem Braunem - reżyserem-dokumentalistą, nauczycielem akademickim, publicystą rozmawiała Aldona Zaorska

Kontrola nie jest doskonała, jeśli każdemu trzeba mówić, co ma robić. Kontrola jest pełna, jeśli poszczególne stanowiska są obsadzone „swoimi” ludźmi, którzy bez specjalnych poleceń wiedzą, jaki przekaz przygotować. Dla pełnej kontroli agentura musi być także w mediach i dokładnie tak jest skonstruowany ład medialny w III RP. Przypomnę tylko, że kreowanie „ładu medialnego” zostało powierzone ludziom, których niejako ręcznie selekcjonowali jeszcze Jaruzelski i Kiszcak. Spektakularnym przykładem jest tu postać pana Mariusza Waltera - ojca - założyciela jednego z najważniejszych w systemie propagandowym III RP koncernu medialnego, którego w stanie wojennym rekomendował Jaruzelskiemu osobiście Jerzy Urban.

- Jest pan reżyserem, a jednak Pana filmów próżno szukać w programach telewizyjnych...

- Istotnie tak jest obecnie, ale w swoim czasie kilka filmów mojego autorstwa znalazło się w pierwszej dziesiątce najlepszych wyników „oglądalności” w TVP. Przykładem „Towarzysz Generał”, którego jestem współautorem wraz z kolegą Robertem Kaczmarkiem - ten film obejrzało ponad 3,5 mln Polaków, co jest do dziś niepokonanym rekordem oglądalności filmu dokumentalnego w historii TVP. A jednak ta reżimowa telewizja, zwana gołosłownie „publiczną”, po nagonce zainicjowanej przez „Wyborczą” nigdy więcej „Towarzysza generała” nie pokazała - i do dziś odmawia zgody na sprzedaż licencji na wydanie tego filmu na płycie.



- „Towarzysz generał” został „półkownikiem”... Zupełnie, jak za komuny...

- Istotnie, trudno oprzeć się takim skojarzeniom. Między innymi dlatego w zeszłym roku zrobiliśmy w tym samym tandemie z Robertem Kaczmarkiem sequel: „Towarzysz generał idzie na wojnę”. O ile ten pierwszy film opowiada o całokształcie dokonań Wojciecha Jaruzelskiego jako czo-

łowego komunistycznego sprzedawcy, o tyle ten drugi skupia się na kulminacji jego działalności jako sowieckiego namiestnika nad Polakami, jakim było przygotowanie i wprowadzenie stanu wojennego.

cd. na str. 8-9

ADWOKAT
Janusz Puźniak

- prawo biznesowe
- umowy i transakcje
- kupno i sprzedaż nieruchomości
- leases
- zwolnienia z pracy
- imigracja (Kanada, USA)
- pełnomocnictwa i usługi notarialne

905-890-2112
janusz@polskiprawnik.com

Gen. Petelicki był na liście osób zagrożonych

- Kilka dni temu miałem rozmowę, w której pewna bardzo znana uczes-tniczka życia publicznego powiedziała mi, że jest kilka osób zagrożonych, które za dużo mówią o tym, jak to naprawdę było przez te dwadzieścia

lat – powiedział na konferencji pra-sowej prezes PiS Jarosław Kaczyński pytany o śmierć generała Sławomira Petelickiego.

- Wśród tych zagrożonych był pan Petelicki. Został wymieniony wśród

zagrożonych i już nie żyje. Zresztą niektóre z tych osób już zostały na różne sposoby uderzone. To jest prze-słanka do sceptycyzmu wobec kon-cepcji samobójstwa - podkreślił Ka-czyński. Prezes PiS nie chciał jednak

zdradzić tożsamości osoby, z którą przeprowadził tę rozmowę. - Ta osoba bardzo dobrze orientuje się realiach polskiego życia - wyjawiał. - Nie mam upoważnienia, żeby wymieniać jej nazwiska - dodał.

Tylko 400 zł miesięcznie wyniesie w Polsce emerytura częściowa. Będzie wyliczana na niekorzystnych zasadach

Wbrew obietnicom rządu częściowa emerytura wyniesie nie połowę, ale zaled-wie 30 proc. docelowego świadczenia. To znaczy, że będzie poniżej minimum socjal-nego. Czyli system absolutnie nie spełni

zadania utrzymania ludzi do czasu osią-gnięcia pełnego wieku emerytalnego. Prawdziwymi wygranymi będą tylko rol-nicy. Ich świadczenia częściowe będą wyższe i nie obniżą pełnej emerytury.

Miało być tak. 62-letnie kobiety i 65-

letni mężczyźni, którzy przepracują 35 i 40 lat, do czasu osiągnięcia 67 lat mogą ot-rzymywać emeryturę częściową w wyso-kości 50 proc. świadczenia docelowego, wyliczanego na podstawie wszystkich wpłaconych składek emerytalnych. Oka-

zuje się jednak, że to świadczenie będzie wyliczane jedynie ze składki wpłacanej na tradycyjne konto w ZUS. Obecnie składki emerytalne wynoszą prawie 20 proc. pen-sji. Przeciętnie zarabiająca dziś kobieta ma szanse na uzyskanie w wieku 62 lat 394 zł, a mężczyzna w wieku 65 lat - 477 zł.

Emerytalne mydlenie oczu

Czechy i Grecja grają dalej. Odpada Polska i Rosja.

P olscy piłkarze nie wykorzystali ogromnej szansy na awans do ćwierćfinału mistrzostw Euro-py. We Wrocławiu, w meczu, który musieli wygrać, przegrali 0:1 z Cze-chami i zajęli ostatnie miejsce w tabeli grupy A. To wielkie rozczarowanie, biorąc pod uwagę to, co przeżywaliśmy w ciągu kilku wcześniejszych dni. Sobotnie spotkanie było ostatnim Franciszka Smudy w roli selekcionera. Z Euro, sensacyjnie, pożegnała się także Rosja, a do czołowej ósemki trafiła Grecja.

Piłka nożna to gra błędów. Nie da się ich uniknąć, sztuka polega na tym, aby popełnić jak najmniej. W 72. minucie meczu we Wrocławiu piłkę z polskiej połowy wyprowadzał Rafał Murawski. Pomocnik Lecha Poznań miał trochę swobody, nie był specjalnie zaciekle atakowany, ale się pomylił. Podał wprost do rywala, Czesi wyprowadzili błyskawiczną kontrę, Milan Baros dokładnie obsłużył Petra Jiracka, ten w dziecinny sposób ograł Marcina Wasilewskiego i płaskim strzałem pokonał Przemysława Tytonia. W ten sposób padł jedyny gol spotkania, gol, który dał awans naszym rywalom, a Białe-Czerwonych pozbawił złudzeń. Liczyliśmy na to, ba, byliśmy przekonani, że sobotni wieczór ułoży się inaczej. Że bramki zdobędą Polacy, przynajmniej o jedną więcej od Cze-

chów. Stało się niestety inaczej.

Nasi reprezentanci doskonale wie-dzieli, co muszą zrobić, by awansować. Potrzebowali zwycięstwa, nawet naj-skrromniejszego, 1:0. Porażka, a także remis wyrzucały ich z turnieju.

- Musimy zagrać lepiej niż z Rosją - przekonywał przed pierwszym gwizd-kiem sędziego Franciszek Smuda. Do-dawał, że widzi szansę na sukces. Wtórowali mu piłkarze. Atmosfera była podniosła, cały kraj wstrzymywał od-dech i wierzył w historyczny awans. Polacy wyszli na boisko zdetermino-wali i pełni energii. Rozpoczęli dobrze. Już w 2. minucie efektowną "prze-wrotką" próbował pokonać Petra Cecha Dariusz Dudka. Pomylił się o pół metra. W 6. min groźnie z rzutu wol-nego przymierzył Ludovic Obraniak, metr obok słupka. 120 sekund później z ostrego kąta uderzył Jakub Błasz-czykowski, lepszy okazał się Cech. W 10. min wydawało się, że gol wresz-cie padnie: Błaszczykowski wypuścił Roberta Lewandowskiego, ten znalazł się na czystej pozycji, ale naciskany przez obrońcę nie trafił w światło bramki. Niedługo później groźnie z wolnego znów "huknął" Obraniak, Cech wybił piłkę, dobił ją Sebastian Boenisch, niecelnie. Polacy grali do-brze. Przeważali, atakowali Czechów już na ich połowie, nie pozwalali im rozwinąć skrzydeł. Stwarzali okazje.

W 22. min pięknie z daleka uderzył Boenisch, zmuszając Cecha do wy-kazania się umiejętnościami. Za chwilę bramkarz rywali obronił "główkę" Marcina Wasilewskiego. Wymieniamy te sytuacje, by pokazać, że nasi mogli prowadzić 1:0, może nawet 2:0. Brakowało im jednak a to precyzji, a to odrobiny szczęścia. Wraz z upływem czasu gra się wyrównywała, a potem coraz groźniej atakowali Czesi. Przed przerwą próbowali zaskoczyć Tytonia Jaroslav Plasil i Vaclav Pilar, lecz nasz bramkarz zachował czujność. Remis 0:0 długo dawał awans Czechom. Wszystko się zmieniło, gdy w równole-gle rozgrywanym meczu w Warszawie Grecja strzeliła gola Rosji. W tym momencie nasi południowi sąsiedzi też musieli zwyciężyć. Druga połowa star-cia zapowiadała się zatem porywająco, bo obie strony musiały zaatakować. Nas to ucieszyło, bo liczyliśmy na szy-bkie kontry, błysk Lewandowskiego, Błaszczykowskiego. Kontr, jak się okazało, było zbyt mało, a błysk się nie pojawił. To Czesi pokazali, jak grać, gdy wygrana jest warunkiem koniecznym i jedynym pożądanym wynikiem. Tuż po przerwie ruszyli do ataków, z każdą minutą coraz groźniejszych. Smuda próbował coś zmienić, wpuścił na boisko Kamila Grosickiego. Potem wprowadził także Pawła Brożka i Adriana

Mierzejewskiego, ale - uprzedzając fakty - żaden z nich nie wniósł ożywienia. Żaden nie wpłynął na jakoś poczynąń Białe-Czerwonych, z biegiem czasu gorszą. A Czesi parli do przodu. W 65. min wydawało się, że muszą strzelić gola, ale Tytoń w sobie tylko wiadomy sposób odbił uderzenie z pięciu metrów Tomasa Sivoka. Nie-długo potem złapał mocny strzał Ba-rosa. A w 72. min wydarzyło się nie-szczęście. Błąd, kontra, spokój Jiracka i cisza na wrocławskim stadionie - oczywiście w sektorach zajmowanych przez Polaków. W czeskich wybuchła radość. Wynik 0:1 już się nie zmienił. Nasi oczywiście robili, co mogli, by doprowadzić choćby do remisu, ale w sobotę mogli niewiele. Ich akcje były nerwowe, chaotyczne, ani razu nie zagrozili już poważnie Cechowi. Nie mieli pomysłu, nie działała druga linia, brakowało lidera, Lewandowski praktycznie nie dostawał podań. Białe-Czerwoni przegrali najważniejszy mecz w XXI wieku. Po jednym spotka-niu bardzo dobrym w połowie (z Gre-cją) i jednym w całości (z Rosją) przy-trafił się im występ słaby (poza po-czątkowymi może 25 minutami). Nie-stety, był tym kluczowym. O wszystko. Euro (sportowo) dla nas się zakończy-ło, pozostały wspomnienia. I wielki żal, bo sukces był na wyciągnięcie ręki.

ND

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W KANADZIE POLISH NATIONAL UNION OF CANADA

Prezes Zarządu Głównego - **Bogusław Jacek Bukin**
71 Judson Street, Toronto, ON M8Z 1A4
tel. c/o 416.201.9601 president@polishnationalunion.ca
<http://www.polishnationalunion.ca>



Z preambuły Konstytucji ZNPwK:

Każdy obywatel kanadyjski lub osoba mająca pobyt stały w Kanadzie, pochodzenia polskiego, posiada przywilej należenia do Związku Narodowego Polskiego, którego etyka i zasady światopoglądowe oparte są na nauce Kościoła Rzymskokatolickiego.

Hasłem naczelnym ZNPwK jest: **“BÓG, HONOR, OJCZYZNA”**
ZNPwK jest organizacją pracującą dla dobra Kanady i narodu polskiego.

GŁOS POLSKI POLISH VOICE

PM Agreement #40012402

Biuro: od pon. do piątku od 9 do 12-tej

71 Judson Street, Toronto
Ontario M8Z 1A4

tel. 416.201.9601 fax 416.201.9602

e-mail: glospolski@bellnet.ca

Niektóre teksty dostępne w internecie:

www.polishnationalunion.ca/glos-polski/

Głos Polski - Polish Voice

Weekly Magazine of
Polish National Union of Canada

Editor-in-chief Wiesław Magiera

Contributors: Marek Baterowicz, Agnieszka Buda-Rodriguez, Edward Dusza, Mirosława Kru-szewska, Wiesław Cyprys, Jan Ciechanowicz, Jerzy Dąbrowski, Władysław Korowajczyk, Kazimierz Murasiewicz, Lech Niekrasz, Stefan Skulski, Krystyna Starczak-Kozłowska, Zbigniew Sulatycki, Aleksander Szumański
Admin. Maja Ożóg
Accountant Wiesława Sienkiewicz

Managing Board:

President Ryszard Światowicz

Vice-president Eugeniusz Boryszko

Secretary Bolesław Berek

Financial Secretary Jan Cylke

Members: Bogdan Adamczak, Stanisława Adameczak, Wojciech Michniewicz, Stefan Skulski.

Publikowane teksty niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji lub ZNPwK.

Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń i publikowanych listów do redakcji.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.

Materiały własne oraz Nasza Polska, Nasz Dziennik, Bibula, niezalezna.pl i inne.

Prenumerata - subscription

Canada: rok \$100, pół roku \$50, “ekspresowo” \$140, USA: rok \$240 Polska: rok \$300
Poprzez e-mail (w formacie pdf): rok \$35
Proszę przesłać czek lub Money Order na: **Głos Polski**. Nasz adres: **GŁOS POLSKI 71 Judson Street, Toronto, Ontario M8Z 1A4 Canada**

GST: R104258785

Publication Mail Registration # 09793

We acknowledge the financial support of the Government of Canada, through the Publications Assistance Program, towards our mailing costs.

Canada

Nikt nie wierzy w samobójstwo

Śledztwo w sprawie śmierci Petelickiego poprowadzi Prokuratura Okręgowa w Warszawie. - *Całą noc trwały czynności na miejscu zdarzenia. Sekcja zwłok została przeprowadzona w poniedziałek* - poinformowała prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska. Z oględzin zwłok wynika, że Petelicki zginął z powodu rany postrzałowej głowy.

Pierwsza wersja depeszy PAP w tej sprawie sugerowała, że generał miał kilka ran postrzałowych, potem informacja ta została jednak skorygowana. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie po godzinie 16.00. Ciało znalazła żona na parkingu podziemnym w apartamentowcu, w którym mieszkali (w pierwszych przekazach była mowa o garażu).

Na stronie internetowej "Gazety Wyborczej" pojawiły się informacje o *"kłopotach z nalogiem, z którym sobie nie radził", "problemach rodzinnych"* oraz blokadzie na interesy z MON, w których miał pośredniczyć. W podobnym tonie był profilowany przekaz na innych portalach. Tymczasem właściwie nikt nie wierzy w wersję z samobójstwem. Zdaniem Witolda Gadowskiego, dziennikarza śledczego, taka osoba jak Petelicki nie popelnia samobójstwa w wyniku zwiędzionej miłości czy zaprzępszczenia perspektyw zawodowych. A to, co napisała "GW" o problemach alkoholowych generała, jest w jego ocenie zwykłą brednią.

- *Szkolenie komandosów w Quantico, a takie przeszedł także Petelicki, kładzie wielki nacisk na wyszkolenie psychologiczne i umiejętności wytrzymywania długotrwałej presji. Petelicki prowadził poważne biznesy, był konsultantem poważnych firm, jeśli dostrzeżono by, że pije i nie radzi sobie z depresją, zostałby wykluczony* - dodaje. - *To kolejne samobójstwo osoby, która miała pojęcie o tym, co działo się w państwie* - podkreśla Gadowski. - *W Polsce w ostatnich latach grasuje "masowy samobójca"* - ironizuje dziennikarz. Generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM, nie chce komentować sprawy. Od roku procesował się z Petelickim za słowa, które ten kierował pod jego adresem. - *Nie skończę procesu o zniesławienie, nie chcę niczego komentować* - ucina Polko. Antoni Macierewicz, likwidator Wojskowych Służb Informacyjnych, jest również powściągliwy w ocenie. Petelicki jako były komunistyczny oficer wywiadu i człowiek zaangażowany w tzw. transformację ustrojową, związany z takimi postaciami jak choćby Gromosław Czempiński, był przeciwnikiem wielu zmian, jakie w armii przeprowadził Macierewicz. - *To bardzo tajemnicza śmierć. Prokuratura musi jak najszybciej ustalić, czy to rzeczywiście była śmierć samobójcza, w co bardzo trudno uwierzyć. Tym bardziej jeśli zestawi się tę tragedię z serią tajemniczych samobójstw, poczynając od śmierci dyrektora generalnego kancelarii premiera Donalda Tuska i specjalisty od ochrony informacji niejawnych pana Grzegorza Michniewicza, potem pana Leppera* - ocenia Antoni Macierewicz.

Generał Sławomir Petelicki w ciągu ostatniego roku zarzucał premierowi osobiście i obozowi władzy ustawienie Polski w roli petenta w stosunkach z Rosją. Pytał publicznie, czy Polska jest w dalszym

**Nie żyje gen. Sławomir Petelicki -
były oficer komunistycznego wywiadu, twórca jednostki
GROM, osoba bardzo wpływowa w elitach władzy.**



ciągu państwem NATO, czy wciąż należy do Układu Warszawskiego. Miał na myśli oddanie badania katastrofy smoleńskiej Moskwie i próbę kwalifikacji lotu samolotu z prezydentem na pokładzie jako cywilnego. Ujawnił w końcu, że tuż po katastrofie na Siewiernym politycy Platformy Obywatelskiej rozsyłali sobie SMS-y z tekstem narzucającym oficjalną wersję przyczyn tragedii, obwiniającym polskich pilotów. Jednocześnie Petelicki był związany z grupą oficerów wywiadu PRL, którzy doskonale urządzili się w postkomunistycznym państwie. Zdaniem Witolda Gadowskiego, wiele na temat tego, co robił w ostatnich latach Petelicki, opowiada wydana w ostatnich dniach książka "Tropiąc Bin Ladena" autorstwa Aleksandra Makowskiego, byłego funkcjonariusza wywiadu PRL. Makowski był jednym z bliskich przyjaciół Petelickiego, a jednocześnie jedną z najbardziej ponurych i niebezpiecznych postaci przedstawionych w raporcie z likwidacji WSI. - *Książka ta potwierdza wszystko to, co zawierało się w żartach na temat Klewek, o których mówił Andrzej Lepper, który również rok temu popełnił samobójstwo. Opisuje eskapady do Afganistanu po szmaragdy, handel nimi* - tłumaczy Gadowski. Wszystko dzieje się w sytuacji wyraźnej politycznej gry w służbach specjalnych. - *One nie są monolitem, ABW jest podporządkowana ośrodkowi rządowemu, ale w wojsku trwa gra między częścią byłych oficerów wywiadu, którzy wspierają Leszka Millera, a innymi, które wspierają prezydenta Komorowskiego. W tej grze Petelicki i Czempiński zaczęli się wyraźnie dystansować od ośrodka rządowego, ujawniając np. kulisy powstania Platformy Obywatelskiej* - tłumaczy.

Antoni Macierewicz zwraca uwagę, że Petelicki był jedną z najważniejszych osób w środowiskach dawnych komunistycznych służb specjalnych związanych z bogatym wachlarzem interesów gospodarczych, prywatyzacjami i zagranicznymi operacjami prowadzonymi w III RP. - *Śmierć osoby, która była uznawana na kwintesencję siły i sprawności fizycznej, musi budzić niepokój i wiele znaków zapytania* - zauważa. Dlatego, w ocenie Macierewicza, nie sposób wypowiadać się inaczej, niż stawiając liczne pytania o to, co się rzeczywiście stało i czy Polska jest krajem tajemniczych samobójstw. Kilka dni temu pod zarzutem korupcji przy prywatyzacji Telekomunikacji Polskiej pro-

kuratura zatrzymała Jana W. - byłego prezesa Kulczyk Holding oraz byłego szefa rady nadzorczej PKN Orlen. To brat admirała Romualda Wagi, któremu byli funkcjonariusze WSI przypisywali dostarczanie kutrem marynarki wojennej Lecha Wałęsy podczas strajku sierpniowego w 1980 roku. Waga był również zamieszany w interesy nielegalnego handlu paliwem na początku lat 90., co zostało opisane w raporcie z likwidacji WSI. Poza Janem W. zatrzymany został także Wojciech J., były wiceprezes Kulczyk Holding. Śledczy zarzucają im niegospodarność oraz przyjęcie prawie 1 mln zł łapówki przy prywatyzacji Telekomunikacji Polskiej. Sprzedaż Telekomunikacji Polskiej w latach 2000-2001 była krytykowana w związku z wyborem państwowego francuskiego operatora France Telecom. Co więcej, francuski inwestor wszedł najpierw w konsorcjum z Kulczyk Holding, ale po kilku latach ten wycofał się z inwestycji, sprzedając Francuzom wszystkie swoje udziały w TP SA. Dzięki temu France Telecom posiada prawie 50 procent akcji spółki i jest zdecydowanie największym jej udziałowcem.

Po Smoleńsku atakował Tuska

Rok temu Petelicki często wypowiadał się krytycznie na temat rządu Donalda Tuska i jego ministrów. Szczególnie w kontekście badania katastrofy smoleńskiej. - *"NATO powiedziałoby nam o wiele więcej na temat przyczyn katastrofy, niż możemy się dowiedzieć od Rosjan. Rosjanie nie są zainteresowani, by pokazać całą sytuację - np. to, co działo się w baraku na lotnisku smoleńskim, którego nie można nazwać wieżą kontroli lotów. Ale Tusk najwyraźniej też nie jest tym zainteresowany"* - mówił w jednym z ubiegłorocznych wywiadów, który ostatecznie nie został opublikowany. Stało się tak, choć jego zapowiedź znalazła się na stronach internetowych tygodnika "Wprost" kierowanego przez Tomasza Lisa. Po kilku godzinach została z nich jednak zdjęta. Petelicki podkreślał, że zwrócenie się po katastrofie smoleńskiej do instytucji NATO-wskich było obowiązkiem premiera. Były szef GROM ujawnił też, że tuż po katastrofie smoleńskiej czołowi politycy Platformy Obywatelskiej otrzymali SMS-y z instrukcją, jak mają się wypowiadać na temat tragedii. Mieli mówić, że katastrofę spowodowali piloci, którzy zeszli we mgłę poniżej 100 metrów. - *Tak się składa, że poznałem treść tego SMS-a. Brzmiał on tak: "Katastrofę spowodowali piloci, którzy zeszli we mgłę poniżej 100 metrów. Do ustalenia pozostaje, kto ich do tego skłonił"* - ujawnił Petelicki. Podejrzewał, że komunikat zawarty w SMS-ach powstał w trójkacie Donald Tusk - Tomasz Arabski - Paweł Graś. Petelicki podkreślał, że dla rządu Tuska rozwiązanie, w którym śledztwo prowadzi Rosjanie, było wygodne, ponieważ Moskwa odpowiedzialnością za katastrofy lotnicze zwykle obarcza pilotów. Tłumaczył, że próba kwalifikacji lotu samolotu z elitą polskiego państwa jako cywilnego jest skandalem, ponieważ lot

wykonywali wojskowi piloci, według wojskowych instrukcji i dokumentów, a pasażerowie znajdowali się na pokładzie maszyny, której lot był oznaczony jako "M" - military (wojskowy). Podkreślał, że samolot, którym 10 kwietnia 2010 r. leciał do Katynia prezydent, wchodził w skład wojskowego pułku, na ogonie miał wymalowaną szachownicę ustawowo zastrzeżoną dla lotnictwa wojskowego. W swoich wypowiedziach atakował także BOR oraz sposób przygotowania do wizyty prezydenta w Katyniu. *"Kapitan Protasiuk w ogóle nie powinien był wystartować z Okęcia. Ten lot był źle przygotowany. Jeżeli szef BOR otrzymuje informacje, że jego ludzie nie zostali wpuszczeni na lotnisko w Smoleńsku i nie mogą sprawdzić terenu - to powinien natychmiast zamełdować o tym ministrowi spraw wewnętrznych i administracji, a ten o całej sprawie powinien poinformować premiera"* - mówił Petelicki. Po kilku miesiącach ostrych i osobistych ataków na rząd i udziale w tzw. zespole ekspertów niezależnych, który wspierał PJN, Petelicki jednak ucichł. Nie komentował już kolejnych informacji na temat katastrofy smoleńskiej.

- *Zarzuty wobec polityki obronnej formułowane przez niego były podzielane przez dużą część opinii publicznej i posłów. Wpisywał się po prostu w powszechną krytykę polityki rządu Donalda Tuska, która jest polityką likwidacji armii polskiej* - komentuje Antoni Macierewicz.

Z PRL-owską przeszłością

Petelicki był byłym oficerem wywiadu PRL, do którego trafił w 1969 roku. W latach 70. pełnił funkcję attaché kulturalnego, naukowego i prasowego w Nowym Jorku, a od 1975 r. - wicekonsula ds. Polonii. Od 1978 do 1983 r. pracował w centrali wywiadu i pełnił funkcję I sekretarza ds. politycznych Ambasady PRL w Sztokholmie. W latach 1987-88 był zastępcą naczelnika kontrwywiadu zagranicznego, a od 1988 do 1989 r. - doradcą ministra spraw zagranicznych i kierownikiem ochrony placówek. Rozpracowywał m.in. polską emigrację niepodległościową, a w latach 80. NSZZ "Solidarność". W 1990 r. stał się twórcą i pierwszym dowódcą słynnej jednostki antyterrorystycznej GROM. Jej żołnierze zajmowali się osłanianiem mostu powietrznego, w ramach którego transportowano emigrantów żydowskich z ZSRS do Izraela. Zaraz potem Petelicki dowodził polskimi komandosami w słynnej operacji stabilizacyjnej na Haiti. Obok Gromosława Czempińskiego stał się ikoną III Rzeczypospolitej, w której zrobił zawrotną karierę, stając się kimś w rodzaju celebryty pilnie strzegącego swego wizerunku: twardziela, silnego człowieka, osoby wpływowej i dobrze poinformowanej.

Śmierć Petelickiego oznacza też odejście kolejnego wysokiego rangą wojskowego bliskiego NATO. W katastrofie transportowej CASY pod Mirosławcem zginęło 20 oficerów, w tym dowódcy lotnictwa wojskowego. W Smoleńsku zginęli szef Sztabu Generalnego WP i dowódcy wszystkich rodzajów sił zbrojnych. W styczniu br. został zamordowany przez syna gen. Henryk Szumski, kierujący Sztabem Generalnym w latach 1997-2000.

Maciej Walaszczyk (Nasz Dziennik)

Prokuratorzy wojskowi spotkali się z prof. Artymowiczem z Toronto

Prokuratorzy z prowadzącej śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie spotkali się z Pawłem Artymowiczem, fizykiem z uniwersytetu w Toronto - poinformowała Naczelną Prokuraturę Wojskową. NPW wyjaśniła, że Artymowicz skontaktował się z prokuratorami w sprawie spotkania. - *Oczekiwania prokuratury są analogiczne do tych, które prokuratura miała wobec Wiesława Biniendy, czyli omówienie formalnych i merytorycznych uwarunkowań otrzymania od p. Artymowicza materiałów, które stanowią podstawę prezentowanych przez niego publicznie wniosków w sprawie katastrofy* - zaznaczył prok.

Marcin Maksjan z NPW.

Prokuratorzy badający katastrofę smoleńską odzyskali zdjęcia zrobione na pokładzie Tu-154 w trakcie tragicznego lotu - dowiedział się "Newsweek". Fotografie pomogą ocenić, czy teza o wybuchu jest prawdziwa. Artymowicz był również zaproszony na posiedzenie parlamentarnego zespołu do spraw katastrofy smoleńskiej, kierowanego przez Antoniego Macierewicza (PiS). - *"Nie będę uczestniczył w dzisiejszym posiedzeniu zespołu parlamentarnego, ponieważ w tym czasie jestem zaproszony na rozmowę do prokuratury (...). Nie uchylam się od żadnych merytorycznych dyskusji czy naukowej debaty. Uważam jednak, że po-*

siedzenie zespołu kierowanego przez pana posła Macierewicza, będącego de facto politycznym klubem dyskusyjnym, nie jest najlepszym miejscem na prowadzenie naukowego dyskursu" - napisał Artymowicz w przesłanym mediom oświadczeniu.

W końcu maja informowano, że o spotkanie z prokuratorami wojskowymi badającymi tragedię z 10 kwietnia 2010 r. został poproszony profesor z USA W. Binienda - autor prywatnej ekspertyzy ws. katastrofy. NPW informowała, że Binienda skierował e-mailem pismo do WPO, w którym zaznaczał, że nie był w stanie przyjąć propozycji spotkania w prokuraturze.

- *Wskazując na status posiadanego*

obywatelstwa USA, stwierdził, że takie spotkanie powinno odbyć się nie w prokuraturze, lecz na gruncie neutralnym, w obecności przedstawiciela Ambasady USA - mówił rzecznik prasowy NPW prok. Zbigniew Rzepa.

- *Prokuratorzy ze względu na wagę prowadzonego śledztwa wyrazili zgodę na spotkanie poza prokuraturą, w miejscu gwarantującym rzeczową i niczym nieskrępowaną rozmowę. Nie zgłosili także zastrzeżeń, aby w rozmowie uczestniczył przedstawiciel ambasady USA. WPO oczekuje na wskazanie przez W. Biniendę miejsca i czasu ewentualnego spotkania* - oświadczył wtedy rzecznik NPW.

Inni liberałowie czy trzecia partia - centrowa?

Jak pisze komentator "National Post" - Bob Rae jest raczej rozsądnym człowiekiem, a jako teki wie, że w przywództwie Partii Liberalnej nie ma miejsca dla poważnych ludzi. Niezależnie od innych czynników mających wpływ na jego decyzję, aby nie kandydować na lidera, na pewno wśród nich musi być szczery osąd, że mógłby nie wygrać. Partia, która przygotowuje się do "przerzucenia się" na Justina Trudeau nie jest poważną partią. Czy Partia Liberalna może

przetrwąć? Oczywiście, że tak - uważa NP. Ale jest też możliwość, iż nie przetrwa. Tym, którzy nadal widzą konieczność trzeciej dużej partii w kanadyjskiej polityce (czwartej, licząc Zielonych) przydałoby się zacząć planowanie interwencyjne dla tego wydarzenia. Przetrwanie w obecnej formie będzie wymagać poważnej odnowy. Rzeczywiście partia taka musiałaby na nowo zdefiniować się, określić, co to znaczy być partią centrum, bo to właśnie w centrum jest dla

niej miejsce. Środek kanadyjskiej polityki zniknął - a bardzo dyskutowana polaryzacja została zajęta. Konserwatyści, niezależnie od ich niedawnych inicjatyw, są bardziej na lewo niż byli dziesięć lat temu, a NDP przeniosła się na prawo, zanim jeszcze Tom Mulcair został wybrany na lidera.

Aby zrobić miejsce dla siebie, Partia Liberalna będzie musiała pokazać śmiałość i pewność celu, gotowość pójścia tam, gdzie inne partie nie pójdą. Liberałowie muszą sami odgadnąć,

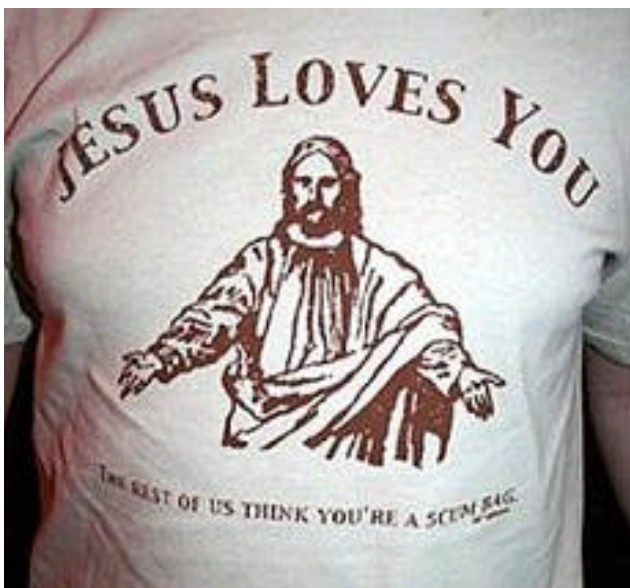
co im się bardziej opłaca - przesunięcie się w prawo czy w lewo.

Są to w tym momencie rozważania głównie teoretyczne. Wolnorynkowe poglądy mogą się przerodzić w atrakcyjną mieszankę zmian. A wejście na scenę Marka Carney w oczywisty sposób zwrócić bieg spraw na politycznej szachownicy.

Publicysta NP optuje jednak za utworzeniem trzeciej partii środka. Jego zdaniem to lepszy pomysł niż zmiany w Partii Liberalnej.

Szkoła bez Jezusa na koszulce

Nastolatek z jednej z kanadyjskich szkół w prowincji Nowa Szkocja został przywrócony w swych prawach po tym jak szkoła zawiesiła go za noszenie koszulki z napisem „*Życie jest stracone bez Jezusa*”. Po kilku dniach, kiedy kontrowersyjna decyzja szkoły Forest Heights Community School w Chester Basin wywołała debatę w całym kraju, zarząd placówki pozwolił 19-letniemu uczniowi wrócić do szkoły. Ponieważ jednak nie będzie mu wolno nosić koszulki, która doprowadziła do takich restrykcji, rodzina zastanawia się, czy w ogóle posyłać dziecko z powrotem do tej szkoły.



Choć William Swinimer, członek lokalnego zboru Kościoła zielono-świątkowego, pokazywał się wcześniej w szkole w swej żółtej koszulce z napisem ostrzegającym przed zmarnowaniem życia, szkoła postanowiła go ukarać. Miała to zrobić na prośbę nauczycieli, którzy twierdzili, że napis obraża niechrześcijan.

W rozmowie z dzien-

nikarzami uczniów 12. klasy podkreślał, że jego postawa nie jest skierowana przeciwko wyznawcom innych religii, ale chce sam mieć prawo wyrażania własnych opinii i wiary.

Nie wiadomo, czy ukarany zawieszeniem uczniów nadal będzie uczęszczał do szkoły, gdyż rodzice uznali, że ich dziecko zostało poddane zbyt dużemu ostracyzmowi. Tymczasem podczas zainicjowanej przez ten przypadek krajowej debaty na temat granic wolności wypowiedzi poszkodowanego ucznia z Nowej Szkocji poparły organizacje reprezentujące środowiska żydów, muzułmanów i ateistów.

Z powodu dyskryminacji wyznawców kultu UFO

Kanadyjski Trybunał Praw Człowieka nakazał władzom katolickiej szkoły zadośćuczynić trójce wyznawców kultu UFO z powodu dyskryminacji religijnej. Trzech młodych wyznawców kultu „Raelian” zostało wynajętych przez Conseil Scolaire Catholique Franco-Nord do prowadzenia kursu dla nauczycieli z zakresu „pedagogiki emocjonalnej”. Trójka szkoleniowców prowadziła zajęcia w Academy of Pleasurology and Emotional Intelligence (APEI).

Władze szkoły, po odkryciu, że szkoleniowcy są wyznawcami kultu, który utrzymuje, iż mieszkańcy Ziemi

zostali umieszczeni na niej przez życzliwych kosmitów, zdecydowały się zerwać umowę. Członkowie APEI złożyli skargę do Trybunału Praw Człowieka, oskarżając władze katolickiej szkoły o dyskryminację.

Trybunał Praw Człowieka w osobie wiceprzewodniczącej Michelle Flaherty orzekł, że władze katolickiej szkoły dopuściły się dyskryminacji na tle religijnym wobec trójki szkoleniowców, będących członkami „kościół raeliańskiego”. Nakazał też wypłacić stosowne zadośćuczynienie. Strony porozumiały się co do wysokości zadośćuczynienia na drodze

mediacji. Sekta „Raelian”, obecnie znana pod nazwą „Rael” została założona w 1973 r. przez byłego francuskiego dziennikarza sportowego, Claude’a Vorilhona, który twierdził, że spotkał się z „obcymi”.

Kult słynie z popierania badań nad klonowaniem ludzi. Wyznawcy „Rael-u” wierzą, że klonowanie ludzkie zapoczątkuje raj, w którym ludzie żyć będą wiecznie.

Gmina i Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie
i „Głos Polski” zapraszają na

**Spotkanie ks. Tadeuszem
Isakowiczem-Zaleskim**

w tę środę 20 czerwca o godz. 19-tej do Domu ZNPwK przy
71 Judson Street w Etobicoke. Wstęp wolny.



Tomaszewski przewidział: - wizje klęsk zazwyczaj są trafne

Janusz Wojciechowski

Nie mówię, że nie stało, ale znów łzy niech się rzesiste nie leją. Reprezentacja co prawda odpadła, ale przecież żyjemy i poza tym nie jest źle.

Nie rozbłysły co prawda na EURO gwiazdy Szczęsnego czy Lewandowskiego, ale za to zachwylił obecny we wszystkich transmisjach minister Sawicki, który znakomicie się wypromował i z pewnością zaliczy te mistrzostwa do bardzo udanych.

Istotnym pocieszeniem niech będzie również to, że niemal do następnego EURO rządu w Polsce sprawować będzie Platforma Obywatelska, a premierem będzie nadal bardzo uzdolniony piłkarsko Donald Tusk, który przecież strzelił dwa gole Włochom, w wygranym przez Polskę meczu 7 : 2. Co prawda był to mecz towarzyski

i nie reprezentacji narodowych, tylko parlamentarnych, ale jednak zwycięski. Nie jest więc prawdą, że wszędzie tylko same klęski. Nikt nie zaprzeczy, że mamy naprawdę dobry piłkarsko

zespół.

Trzeba oddać szacunek trenerowi Smudzie, który trafnie ostrzegał - pięknie, Błaszczykowski, ale sam meczu nie wygrasz. No i Błaszczykowski sam

nie wygrał.

A już Jan Tomaszewski to prawdziwy jasnowidz polskiej piłki nożnej. Bez pudła przewidział, jak to się skończy. Zastosował przy tym prostą zasadę jasnowidzenia - trzeba po prostu wieścić klęski i katastrofy, to się zazwyczaj sprawdza.

A w Polsce przewidywanie klęsk sprawdza się niemal w stu procentach.

Kolysanka piłkarska o Lechu, Czechu, Greku i Rusie

Był sobie Lech, był sobie Rus i była piłka nożna.

Wygrać chciał Lech, wygrać chciał Rus, zwycięstwa chęć przemożna.

Lecz głupi los wtrącił swój grosz, zadrwił z nich po kryjomu

Lecha zbił Czech, Rusa zbił Grek - i obaj płaczą w domu.

Janusz Wojciechowski



Antypolski książkę na Narodowym

Rosyjskich prowokacji ciąg dalszy. Fani Sbornej na mecz Polska-Rosja wnieśli ogromną flagę o wyrażnie antypolskim charakterze. Projekt przygotowała rosyjska federacja piłkarska. Zgodę na wniesienie flagi wydała UEFA.

Rosjanie prowokowali od początku meczu. Rozpostarli gigantyczną flagę, zasłaniając nią cały sektor. Był na niej napis: „*This is Russia*”. Przedstawiała postać kniazia Dymitra Pożarskiego, dowódcy antypolskiego powstania na początku XVII w. W wyniku tego buntu Polacy opuścili terytorium Rosji.

Umieszczenie na kibicowskiej fladze podobizny antypolskiego kniazia jest ukłonem w stronę polityki Władimira Putina. To właśnie prezydent Rosji „wypędzenie Polaków” uczynił jednym z głównych tematów polityki historycznej swojego kraju. Flaga w oczywisty sposób mogła prowokować polskich kibiców. - *Zadajemy sobie pytanie, jak kibice rosyjscy ją wnieśli. Myślę, że nie zwyczajnie przez bramki w plecaku. Nie mam na ten temat wiedzy, kontrole były wzmocnione* - powiedział podczas konferencji prasowej minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki.

- Kilka miesięcy temu rosyjska fe-

deracja piłkarska poprosiła UEFA o zgodę na wniesienie na mecz sektorówki. Rosjanie przedstawili jej projekt. Zgodę otrzymali. My odmówić nie mogliśmy - tłumaczy Juliusz Głuski, rzecznik organizującej spotkanie spółki Euro 2012 Polska. - Przed bramkami flaga została rozwinięta. *Służby porządkowe sprawdziły, czy jest zgodna ze wzorem zaakceptowanym przez UEFA. Następnie flagę*

zwinęto. Kilkunastu kibiców wniosło ją przez bramki, idąc jeden za drugim - mówi Głuski. Jak zaznacza, Polski Związek Piłki Nożnej o zgodę na wniesienie sektorówki nie występował. Rosjanie się bronią. Szef Wszechrosyjskiego Związku Kibiców (WOB) Aleksandr Szprygin twierdzi, że transparent... nie przedstawia Pożarskiego. - *Na fladze jest Ilia Muroniec. Bohater rosyjskich legend* - mówi Szprygin.



Antypolski książkę na Narodowym

Po meczu międzynarodowa organizacja Football Against Racism in Europe (FARE) zgłosiła transparent do UEFA jako ekstremistyczny. Właśnie dlatego, że przedstawia Pożarskiego. Również rosyjskie środki przekazu, cytując polskie media, piszą o Pożarskim.

Zdaniem polskich kibiców wypowiedź Szprygina ma na celu ucieczkę od odpowiedzialności. - *Jak widać, wobec kibiców rosyjskich stosowane są inne standardy niż wobec polskich. Naszym fanom zabrania się wnoszenia nie tylko politycznych, ale po prostu patriotycznych transparentów. Tymczasem Rosjanom pozwolono wnieść sektorówkę (flaga na cały sektor - przyp. red.) z treścią ewidentnie prowokacyjną wobec Polaków* - mówi ks. Jarosław Wąsowicz SDB, organizator pielgrzymek kibiców na Jasną Górę.

Flaga nie była jedyną prowokacją Rosjan. - *Mieliśmy m.in. sygnały, że rosyjscy pseudokibice planują wtargnąć na murawę boiska* - mówił dziennikarzom po meczu rzecznik stołecznej policji Maciej Karczyński. Na szczęście służbom porządkowym i policji udało się zapobiec zagrożeniu.

Przemysław Harczuk,
Piotr Lisiewicz

Szanowni Państwo!

Czy wiecie kto odpowiada za horrendalnie drogie stadiony oraz autostrady w dodatku kiepskie i nieskończone? Tak. Zgadliście, ale nie było to trudne, ponieważ za wszelkie błędy, przekręty i co tam kto chce - zawsze odpowiedzialny jest PiS. Te oskarżenia dawno już przestały śmieszyć i stał się zwyczajnie nudne. Nie warto by po-

dejmować tego tematu, gdyby nie szokujące uzasadnienie.

Tego uzasadnienia podjął się wybitny ekonomista i ujął to tak. Urzędnicy państwowi organizujący przetargi nie brali pod uwagę takich kryteriów jak wiarygodność i kompetencje firm.

Kierowali się tylko jednym kryterium - ceną. Wygrywał ten, kto zaproponował najniższą. I teraz najciekawsze. Dlaczego urzędnicy tak głupio postępowali? Ano dlatego, że paraliżował ich strach przed prokuratorami, którzy za rządów PiS-u ścigali skorumpo-

wanych urzędników.

Drodzy urzędnicy, ochłońcie. Ci prokuratorzy już dawno zostali wymienieni na nowych, nieszkodliwych, broniących władzy zawsze i wszędzie. Krzywdy wam nie robią, przecież jesteście sami swoi, czyż nie?

Pozdrawiam

Małgorzata Todd

Szokujące uzasadnienie



Wojciech Reszczyński

Msze Święte w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, odprawiane każdego 10. dnia miesiąca w intencji ofiar tragedii smoleńskiej, mają szczególną atmosferę i oprawę; uczestniczą w nich rodziny ofiar, Pismo Święte czytają znani aktorzy, a kazań słuchają ze szczególną uwagą wierni zawsze szczerze wypełniający świątynię, a także ci, dla których nie wystarczyło już miejsca i stoją na zewnątrz. Po Mszy św. wszyscy ruszają w modlitewnym marszu na Krakowskie Przedmieście pod Pałac Prezydencki, aby złożyć kwiaty. Wielką w tym zasługą proboszcza parafii archikatedralnej ks. Bogdana Bartoła, wcześniej wieloletniego rektora warszawskiego kościoła św. Anny, cenionego i lubianego przez młodzież duszpasterza akademickiego. To jemu należy dziękować, że do głoszenia głęboko religijnych i patriotycznych homilii zaprasza wielu znanych duchownych spoza archikatedry. A im także udziela się szczególna atmosfera tego wyjątko-

wego dla Polski miejsca. Przypomnę tylko, że tu właśnie spoczywają książęta mazowieccy Stanisław i Janusz, prezydenci Gabriel Narutowicz i Ignacy Mościcki, premier Ignacy Jan Paderewski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Henryk Sienkiewicz, Prymasi Polski: kardynałowie August Hlond i Stefan Wyszyński, oraz wielu zasłużonych dla Polski ludzi, stąd wszystko, co dzieje się w warszawskiej archikatedrze, jest doniosłe i historyczne zarazem.

Takie też stały się słowa homilii ojca Aleksandra Jacyniaka, jezuitę, wygłoszone w minioną niedzielę w archikatedrze. Ojciec Aleksander postawił pytanie, czy jest jakaś nadzieja, że to rozdarcie w Narodzie, którego jesteśmy świadkami, szczególnie po 10 kwietnia 2010 roku, uda się nam jakoś pokonać. Uważa, że tak, ale stawia, i to w sposób niezwykle precyzyjny, pięć warunków. Warunek pierwszy to wytrwałe dążenie do wyjaśnienia przez specjalistów, w tym międzynarodowych, przyczyn katastrofy smoleńskiej. W tym dążeniu musi się także zawierać motyw poszukiwania wyjaśnień nawet najbardziej niewiarygodnych wersji katastrofy. Warunek drugi

to rezygnacja z postaw lekceważących i obelżywych wobec tych, którzy cierpią po tej straszliwej tragedii, oraz wobec tych, którzy wytrwale pracują nad wyjaśnieniem wszystkich jej okoliczności. Kolejnym warunkiem jest rzeczywista troska całego polskiego świata politycznego, a także kulturalnego i mediów o zdrowy patriotyzm. Ojciec Aleksander ujął to tak: *"Nigdy więcej nie może się powtórzyć sytuacja zaistniała w Święto Niepodległości ubiegłego roku, gdy obiektem zagrożenia wskazanym przez policjantów byli niosący biało-czerwone flagi"*. Niebawym aplauz zyskał kolejny, czwarty warunek postawiony przez jezuitę, mianowicie zapewnienie Telewizji Trwam miejsca na multiplexie cyfrowym. Odmówienie koncesji nie ma żadnych logicznych podstaw i jest krzywdą wyrządzoną obywatelom, którzy chcą oglądać tę Telewizję. W końcu znalazły się słowa o oczekiwaniu zmiany w podejściu do słuchaczy Radia Maryja i Telewizji Trwam, którym należy się szacunek. Zmianie musi ulec lansowana od lat przez niektórych polityków i ludzi znanych z życia publicznego oraz przez wiodące media teza, że słu-

chacze Radia Maryja i Telewizji Trwam są zacofani i dlatego można ich traktować z ironią i cynizmem. Taka postawa jest *"bolesnym świadectwem o poziomie intelektualnym i etycznym tych, którzy tego typu opinie i postawy z uporem powtarzają"*. Spełnienie tych pięciu podstawowych, wręcz oczywistych i nietrudnych warunków wymaga oczywiście dobrej woli, tego, co ojciec Aleksander ujął krótko jako *"odejście od drogi kłamstwa i przewrotności"*. Tylko tyle i aż tyle. Ale kiedy staniemy mocno na fundamencie prawdy, wówczas to *"narodowe rozdarcie"* po 10 kwietnia 2010 roku jest do pokonania. Mszę św. w archikatedrze rejestrowało kilka kamer. Te będące własnością głównych mediów zakończyły pracę wraz z kazaniem ojca Aleksandra, inne pozostały do końca uroczystości.

Miejmy nadzieję, że wypowiedziane słowa prawdy i nadziei, których nie usłyszeli, niestety, telewizywnie wiodących mediów, trafią jednak do osób odpowiedzialnych za kształt tych mediów. Szczególnie te kończące homilię ojca Aleksandra Jacyniaka: *"Można oszukiwać ludzi. Boga nikt nie oszuka"*.



Zbigniew Kuźmiuk

Czarne chmury nad zagranicznymi bankowymi spółkami w Polsce

1. Po wielokroć premier Tusk i minister Rostowski zapewniali posłów w Sejmie, że system bankowy w Polsce jest bezpieczny, o czym miał świadczyć fakt, że spółki-córki dużych banków zachodnich, nie wymagały żadnego dofinansowania, mimo tego, że w krajach Europy Zachodniej, rządy dofinansowywały banki setkami miliardów euro.

Takie zapewnienia płynęły również z Krajowego Nadzoru Finansowego (KNF), który kolejnymi rekomendacjami i zaleceniami dla banków w Polsce, miał pilnować ich zasobów kapitałowych i wypłacalności.

W latach 2009-2011 KNF zalecał bankom nie wypłacanie dywidend ich właścicielom i przeznaczanie ich na podnoszenie kapitałów własnych, a rekomendacje T i S miały zabezpieczyć banki i ich klientów przed przekredytowaniem.

Generalnie wszyscy lokujący oszczędności w bankach w Polsce zakładają, że państwo polskie dobrze pilnuje wypłacalności banków, w których

te oszczędności ulokowali, mimo tego, że w większości banki te są spółkami-córkami zachodnich banków, które mają coraz większe kłopoty.

2. W tej sytuacji jak grom z jasnego nieba spadła na wszystkich ostatnio informacja, że agencja ratingowa Fitch obniżyła długoterminowy rating Banku Zachodniego WBK z A - do BBB.

Jakiś czas temu irlandzki właściciel banku BZ WBK ze względu na konieczność dokapitalizowania swojej działalności bankowej w tym kraju, pozbył się tego banku. Ostatecznie nabywcą został hiszpański bank Santander, choć do zakupu stanęli także polski PKO BP i PZU S.A.

Hiszpanie czekają także na zgodę KNF na przejęcie od belgijskiego KBC Kredyt Banku i już zapowiedzieli połączenie obydwu podmiotów w Polsce.

Agencja Fitch swoją ocenę uzasadnia obniżeniem ratingu właściciela BZ WBK czyli hiszpańskiego Banco Santander, a także oceną profilu kredytowego podmiotu, który ma powstać po połączeniu BZ WBK i Kredyt Banku.

Agencja stwierdza również, że trudna sytuacja finansowa samego Banco

Santander uniemożliwia wręcz udzielenie wsparcia finansowego na rzecz spółek - córek w Polsce jeżeli znajdą się one w kłopotach.

Na to obniżenie ratingu nerwowo zareagował polski KNF wydając komunikat, że agencja Fitch nie ma racji, a obydwie banki w Polsce, których właścicielem jest hiszpański Santander, nie potrzebują wsparcia finansowego.

3. Obniżenie ratingu dla BZ WBK powoduje, że pojawia się coraz większy niepokój, czy bankowe spółki - córki w Polsce nie będą wykorzystywane do finansowania mających coraz większe kłopoty finansowe, spółek - matek za granicą.

Pewne niepokojące informacje na ten temat można było zauważyć przy szczegółowej analizie bilansu płatniczego naszego kraju z której wynikało, że mamy do czynienia ze sporym odpływem kapitału z instytucji finansowych w Polsce za granicę i to nie tylko w postaci wypłaty wysokich dywidend zagranicznym właścicielom spółek bankowych.

Ostatnio pojawiły się w mediach informacje, że w ciągu jednego miesiąca banki zachodnie wytransfe-

rowały ze swoich spółek - córek w Polsce aż 15 mld zł.

Pewnie już za chwilę pojawią się zapewnienia KNF, że według ich informacji takiego procederu nie ma, co więcej rekomendacje i zalecenia tej instytucji wobec banków nie pozwalają na takie zasilanie kapitałowe zagranicą.

Niestety można mieć poważną wątpliwość czy wszystkie rekomendacje i zalecenia, są przez spółki - córki w Polsce przestrzegane, szczególnie w sytuacji kiedy ich zagraniczni właściciele zaczynają być wobec nich coraz bardziej bezwzględni, ponieważ sami potrzebują kapitału jak przysłowiowa „kania dżdżu”.

Nie chciałbym być złym prorokiem ale jeżeli sytuacja finansowa w takich krajach strefy euro jak Hiszpania i Włochy będzie się pogarszać to zagraniczne spółki bankowe w Polsce, mogą mieć coraz większe kłopoty ze swoją wiarygodnością.

dr Zbigniew Kuźmiuk



Wiesław Magiera

Primum pipere, deinde philosophari

Lasowanie mózgów w toku

Zabrali mi duszę - dali mi dyplomy, śpiewa „Golec u-Okie-stra”. Myśl ta nie jest pozbawiona głębszej refleksji. Rację ma Clive Staples Lewis twierdząc w książce „Listy starego diabła do młodego”, że inteligencja, pamięć, energia i wiedza (duża może, choć niepełna), to tylko coś, co otrzymaliśmy lub jakoś tam wykształcili. Lewis mówi, że mając to wszystko i tak jesteśmy jakby niczym. Wedle mnie niczym, to może nie, lecz kimś „małym”, skierowanym tylko na swoje dobro i dbałość o swoje interesy. Chociaż wydawać nam się

może, iż zawsze mamy rację, a świat winien się zmieniać według naszych myśli i upodobań.

Tak myślący, niektórzy jeszcze przekonani, że *Adonai* to zły bóg, a wyzwolenie i pełną doskonałość może zapewnić tylko „*Niosący światło*”, nie ustają w wysiłkach, by zmienić nasze trzeźwe i krytyczne spojrzenie na rzeczywistość. Ma temu służyć „kształcenie” umysłów w szkołach oraz poprzez mass-media. Zabierają nam duszę - dają nam dyplomy...

Przed wszystkim trzeba nas przekonać, że nie ma osób i rzeczy stałych

oraz wiecznych. Nie ma więc Boga (choć np. masoni 33 stopnia wiedzą, że jest, tylko ten ich ma być lepszy), etyka jest względna, życie jest przypadkowe i krótkie.

Wniosek? Należy z niego brać garściami to, co przyjemne, zadbać o swą „kasę” i interesy, jak najlepiej się „urządzić”, a jeśli pomóc innym, to swej rodzinie i dzieciom tylko.

Tak przygotowani do egzystencji „obywatele świata”, by ich „ambicje” życiowe się spełniły, przyjmą bezkrytycznie każdą nowinkę, modę, półprawdę i ładnie opakowane, miłe

kłamstwo. Niektórzy w obawie przed utratą intratnej posadki, a inni w rezultacie osiągnięcia pożądanego poziomu zlasowania mózgu.

Poziom ten osiągnęło już wielu naszych rodaków, toteż mimo skandalicznego prowadzenia „śledztwa” smoleńskiego i tylu kłamstw, skłonni są wierzyć, że to „wypadek”. Uwierzą także, iż gen. Petelicki za najlepsze miejsce do samobójstwa uznał... zbiorowy garaż pod „apartamentowcem”, bo sprawcy - na pewno zabiliby go w domu, gdzie by się dużo łatwiej dostali...

Grecki circulus vitiosus

Jerzy Przystawa

W Grecji nie ma jeszcze rządu, ale po Europie rozchodzi się już radosna wieść, że po wczorajszych (17 czerwca 2012) wyborach parlamentarnych, Grecja pozostanie jednak w strefie euro i możemy wszyscy odetchnąć z ulgą.

Nie ma jednak pewności, że z równą ulgą odetchnąć mogą sami Grecy, bo coś pocieszającego przyniosły wczorajsze wybory? Do parlamentu weszło tych samych 7 partii, które zdobyły mandaty miesiąc temu, aczkolwiek z nieco zmienionym dorobkiem mandatowym. I tak pierwsza w tym rankingu Nowa Demokracja (ND) zamiast 108 posłów ma ich teraz 129 w 300-osobowym parlamencie. Jak widzimy brakuje jej jeszcze co najmniej 22, aby samodzielnie sprawować rządy. Tych 129 mandatów bierze się i tak z greckiej odmiany włoskiego „porcato” (świństwa wyborczego), która przyznaje partii, jaka zdobywa najwięcej mandatów jeszcze bonus w postaci dodatkowych 50 miejsc w parlamencie. Gdyby Grecy, tak jak tego wymaga socjalistyczna ideologia partyjnych ordynacji, rozdzielali mandaty według którejkolwiek z licznych odmian „podziału proporcjonalnego”, to przypadłoby im zaledwie 79 miejsc! Ale dzięki „poprawieniu proporcjonalności przez bonusu”, mają teraz 129 a i tak tego za mało, żeby wziąć odpowiedzialność za sprawowanie rządów.

Podobnie jak miesiąc temu na drugim miejscu uplasowała się SYRIZA (Unionist Social Front), której teraz przypada 71 mandatów, o 19 więcej niż w maju. Na procenty zdobytych głosów poparcia, to prawie tyle samo co ND, ale dzięki sztuczkom magicznym musi się zadowolić znacznie mniejszym stanem posiadania. Obie te partie, tak jak w maju, mogą utworzyć koalicję rządzącą. W maju jednak SYRIZA odmówiła wejścia do koalicji rządzącej i stało się to przyczyną nagłego kryzysu. Teraz jednak coś się

tam stało i jest gotowa do współrządzenia. Wydaje się, że SYRIZA, zdobywając w poprzednich wyborach nie całe 2% głosów mniej od ND liczyła, że gdy wybory się powtórzy, to dwa procent się przesunie i to ona dostanie „mandaty bonusowe”. No ale tak się nie stało i, nolens-volens, godzi się teraz na koalicję z Nową Demokracją. Kiepsko to rokuje dla Greków, bo czego dobrego mogą się spodziewać z niechęcianej koalicji partii, które jeszcze miesiąc temu o wspólnym rządzeniu słyszeć nie chciały?

Piszę „tam”, ale trudno mieć wątpliwości, że to coś, co się stało, to nieprawdopodobny nacisk na polityków greckich ze strony ich europejskich przyjaciół, rozliczne rozmowy „negocjacyjne” w Berlinie, Paryżu i Brukseli, dokąd pracowicie jeździli w ostatnich tygodniach przywódcy partii ubiegających się o mandaty parlamentarne. Nas jednak tutaj nie interesują niezgłębione arkana międzynarodowej polityki - zostawiam to potężnym oddziałom specjalistom, którzy nam wszystko wytłumaczą w lot - nas interesuje system wyborczy do władzy ustawodawczej, bo to ona ustala reguły podporządkowania i niezależności kraju od zewnętrznych potęg.

Grecy, podobnie jak i inne małe kraje europejskie o statusie półkolonialnym, poddali się muzyce lewackich syren, które niezmiennie głoszą, że wybory na listy partyjne, dialektycznie określane mianem „wyborów proporcjonalnych”, to jest szczyt demokracji, że bez list partyjnych nie może być mowy o prawdziwie wolnych, demokratycznych i... sprawiedliwych wyborach. „*Proporcjonalne równa się sprawiedliwe*” ten demagogiczny zabieg semantyczny udał się nadzwyczajnie, a już nie potrzeba wcale mówić, że „proporcjonalne” to to samo co wielomandatowe listy partyjne. I chociaż praktycznie wszędzie się okazuje, że ten system wyborczy jest skrajnie niepraktyczny, ponieważ niesłuchanie utrudnia wyłonienie

rządu zdolnego do rządzenia (przypomnijmy, że w Belgii prawie dwa lata trwały ostatnie przepychanki koalicyjne, zanim w końcu udało się wynegocjować jakiś modus vivendi!), to tym większym i potężniejszym macherom politycznym, ta sytuacja jest bardzo na rękę, gdyż znakomicie ułatwia podporządkowywanie ich interesom mniejszych i słabszych.

Na czym polega ta „proporcjonalna sprawiedliwość” partyjnych list wyborczych doskonale ilustrują wybory w Grecji. Jakież może być piękniejszy przykład „proporcjonalnej sprawiedliwości” niż przyznanie partii, która uzyskała 29,7% głosów poparcia, 129 mandatów (a więc 43%!), podczas gdy druga partia, z poparciem 26,9% głosów, dostaje 71 mandatów, a więc o 20% mniej!

Ale popatrzmy na inne przejawy „proporcjonalności”: partia DIMAR w wyborach majowych uzyskała 6,11% głosów i dostała 19 mandatów. Wczoraj padło na nią WIĘCEJ głosów, bo 6,25%, ale za to mandatów otrzymuje o 2 MNIEJ! Partia XA zdobyła wczoraj 6.92% głosów poparcia, tj. o 0,05% mniej, ale mandatów 18, a więc o 3 mniej niż w maju! Podobnie jest i z pozostałymi partiami, które teraz mają zamiar tworzyć opozycję.

Zanudzam tymi procentami, gdyż chciałbym, żeby było jasne jak fałszywą i zakłamaną jest ideologia leżąca u podstaw tzw. systemu proporcjonalnego. Według uczonych propagatorów tego systemu, skład parlamentu powinien być jak zwierciadło odbijające rozkład politycznych preferencji w społeczeństwie i głównym argumentem krytyki systemu jednomandatowych okręgów wyborczych, jest właśnie to, że ich wyniki nie są proporcjonalne. Politolodzy wymyślili nawet tzw. indeks dysproporcjonalności wyborów (indeks Gallaghery). Gdyby wybory były naprawdę proporcjonalne, to ten indeks powinien wynosić zero. Tak jednak nigdy nie jest, a im większa wartość tego indeksu

tym gorzej dla „proporcjonalności”. Wyborom w Grecji odpowiada indeks Gallaghery większy od 10, co całkowicie dyskwalifikuje te wybory jako wybory proporcjonalne.

Jakąż więc niesłychaną zaletę mają te procedury wyborcze, że wszystkie partie polityczne trzymają się ich niczym deski ratunkowej?

Odpowiedź jest prosta: wprawdzie państwa w takich systemach są nierządne i słabe, to bandy partyjne mają się w nich doskonale, a od obywateli nie wiele zależy. Wyborcy o niczym nie decydują, wybory to swego rodzaju liturgia demokratyczna, której trzeba się poddać, bo tego wymaga „demokracja”. W Grecji nawet obywatele mają ustawowy obowiązek udziału w głosowaniu, a więc tam już jest to, o czym od lat przemysłiwują polscy proporcjonalniści. Jednakże, żeby lepiej i wyraźniej widać było co mogą, a raczej czego nie mogą, wyborcy, w ich ordynacji istnieje ciekawy zapis: przywódca partii politycznej, która uzyskuje prawo do mandatów parlamentarnych AUTOMATYCZNIE wchodzi do parlamentu, bez względu na ilość głosów jaka na niego padła!

Może ten przykład unaoczni nam na czym polega różnica między krajami, które rozdają karty w polityce międzynarodowej - jak USA, Kanada, UK czy Francja - a tymi, które są trzymane na linewce, jak Grecja czy Polska. Tam, przywódca partii politycznej musi najpierw uzyskać mandat w swoim okręgu wyborczym i to jest conditio sine qua non jego liderowania. Tutaj zdanie obywateli może go wcale nie obchodzić, miejsce ma zawsze zagwarantowane.

Przykre, ale miła polskiemu sercu Grecja nadal będzie krążyć w eurokieracie. Patrzmy uważnie na Rumunię, która pierwsza zdecydowała się dać swoim obywatelom szansę na prawdziwe wybory: może Rumunom się uda?

prof. Jerzy Przystawa

Polską rządzi konsorcjum służb specjalnych różnych państw

cd. ze str. 1

Tego drugiego filmu TVP nie może już zaarrestować - powstał on bowiem za prywatne pieniądze i jest dostępny na płytach wydanych przez Dom Wydawniczy Rafael z Krakowa.

- *A propos towarzysza generała Jaruzelskiego, na pewno słyszał Pan, że jest przez niektórych uważany za „matrioszkę”...*

- Znam tę teorię i muszę powiedzieć, że natknąłem się na co najmniej pół tuzina świadectw znanych mi z drugiej lub z trzeciej ręki, które wzmacniają hipotezę, że generał Jaruzelski jest sowietem wstawionym w biografię polskiego chłopca. Natknąłem się na rozmaite relacje, które tę frapującą hipotezę uprawdopodobniają, tym niemniej w obu filmach zdecydowaliśmy, że będziemy relacjonować wyłącznie udokumentowane fakty. Wyszliśmy z założenia, że kimkolwiek ten człowiek jest z pochodzenia i z urodzenia, to niewątpliwie jego biografia ma ciągłość i spójność od roku 1943 - i od tego roku, ten człowiek, kimkolwiek jest, konsekwentnie reprezentuje i realizuje sowiecką rację stanu wobec Polaków. Dla mnie to jest bezdyskusyjne, niezależnie od tego, czy językiem jego urodzenia był polski, czy rosyjski.

- *Czyli, jak Pan już to kiedyś powiedział, w Polsce rządziła agentura? Nadal rządzi?*

- W Polsce reprezentowane są bardzo silnie i skutecznie racje stanu co najmniej kilku państw, z których żadne nie jest państwem polskim. Mówiąc wprost - Polską rządzi konsorcjum służb specjalnych, reprezentujących kilka różnych państw i boję się, że w tej „konstelacji” służby polskie, jeśli jeszcze istnieją, są w głębokiej defensywie i możliwości ich działania, przede wszystkim realizowania polskiej racji stanu, są bardzo mocno ograniczone.

- *Co to za konsorcjum?*

- Można powiedzieć - międzynarodowe. Głównym jego udziałowcem jest Moskwa, establishment post-sowiecki, w którym zmieniają się tylko twarze, co najlepiej widać na przykładzie obejmowania stanowiska prezydenta Rosji przez Putnia i Miedwiediewa. Drugim „udziałowcem” jest Berlin - niemieckie interesy realizowane są w Polsce już bez osłonek, zwłaszcza od kiedy ambasadorem państwa niemieckiego w Warszawie został pan Rüdiger Freiherr von Fritsch, którego poprzednim miejscem pracy był Urząd Ochrony Konstytucji, czyli

BND a mówiąc wprost - niemiecka bezpieka. To jest rzecz, oględnie mówiąc, dosyć rzadka aby ambasadorem, dyplomata był ex-vice-szef bezpieki. Otóż moja hipoteza badawcza jest taka, że najwyraźniej te znajomości, które pan ambasador jeszcze jako młody dyplomata niemiecki zawarł w Warszawie w latach osiemdziesiątych (a można było o tym przeczytać chociażby w „Polityce”) z szeregiem przedstawicieli ówczesnej opozycji, nie mogły mieć innego wymiaru i waloru poza służbowym. Bardzo ciekawe jest więc, jak dzisiaj te znajomości procentują i kogo pan ambasador dzisiaj prowadzi.

- *A prowadzi?*

- Niemcy to poważne państwo - nie przypuszczam, by czas, talent i dorobek życiowy takich wybitnych funkcjonariuszy, jak von Fritsch, mógł być trwoniony przez powierzenie im zajęć nie mających związku z dziedziną w której się wyspecjalizowali. A wszak specjalnością oficerów bezpieki jest praca ze źródłami - czyli właśnie werbunek i prowadzenie agentury.

- *Moskwa i Berlin zawsze były zainteresowane sytuacją w Polsce... Dziwne byłoby gdyby nie usiłowały umieścić tu swoich agentów, jak usiłuje nam wmówić obecny rząd. Ale czy Pana zdaniem te agenturalne działania ograniczają się tylko do tych dwóch ośrodków?*

- Są też naturalnie służby amerykańskie, które jak rozumiem utrzymują pakiet kontrolny w tym konsorcjum, zwłaszcza od kiedy zostaliśmy sprzedani w „nowej Jałcie na telefon” przez administrację prezydenta Obamy, w wyniku czego przypieczętowany został układ rozbrojeniowy amerykańsko-rosyjski, w którym Amerykanie odstąpili od planów instalacji w Polsce tzw. „tarczy antyrakietowej”, a Putin dostał „zielone światło” do zamachu smoleńskiego. Ale to przecież nie wszystko. Formułowałbym też hipotezę badawczą, że i dla służb państwa położonego w Palestynie, Warszawa aktualnie jest miastem przezroczystym. Aktywność służb izraelskich jest u nas moim zdaniem znacząca.

- *Skąd to wiadomo?*

- Na początku lat 90 opublikowana została książka amerykańskiego badacza i publicysty Petera Schweizera „Victory” - Zwycięstwo. Czytamy w niej o tym, jak to w ramach wojny z „Imperium Zła”, prowadzonej przez administrację Reagana, szef CIA - Bill Casey uzyskał obietnicę współpracy

z jednej strony od Watykanu a z drugiej właśnie służb izraelskich, które w ramach porozumienia i współpracy z Amerykanami miały udostępnić, ale też rozbudować swoje siatki w PRL. Moja hipoteza badawcza jest taka, że „coś”, co za amerykańskie pieniądze zostało zbudowane i rozbudowane w latach osiemdziesiątych przez Izrael, nie zostało zapewne w trybie nagłym zwinięte czy zlikwidowane. A zatem sądzę, że i dla państwa Izrael nie ma w Warszawie tajemnic politycznych, a jego agentura jest jedną z najliczniejszych w Polsce.

- *W przypadku Izraela dzisiaj może chodzi o doprowadzenie do finału roszczeń wysuwanych wobec Polski przez Światowy Kongres Żydów o wypłatę odszkodowań za mienie pozostałe w Polsce po II wojnie światowej...*

- Tu już nie potrzeba agentury i tajnych operacji. To się właśnie stało. Przez całą ostatnią dekadę można było się ludzić, że to są roszczenia wysuwane przez bandę cwanych łobuzów z kancelarii prawnych w Nowym Jorku, ale od początku ubiegłego roku działa specjalna agenda do tych spraw, powołana przez rząd Izraela a zatem roszczenia majątkowe wysuwane wobec Polaków mają w tej chwili najwyższą państwową sankcję ze strony Izraela.

- *Na tle tych informacji o działaniach agentury bardzo niepokojąco wygląda wyjazd polskiego rządu w prawie pełnym składzie właśnie do Izraela. To może wyglądać trochę tak, jakby podwładni albo lokalny oddział konsorcjum jechał złożyć raport zwierzchnikom...*

- Istotnie, na początku ubiegłego roku rząd „warszawski” złożył wizytę w Jerozolimie i w niemal pełnym składzie obradował wspólnie z rządem izraelskim. O czym obradowali? Nie wiemy. W lakonicznych komunikatach rządowych mowa o „kwestiach bezpieczeństwa”, ale żadnych szerszych relacji z tych spotkań nie mamy. Tylko były ambasador Izraela w Polsce pan Szewach Weiss na łamach „Rzeczpospolitej”, w formie felietonu, opisał dobrą atmosferę, w jakiej przebiegały te rozmowy - tak dobrą, że podobno na koniec spotkania razem śpiewali piosenki. Ale to trochę mało, jak na sprawy tak poważnego kalibru.

- *Obrady rządu, zwłaszcza wspólne obrady rządów dwóch państw, to nie spotkanie przy grillu, piwie...*

- Tym bardziej, że wcześniej z taką samą wizytą wybrał się do Jerozolimy rząd Niemiec. Otóż, ponieważ były to

zdarzenia zbieżne w czasie z proklamowaniem przez warszawskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego wezwania rządu niemieckiego, żeby wzięły w swoje ręce polskie sprawy - bo według mnie do tego się jego słynna wypowiedź sprowadzała - to tym bardziej sprawa tej „wycieczki” rządu „warszawskiego” do Jerozolimy jest zagadkowa. Zwłaszcza, że najwyraźniej upatrzone nas sobie na kolicjanta-żyrańta w nadchodzącej wojnie.

- *Ma Pan na myśli atak na Iran?*

- Tak jest. Do tej wojny przygotowuje się imperium amerykańskie wspólnie i w porozumieniu z państwem położonym w Palestynie. Zważywszy, że polskie F-16 brały przed kilkunastoma tygodniami udział w manewrach na Pustyni Negew, jasne jest, że już jesteśmy montowani do międzynarodowej koalicji, która ma tę wojnę prowadzić. Na tym tle niepokojąco wyglądają enuncjacje wybitnego izraelskiego oficera służb specjalnych Juwala Aviva, który kilka tygodni temu w informacyjnej „Trójce” i na łamach „Gazety Wyborczej” wyraził przekonanie, że terroryści szykujący zamach na Euro 2012, są już w Polsce. A przecież pan Aviv to nie byle kto - na jego biografii osnuty został scenariusz filmu Stevena Spielberga „Monachium” - jest to zatem emerytowany spec-kiler. Trzeba rozumieć, że tacy ludzie nie udzielają tego typu komentarzy, bo tak akurat im przyszło do głowy. Moim zdaniem jest to komunikat, który wspólnie i w porozumieniu emitują rządy Izraela i rząd „warszawski”, bo co najmniej na takim szczeblu decyduje się i rozstrzyga, podawanie opinii publicznej informacji o zagrożeniach terrorystycznych. A teraz przypomnijmy sobie scenariusz moskiewski sprzed kilkudziesięciu lat. Kiedy armia rosyjska potrzebowała wjechać do Czeczenii, prezydent Putin potrzebował wysadzić w powietrze kilka bloków mieszkalnych...

- *I zrobił to.*

- Właśnie. I przez to legitymizował tę wojnę - zarówno przed krajową jak i światową opinią publiczną. Przedstawił najazd na Czeczenię jako pilną, usprawiedliwioną konieczność. Powstaje pytanie, czy w tej chwili nie mamy do czynienia z taką samospełniającą się przepowiednią. Nie lękałbym się o to, gdyby nie dominujące poczucie braku polskiego państwa i polskich służb, które np. tego pana oficera z Izraela powinny natychmiast przesłuchać, a przynajmniej zwrócić się z grzeczными pytaniami, skąd bierze ➡

➡ taką pewność, że zagrożenie terrorystyczne jest tak bliskie. No ale jak ma ABW przesłuchać pana Aviva, skoro w Polsce izraelscy funkcjonariusze mogą publicznie obnosić się z bronią i decydować np. o zamknięciu międzynarodowego portu lotniczego, kiedy im się spodoba.

- *To znaczy, że polskie służby są tak bezsilne, czy gorzej, że ich kierownictwo samo jest związane z obcym wywiadem? A może nie tylko służby?*

- Odpowiem tak: Krzysztof Wyszkowski na łamach „Gazety Polskiej” jako jeden jedyny zadał publicznie pytanie w tej sprawie i zasadnie przypuścił, że jeśli idziemy na wojnę, to przynajmniej jakaś debata w Parlamencie w tej sprawie powinna się odbyć. Głos ten pozostał głosem wołającego na puszczy, nikt tej kwestii nie podjął – ani ze strony aktualnego reżimu, co w sumie nie jest dziwne, ani ze strony tej opozycji, która ma quasi-monopol na prawej stronie sceny politycznej. Wszyscy udają, że tego pytania nie było. Ja rozumiałbym, że idziemy na tę wojnę, gdybyśmy mieli w tym jakiś interes. Ale ponieważ do Iraku i Afganistanu poszliśmy, jak się okazało, kompletnie „za frajer” i ponieważ dzisiaj u władzy są ludzie, którym ja osobiście nie powierzyłbym zbycia mojego używanego samochodu – więc nie liczę na to, żeby oni nas godnie i rzetelnie mogli reprezentować w jakichkolwiek negocjacjach. A do prawdy jest co negocjować – bo przecież, jak ostatnio zauważył mój kolega: „*Na sojusznika chyba nie nasyla się komornika*”.

Otóż obawiam się, że jako państwo jesteśmy tylko pionkami a w całej operacji chodzi tylko o to, żeby nastąpiła dywersyfikacja ewentualnych uderzeń odwetowych, co będzie efektem wywołania takiej wojny. Wmieszenie w nią Polski zwiększa ewentualność akcji odwetowej, wymierzonej w naszych obywateli, a tym samym zmniejszą ją, jeśli chodzi o USA i Izrael. Ja oczywiście nie wiem, czy taka wojna się zacznie, ale uważam, że jest poważne jej ryzyko. Jeśli ma się ona zacząć jeszcze w tym roku, to pewnie jednak nie przed inauguracją olimpiady w Londynie i nie bezpośrednio po wyborach prezydenckich w USA.

- *Polska jest pionkiem w grze służb? Zafalszowanie jej obrazu w świecie ułatwia obcym służbom zadanie. Może dzięki temu łatwiej manewrować im własną opinią publiczną?*

- Tu znowu mogę się posłużyć przykładem izraelskim. W kontekście ewentualnej wojny z Iranem wśród nazwisk dowodzących tą operacją wymieniana jest osoba wybitnego izraelskiego oficera - generała tamtejszego lotnictwa - Amira Eszela. Jest to człowiek, który 9 lat temu bawiąc w Polsce na pokazach lotniczych razem ze skądinąd technicznie wspaniałą ekipą super-myśliwców izraelskich, po pokazach lotniczych dokonał

przelotu nad terenem obozu Auschwitz-Birkenau. Miał to być rodzaj salutu honorowego tam pomordowanym. Mieli oczywiście zgodę na ten przelot, obserwowany zresztą z ziemi przez stu kilkudziesięciu oficerów armii i służb izraelskich, ale z rutynowym warunkiem uwzględnienia aktualnych warunków atmosferycznych a więc nie niżej pułapu chmur. Pan generał Eszel złamał te ustalenia – przeleciał poniżej pułapu chmur, tak nisko, jak tylko się dało. Po powrocie do domu, odpowiadając na pytanie o to naruszenie procedury, powiedział mniej więcej tak – 800 lat słuchaliśmy Polaków i więcej już nie musimy. Kie-



dy przeczytałem te słowa na łamach polskiej prasy, to szczerze mówiąc nie wierzyłem, że mogły paść z ust tak wybitnego żołnierza, nota bene aspirującego także do poważnej roli politycznej. Dokonałem pobieżnej kwerendy w anglojęzycznej prasie izraelskiej i to się potwierdza.

- *Co z tego wynika?*

- Że pan generał Eszel opiera się na jakiejś złej historii. Niewątpliwie jest on wybitnym wojskowym i na pewno świetnym pilotem, ale jest człowiekiem, który bazuje na jakiejś chorej, nieprawdziwej wersji historii, którą najwyraźniej ktoś mu zaprezentował. Skoro tacy ludzie dowodzić mają polskimi lotnikami, mają w swoich rękach los Polaków i to jest niebezpieczne. Tak samo zresztą, jak pełne aprobaty komentarze dla przelotu izraelskich myśliwców nad terenem obozu i uznanie dla generała za tę wypowiedź. Np. znany w USA i Kanadzie publicysta Jeffrey Goldberg, dokonał takiej wykładni: „*Nad Auschwitz Eszel dokonał symbolicznej zemsty na Polakach, którzy upokarzali Żydów w trakcie stuleci, które doprowadziły do Holocaustu*”. Otóż ludzie z taką wiedzą o historii – wiedzą opartą na stereotypie, przesądzie i resentymencie – tacy ludzie zwyczajnie napawają mnie niepokojem.

- *Ale przykład pana Eszela nie jest odosobniony... W dodatku fałszerstwa historyczne pojawiają się także w Polsce, co również można uznać za działanie agentury, o której Pan wspominał... Głosy dementujące nie są słyszalne...*

- W Polsce przygotowywane jest otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich. Mówię o tym, bo kilka lat temu nabyłem bardzo pięknie wydaną książkę „*Atlas historii Żydów Polskich*” – z pozoru wartościową pozycję historyczną. Osoby ją redagujące podobno biorą udział w programowym przygotowaniu Muzeum Historii Żydów Polskich. Jestem tym poważnie

bec aspiracji niepodległościowych.

- *Przypadek?*

- Ukończyłem niedawno pracę nad nowym filmem: „Poeta pozwany” o Jarosławie Marku Rymkiewiczu, jednym z najwybitniejszych poetów współczesnych, który notabene czytuje także waszą gazetę. Film traktuje głównie o jego poezji, ale też o wytoczonym mu procesie. Spółka Agora SA pozwała Jarosława Marka Rymkiewicza za jego wypowiedzi, w których po 10 kwietnia 2010, po zamachu smoleńskim, wyrażał troskę o stan państwa i narodu polskiego i w tym kontekście bardzo jednoznacznie

i negatywnie zdefiniował rolę „Gazety Wyborczej” jako ośrodka antypolskiego, antykatolickiego, antynarodowego. Rymkiewicz wskazuje na pewną ciągłość postaw ideowych – nazywa redaktorów „Wyborczej” dziedzicami duchowymi Komunistycznej Partii Polski. Zresztą sam sposób prowadzenia tego procesu i jego rozstrzygnięcie daje wiele do myślenia...

- *Sądzi Pan, że do kolejnej wojny będzie potrzebny impuls na miarę WTC? Zamach w czasie olimpiady w Londynie?*

- Może właśnie nie w czasie olimpiady w Londynie tylko w czasie Euro w Polsce – jak wróży wzmiankowany Aviv. Tak czy inaczej, aktualny „reżim warszawski”, nie chcąc czekać na samoistny i spontaniczny wybuch społeczny, szykuje się do przeprowadzenia „kryzysu kontrolowanego” – władza sama zainicjuje taki wybuch. Obecnie trwa poszukiwanie „tematu przewodniego”, który posłuży zorkiestrowaniu symfonii propagandowej, która będzie towarzyszyć akcji pacyfikacyjnej. Czy takim tematem będą ostatecznie „kibole”, czy „mohery”, czy stymulowany przez prowokację rosyjskich „kibiców” pokaz „polskiego szowinizmu”, tego oczywiście nie wiem – może wszystko na raz.

część 2 za tydzień

- *To jest takie trochę zbieżne z publikacjami szczytowego okresu stalinizmu, kiedy przekaz brzmiał, że w 1918 roku zabór rosyjski został zastąpiony zaborem polskim, a ideałem ustroju jest komunizm i przynależność do ZSRR...*

- Owszem, mamy tu do czynienia z podobnym poczuciem wyższości i obcości wobec sprawy polskiej, wo-

Ciasne umysły

“Otwartej Rzeczypospolitej”

S pis członków “Otwartej Rzeczypospolitej” dosłownie powala z nóg. Kogo tam nie ma! Przede wszystkim brak w nim ludzi postrzeganych, jako ci, którzy służą Wartościom innym, niż kosmopolityzm, socjalizm i podobne dewiacje społeczne. A kto jest? Przedstawmy dwie charakterystyczne i najbardziej wpływowe osoby tego środowiska.

Jerzy Jedlicki, przewodniczący Rady Programowej. To o nim prof. Hanna Świda-Ziemba (przyjaciółka zresztą) pisała na łamach “Karty” (3/91), wspominając czasy komunistycznej dyktatury: “Gdy szli w pochodzie pierwszomajowym, wykrzykiwali: *zet-a-em-pe, zet-a-em-pe, zamp, zamp, zamp!* I podnosili zaciśnięte pięści. Ich symbolem był dla mnie Jerzy Jedlicki”.

Ten socrewolucyjny zapal pozostał Jedlickiemu do dzisiaj. Nic dziwnego, że otoczone jego duchową opieką Stowarzyszenie “Nigdy Więcej” w winiecie swojego pisma umieściło zaciśniętą pięść - symbol walczącego komunizmu. Sami zresztą liderzy “NW” przeszli “czerwoną szkołę” - **Rafał Pankowski** jako “publicysta” trockistowskiego pisemka “Ofensywa”, a Marcin Kornak jako natchniony “poeta” rewolucji, piszący takie charakterystyczne słowa: “*Ojciec Święty mieszka w Watykanie, Ojciec Chrzestny w Palermo - i sam nie wiem, który z nich rządzi większa mafia*” (lewackie pisemko “Kanałoz” nr 5).

Feliks Tych. Członek Rady Programowej “Otwartej Rzeczypospolitej”. Najwierniejszy z wiernych - członek PZPR od jej powstania do smutnego końca. Pracownik Centralnego Archiwum KC PZPR. Jego szczególnym osiągnięciem intelektualnym jest zredagowanie trzy tomowego dzieła “*Listy Róży Luksemburg do Leona Jogi-*

chesa Tyszki” (Warszawa 1968-1971). Obecnie pełni funkcję dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Teresa Kuczyńska na łamach “Tygodnika Solidarność” w artykule pod znamienym tytułem “Utracona część profesora Tycha” (“TS” z 6.04.2000 r.) tak relacjonowała jeden z “ideowych” wojaży Tycha do Niemiec, gdzie w Fundacji Eberta wygłosił wykład “*Niemcy, Żydzi i Polacy. Holocaust i jego następstwa*”: “*W zaproszeniach, rozesłanych do kil-*



Feliks Tych

kuset osobistości z Niemiec, znalazła się teza przewodnia: “Holokaust nie dokonał się w próżni. Zbrodnia na narodzie żydowskim została dokonana w obecności polskiej ludności”. (...) Właśnie obojętnością Polaków na zagładę Żydów prof. Tych tłumaczył niemieckim elitom fakt, iż tak wielu Żydów mogło zostać w czasie wojny wymordowanych. To także tej obojętności przypisuje on tak nikły udział Polaków w ratowaniu Żydów. Konkretnie według dyr. Tycha był to tylko 1 procent ludności. Ktoś inny mógł powiedzieć, że aż 1 procent, bo to znaczy, że ponad 300 tysięcy Polaków było gotowych umrzeć dla ratowania Żydów polskich! Ale Feliks Tych wyciąga odmienny wniosek. Polacy byli zupełnie obojętni, a więc współdziałali”.

Nic dziwnego, że wystąpienie Tycha przyjęte zostało przez kilkusetosobowe niemieckie audytorium z zachwytem. Kuczyńska zaznacza, że przeciwko wykładowi zaprotestowało zarówno MSZ, jak i urzędnicy polskich przedstawicielstw w Niemczech. Wyrażali oni zdziwienie, że dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, instytucji państwowej, utrzymywanej z publicznych pieniędzy, dyskredytuje za granicą kłamliwymi insynuacjami własny kraj. I to “*insynuacjami, rozpowszechnianymi na obszarze pań-*

stwa, które dokonało Holocaustu”.

Arena sportowa, arena polityczna

Takich ludzi, jak Jedlicki czy Tych “Otwarta Rzeczypospolita” skupia w sobie. Wymieńmy pierwszych z brzegu: **Paweł Śpiewak, Sergiusz Kowalski, Helena Datner, Jerzy Tomaszewski, Henryk Lipszyc, Jerzy Diatłowski, Konstanty Gebert (“Dawid Warszawski”), Halina Bortnowska, Michał Głowiński**. Czy mogą zatem dziwić poglądy i styl działania “Nigdy Więcej”, ich “młodszych braci” w antyrasistowskiej wierze? Bez wątpienia za ich to sprawą grupa Kornaka i Pankowskiego prowadziła aktywną kampanię na rzecz powołania Stowarzyszenia Przyjaciół Dąbrowszczaków (“Nigdy Więcej” nr 7), organizacji kultuwującej ideały komunistycznej Wafflen SS, która w czasie wojny domowej w Hiszpanii wsławiła się mordowaniem księży i zakonnic oraz wysadzeniem w powietrze kościołów.

Działalność “Otwartej Rzeczypospolitej” też nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do inspiracji i motywacji ideowej tego środowiska. I tak, w dn. 6. października 2006 r. Zarząd “OR” skierował do prezydenta Lecha Kaczyńskiego list, w którym zaapelował o zawetowanie ustawy “*O ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa*”. Powód protestu? Art. 53 A ustawy w brzmieniu: “*Kto publicznie pomawia Naród Polski o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3*”. “Otwarta Rzeczypospolita” przyznaje szczerze: “*Przepis ten jest szkodliwy, ponieważ skrepuje badania i refleksję na temat dramatycznych aspektów historii Pol-*

ski w XX w.”. Jaką to “refleksję” skrepuje pokazaliśmy na przykładzie Feliksa Tycha.

Kilka miesięcy później, Stowarzyszenie zaprezentowało po raz kolejny swój niezwykle klarowny stosunek do rzeczywistości, oprotestowując w dn. 16. marca 2007 r. ideę budowy w Warszawie pomnika ofiar UPA. Pomysł ten nazwano przykładem na to, “*że klimat życia zbiorowego zmienia się i otwiera na nurty radykalne, odwołujące się do nienawiści dzielącej*



Rafał Pankowski

ludzi, podniecające emocje wrogości wobec innych - i że państwo to dążenie do podziałów i te postawy wrogości toleruje”.

Czy może zatem dziwić, że za sprawą takiego politycznego zaplecza Polski Związek Piłki Nożnej, uznawany za jedną z ostatnich redut czerwonego betonu, próbuje zdepolonizować i skomunizować niepolityczne z pozoru zjawisko, jakim jest piłka nożna?

Sprawa “Vademecum”, z pozoru błaha, jest w istocie fundamentalna. Nie dlatego jednak, że dotyczy najpopularniejszej w Polsce dyscypliny sportowej, a wszystko co powszechnie kochane wymaga szczególnej uwagi. Publikacja ta jest - poprzez swoją beczelną bezprawność - wyzwaniem rzuconym Państwu Polskiemu. “*Jesteśmy nietykalni*” - zdaje się mówić PZPN, wprowadzając zasady sprzeczne z obowiązującym prawem. “*Jesteśmy siłą, która oprze się każdej próbie ingerencji*” - ogłaszają nam szefowie Związku. Idą więc na konfrontację, pewni, że ich potęga - zrodzona w przeszłości, oparta o moc jej pogrobowców - przyniesie całkowite i ostateczne zwycięstwo. Kto w tym starciu wygra? My, Polska - czy ONI?

Marek A. Wojciechowski

Całość artykułu:
<http://www.wroclawianie.info>



Jerzy Jedlicki

Konstanty Gebert
 (“Dawid Warszawski”)

Kanada: „Dwie możliwe drogi, jeden cel”

17 maja br., w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, ks. Jerzy (Jürgen) Wegner, przełożony kanadyjskiego dystryktu Bractwa Św. Piusa X, opublikował *List do Przyjaciół i Dobroczyńców* w całości poświęcony kwestii możliwego uregulowania sytuacji kanonicznej FSSPX. Warto, by polski czytelnik zapoznał się z treścią tego interesującego dokumentu, tym bardziej, że choć od chwili publikacji minęły niemal trzy tygodnie, to treść listu ks. Wegnera pozostaje aktualna.

Drodzy Przyjaciele i Dobroczyńcy!

W ostatnich kilku tygodniach mieliśmy do czynienia z prawdziwą lawiną artykułów dotyczących relacji między Rzymem a Bractwem Św. Piusa X. Informacje w nich zawarte mogą wydawać się niepokojące, a nawet sprzeczne, mogą mącić spokój naszych umysłów i wprowadzać nas w błąd. W tym pełnym zamieszania czasie chciałbym wyraźnie wskazać cel [istnienia] Bractwa, podkreślić jego wspólny i niezłomny zamiar promowania wiary katolickiej, a także zaznaczyć wagę jedności.

Celem FSSPX jest kapłaństwo

Celem istnienia Bractwa Św. Piusa X jest „kapłaństwo i wszystko, co się do niego odnosi, nic więcej niż to, co go dotyczy...” (Statuty, II.1)1. Dla jego osiągnięcia Bractwo ustanowiło sześć międzynarodowych seminariów, których działalność jest całkowicie skupiona na formacji prawdziwie katolickich kapłanów. Po przyjęciu święceń kapłani ci są rozsyłani na cały świat, by pracować w przeoratach i szkołach, ku chwale Boga i ku pożytkowi dusz.

Dokądkolwiek idą, tam szafują sakramenty i krzewią wiarę, bo duch Bractwa jest „zasadniczo apostołski, ponieważ taka jest Ofiara Mszy, i dlatego, co do zasady, członkowie [Bractwa] są zobowiązani do prowadzenia apostołatu” (Statuty, I.2).

FSSPX i wiara - przekazujemy to, co otrzymaliśmy

W 1988 r. w Ecône abp Lefebvre, tuż przed tym, zanim konsekrował czterech biskupów, dobitnie wyjaśnił, w jaki sposób Bractwo działa w Kościele:

„Dlatego więc dokonujemy tej ceremonii. Jestem jak najdalej od tego, aby się równać z papieżem! Jestem tylko biskupem Kościoła katolickiego, który kontynuuje przekazywanie nauki. Accepi quod et tradidi vobis. Mam nadzieję i pragnąłbym, aby na moim grobie - a niewątpliwie nastąpi to już niedługo - napisano: Tradidi quod et accepi, te słowa św. Pawła: «Ja bowiem otrzymałem od Pana, co wam też przekazałem» (1 Kor 11, 23). Niczego nie wymyślam, jestem tylko listonoszem, który przynosi list. Nie napisałem sam tego listu, tego posłannictwa, tego Słowa Bożego, tylko sam Bóg, nasz Pan Jezus Chrystus. A my dalej go przekazywaliśmy przez naszych umiłowanych kapłanów, którzy są tu obecni, i przez wszystkich innych, którzy ze swej strony są przekonani, że muszą stawiać opór temu zalewowi apostazji w Kościele w ten sposób,

iz zachowują wiarę wszech czasów i przekazują ją dalej wiernym. My jesteśmy jedynie przekazynikami tego posłannictwa, tej Ewangelii, którą dał nam nasz Pan Jezus Chrystus, i przekazywaliśmy ją środkami dla naszego zbawienia: Mszy św., prawdziwej Mszy św. i prawdziwych sakramentów, które dają prawdziwie duchowe życie”2.

Najważniejszym powodem, dla którego abp Lefebvre dokonał tego heroicznego czynu - pozornie stanowiącego akt nieposłuszeństwa - było przekazanie Tradycji katolickiej, w całości i bezkompromisowo. Podsumował to słowami: „I dlatego jestem przekonany, że konsekrując dziś tych biskupów, pomagam przetrwać Tradycji, to znaczy Kościołowi katolickiemu”3.

Co więcej, w obliczu zdecydowanego sprzeciwu mediów, a nawet Rzymu, Arcybiskup nie odczuwał niepokoju, ponieważ wiedział, że w rzeczywistości wyświadcza Kościołowi wielką przysługę. W tym samym kazaniu wyjaśnił:

„Środki masowego przekazu (...) kiedy tylko będą mogły, oczywiście będą o nas pisać pod takimi tytułami jak «Schizma!», «Ekskomunika!». Ale jestem przekonany, że te wszystkie oskarżenia, te wiszące nad nami kary to wszystko nic, to coś całkiem nieważnego! Dlatego całkowicie je zignorujemy. Podobnie nie przejmowałem się suspensą [z 1976 r.], a skończyło się gratulacjami ze strony Kościoła i postępowych hierarchów. I tak samo za kilka lat - kiedy, tego nie wiem, tylko najukochańszy Bóg zna liczbę lat, które muszą upłynąć do dnia, kiedy Tradycja w Rzymie z powrotem uzyska swoje prawa - zostaniemy przygarbieni przez władze kościelne, które będą nam dziękować za to, że zachowaliśmy prawdziwą wiarę w seminariach, rodzinach, wspólnotach, w naszych krajach, klasztorach, domach zakonnych - ku większej chwale Boga i zbawieniu dusz”4.

Arcybiskup Lefebvre postawił wówczas sprawę jasno: wszystko to nie zostało uczynione dla jego własnej chwały, ani nawet dla chwały Bractwa, ale dla chwały Bożej i w służbie Jego Kościoła.

Zjednoczeni wokół tego samego celu

Wytyczne przekazane przez naszego czcigodnego Założyciela są jasne i wszyscy się z nimi zgadzamy. Nikt z nas nie chce im zaprzeczać, a każdy stara się stosować je we własnym życiu. Wszyscy chcemy zachować wiarę katolicką w całym jej pięknie, czystości i całości. Ten wspólny cel jest nam wszystkim drogi - jednoczy nas i daje nam siłę.

Z tego właśnie powodu - poza szczerą i chwalebną troską o utrzymanie naszej jedności w wierze - otrzymałem wiele listów i e-maili od wiernych z całej Kanady. Niektórzy z nich opowiadają się za

przyjęciem statusu kanonicznego, podczas gdy inni są przeciwni takiemu porozumieniu. Ton listów czasami wyraża życzliwość i zachętę, a czasami jest pełen niepokoju i z troskania. Jednak pomimo wszelkich różnic w poglądach, treści i tonie, wszystkie te listy zostały napisane z wielką miłością do wiary katolickiej i znakomicie świadczą o naszej jedności w miłości Boga, Jego kapłaństwie i Jego Kościele. Jestem bardzo rad, mogąc widzieć takiego ducha! Proszę was zatem, abyście w tym czasie niepewności pozostali cierpliwi i zachowali nienaruszone więzy miłości.



ks. Jerzy Wegner FSSPX, przełożony kanadyjskiego dystryktu Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X

ze strony Rzymu, a nie od Bractwa. Rzym ma wyraźną i stanowczą wolę zawarcia porozumienia. Ze swej strony nasz przełożony generalny nie odpowiedział na to wezwanie kategoryczną odmową.

Zatem obecnie istnieją dwie możliwości: albo zaakceptować rozwiązanie kanoniczne (oczywiście starannie rozważywszy jego szczegółowe warunki), albo je odrzucić.

Dwie możliwe drogi, jeden cel

Pierwsza możliwość to przyjęcie statusu kanonicznego. Niektórzy spośród autorów wspomnianych listów upatrują w tym zdrady misji Bractwa. Twierdzą, że takie rozwiązanie będzie oznaczało rezygnację z wolności działania, co z kolei zmusi nas do przyjęcia modernistycznych błędów Vaticanum II. Pociągałoby to za sobą m.in. rozważanie doktryny katolickiej oraz coraz silniejszy wpływ [na Bractwo] zarówno rzymskich, jak i lokalnych władz kościelnych. FSSPX, nie mogąc dłużej potępiać soborowych błędów i ich wynaturzonych przejawów, zostałoby w praktyce spacyfikowane.

Z drugiej strony ci, którzy opowiadają się za przyjęciem rozwiązania kanonicznego, spodziewają się wielkiego dobra, jakiego Bractwo mogłoby dokonać z błogostawieństwem i pod ochroną władz rzymskich. Nie byłibyśmy już piętnowani jako schizmatycy, moglibyśmy z większą swobodą i bardziej efektywnie służyć Kościołowi, pobudzać odnowę wiary i działać dla dobra dusz. Nie sprawiedliwe oddzielenie od Rzymu (to, czego abp Lefebvre z powodu swej wielkiej miłości do Kościoła szczególnie żałował) również dobiegłoby końca.

Druga możliwość to odrzucenie rzymskiej oferty. Zwolennicy takiego rozwiązania piszą, że w ten sposób Bractwo nie poniesie uszczerbku i będzie mogło bezpiecznie prowadzić swój dynamiczny

apostolat - tak, jak prowadziło w ciągu ostatnich kilku dekad. Niektórzy jednak obawiają się, że taka odmowa może doprowadzić do prawdziwej schizmy. Mimo wszystko papież może z całą pewnością dążyć do rozszerzenia dobrego wpływu i nauczania Bractwa w całym Kościele jako czynnika przyspieszającego jego odnowę. Odmówić Ojcu Świętemu naszego wsparcia i współpracy w takim dziele byłoby czymś egoistycznym.

Nie wiemy jeszcze, jak rozwinie się sytuacja. Czy Bractwo Św. Piusa X zostanie „uznane”, czy też będziemy musieli pozostać w naszej obecnej sytuacji jeszcze przez jakiś czas? Tak czy inaczej, zaufajmy kierownictwu naszego przełożonego generalnego, bp. Fellaya, któremu Bóg powierzył podjęcie tej kluczowej decyzji.

Wiara, spokój i powaga świętych

Ze swej strony musimy wystrzegać się nadmiernej ciekawości, niecierpliwości, lęku, pychy i pochopnego wyciągania wniosków, ponieważ to wszystko grozi podziałami wewnątrz Bractwa, z wielką szkodą dla Tradycji. Co więcej, gdy wrogowie Bractwa i Kościoła ujrzą nas publicznie kłócących się ze sobą, uznają to za oznakę słabości i zaatakują, starając się wykorzystać nasze nieroztropne właśnie jako najlepszą broń przeciwko nam samym.

Dziś - bardziej niż kiedykolwiek - potrzebujemy spokoju i powagi [jaka cechowała] świętych. Modlitwa ma potężną moc i ufamy, że jeśli wytrwamy w Krucjacie Różańcowej, która zakończy się w nadchodzącą Niedzielę Pięćdziesiątnicy, to otrzymamy łaski potrzebne do prowadzenia dalej naszej walki o Bożą cześć. Naśladujmy Maryję i Apostołów, gdy cierpliwie, w ciszy i na modlitwie oczekiwali przyjścia Ducha Świętego. Czasy, w których Oni żyli, były znacznie bardziej niepewne i niebezpieczne niż nasze. W te święte dni poprzedzające Pięćdziesiątnicę błagajmy Boga o odnowę Kościoła i ponowne ożywienie [w nim] umiłowania Bożej prawdy.

W naszych modlitwach pamiętajmy zarówno o Ojcu Świętym, jak i bp. Fellayu, i błagajmy, by w tych trudnych okolicznościach Duch Święty prowadził ich i wszystkich naszych kapłanów. Niezależnie jaka będzie decyzja, nasz cel nigdy nie ulegnie zmianie. Nasza bezkompromisowa walka o Tradycję, za Wiarę i Kościół, będzie kontynuowana.

Niechaj Niepokalane Serce Maryi chroni i prowadzi Bractwo Św. Piusa X.

Szczerze oddany w Chrystusie,
ks. Jerzy Wegner

1. Zob. www.piusx.org/pl/fsspx/kaplanstwo
2. Aby Kościół trwał, Abp Lefebvre w obronie Kościoła i papieża, dokumenty z lat 1971-1990, Warszawa, 2011, s. 231-232.
3. Ibid., s. 234.
4. Ibid., s. 238.

Rostowski w “rządzie światowym”

Nazwa Bilderberg znana jest głównie zwolennikom tzw. spiskowej teorii dziejów. Ale to nie znaczy, że Bilderberg to coś mało ważnego. Wręcz przeciwnie: pod tą nazwą kryje się nieformalna organizacja skupiająca wpływowych (choć najczęściej mało znanych opinii publicznej) ludzi polityki, biznesu, mediów z krajów szeroko rozumianego Zachodu. Organizacja ta spotyka się wiosną każdego roku w jakimś miejscu Europy lub Ameryki. Pierwsze spotkanie odbyło się w 1954 r. w Holandii, w hotelu Bilderberg (stąd nazwa), a jego organizatorem był pochodzący z Polski Józef Retinger – postać tyleż ciekawa, co tajemnicza (w czasie wojny doradca gen. Sikorskiego, po wojnie twórca Ruchu Europejskiego).

Od tego czasu Bilderberg pełni rolę zakulisowej międzynarodówki zachodnich elit, którą wielu obserwatorów nazywa wręcz tajnym masonskim “rządem światowym”, gdyż – jak wynika z nielicznych przecieków – omawia się tam aktualne problemy całego globu, a nawet podejmuje

najważniejsze decyzje, wdrażane potem w życie przez rządy i inne jawne instytucje. Bilderberg nie jest zresztą jedyną taką organizacją. Od 1973 r. istnieje Komisja Trójkontronna (z angielskiego: *Trilateral Commission*), założona przez Davida Rockefellera i Zbigniewa Brzezińskiego, skupiająca przedstawicieli elit Europy, Ameryki i Japonii. Warto rozpatrywać te dwie organizacje łącznie, ponieważ ich skład w dużym stopniu się pokrywa. Takie postaci, jak Rockefeller, Brzeziński, Henry Kissinger, obecny premier Włoch Mario Monti czy Andrzej Olechowski, to wieloletni członkowie zarówno Bilderbergu, jak i Trilaterale.

Tegoroczne spotkanie Bilderbergu obradowało od 31 maja do 3 czerwca w miejscowości Chantilly w amerykańskim stanie Wirginia. Nie znamy

międzynarodowych koneksji: w końcu Rostowski przez większość życia był obywatelem brytyjskim, należał nawet do tamtejszej Partii Konserwatywnej,

Minister finansów Jacek Rostowski został zaproszony na niejawne spotkanie grupy Bilderberg. Możemy się tylko domyślać, o czym w trakcie tajnych rozmów mówiono, bo wszystko, co w tym klubie jest to tajne, chociaż lista uczestników spotkań organizowanych w różnych krajach i miejscach zazwyczaj przecieka do Internetu. Ale nic więcej! Ciekawe, dlaczego – może wskazując, z kim należy się nie na żarty liczyć. W związku z zaproszeniem Rostowskiego trwają spekulacje, czy minister jest masonem? Nikt nie miał o tym pojęcia, ale na to wygląda.



Czy Rostowski to mason?

wykładał na uczelniach, które stworzyły teoretyczną podbudowę dla chorego systemu finansowej spekulacji. Jednym słowem, to bardziej przedstawiciel ICH niż NAS. Taki z niego polski minister, jak z marszałka Rokossowskiego, którego też nam importowano.

Jacek Rostowski dołączył w ten sposób do wąskiego kręgu “władców III RP”, którzy mieli szczęście uczestniczenia w obradach jednej z zakulisowych międzynarodówek. W tym kręgu najbardziej ceniony był Olechowski, jednak od kilku lat do Bilderbergu już go nie zapraszają. Byli tam za to (ale tylko raz) Aleksander Kwaśniewski, Hanna Suchocka, prezes Banku Handlowego Sławomir Sikora i szef Polskiej Grupy Farmaceutycznej Jacek Szewczowski.

Wszystkich bez wątpienia rekomendował Olechowski, bo są to jego dobrzy znajomi. Ale były minister od lat zasiada również w Trilaterale, gdzie towarzyszyły mu takie osoby, jak Marek Belka, Jerzy Koźmiński (były ambasador w USA), Jerzy Baczynski (redaktor naczelny “Polityki”), Wanda Rapaczynska (była szefowa spółki Agora), Zbigniew Wróbel (były prezes Orlenu), wspomniany Sławomir Sikora, a także... dominikanin o. Maciej Zięba i Janusz Palikot. Zaiste, doborowe towarzystwo!

Paweł Siergiejczyk

Artykuł ukazał się w najnowszym numerze tygodnika “Nasza Polska” Nr 24 (867) z 12 czerwca 2012 r.

Czy Rostowski to mason?

Jeden rząd, jedna religia

Grupa Bilderberg jest nieformalnym stowarzyszeniem wpływowych ludzi, mówi się, że dąży do globalnej gospodarki, jednego światowego mianowanego, a nie wybieranego rządu, a nawet do uniwersalnej religii. Tworzenie nieformalnego rządu światowego, a w konsekwencji zamiaru wprowadzania rozwiązań ekonomiczno-politycznych sprzecznych z wolą szaraczków nie jest łatwe i wymaga żmudnej pracy. By zapewnić sobie osiągnięcie wyznaczonego celu, członkowie grupy koncentrują się na tym, w jaki sposób można cel osiągnąć odpowiednio manipulując opinią publiczną społeczeństw utrzymywanych w niskiej świadomości. To jest jasne, że “masy”, które nie chcą ubezwłasnowolnienia, a które, jak twierdzą masoni – byłoby absolutnie dla ich dobra i zapewniało bezpieczeństwo – mogą się zbuntować. Konieczne jest z tego względu utrzymywanie społeczeństw na niskim poziomie intelektualnym i szlachetne działania klubu skryte.

Świat bez państw i podzielony na regiony

Siedem lat temu, po to, by odeprzeć oskarżenia o konspirację, przewodniczący Grupy Bilderberg, wicehrabia Étienne Davignon, udzielił wywiadu dziennikarzowi z BBC, co stanowiło niemały precedens. Dobroduszny starszy pan opowiadał o prywatnych spotkaniach grupy, którą kieruje, swobodnych rozważaniach w czasie dyskusji przebiegających bez zadrażnień jednych wpływowych osób z innymi wpływowymi osobami. Zaprzeczył, jakoby ludzie klubu Bilderberg, ze świata wielkiego biznesu, globalnych korporacji i polityki, zamierzali

Wiara jest ważna.

Wybierz Katolicki Cmentarz.

Skontaktuj się z nami - odpowiemy na Twoje pytania dotyczące planowania pogrzebu. Otrzymasz także bezpłatny Cmentarz & Estate Planning Guide, który zawiera DVD pt. "Holy Ground".

Od ponad 150 lat Archidieceja Toronto respektuje Cmentarz Katolicki jako znak jedności naszej wiary.

Scarborough Cemetery Kissimmee 944-471-0011 Glendale Cemetery Markham 944-471-1121 St. Mary's Cemetery Thornhill 944-471-7487 St. Michael's Cemetery Toronto 416-492-1944	Queen of Heaven Cemetery Woodbridge 944-461-1022 St. Joseph's Cemetery Mississauga 944-461-0912 St. Mary's Cemetery Brimley 944-461-1022 St. Michael's Cemetery Toronto 416-492-1944
---	--

www.catholic-cemeteries.com

Prof. Staniszkis: nie wierzę w samobójstwo gen. Petelickiego. "Miał ogromną wiedzę, dla wielu niebezpieczną, naciskano by milczał"

Stefczyk.info: - *Jak pani profesor przyjęła informację o śmierci generała Sławomira Petelickiego?*

Prof. Jadwiga Staniszkis, socjolog: - Znałam generała Petelickiego osobiście, oczywiście już w ostatnich latach. W czasie kampanii prezydenckiej Jarosława Kaczyńskiego w roku 2010 on skłaniał się ku tej stronie, ale nigdy się chyba z Kaczyńskim nie spotkał. Zadzwoił wtedy do mnie z prośbą o rozmowę, zgodziłam się i potem jeszcze sporo razy rozmawialiśmy. Także po moich wystęпах w mediach często reagował na to o czym mówiłam. Bardzo ceniłam sobie kontakty z nim.

Powiem szczerze, że nie wierzę w jego samobójstwo. Trudno mi byłoby w to uwierzyć. Był to człowiek wywodzący się ze służb peerelowskich, ale jednocześnie rozróżniał doskonale ten segment, który służył Moskwie i ten, który uważał za patriotyczny. Uważał się za człowieka służb, ale i za patriotę. Miał też swój kodeks honorowy i zgodnie z nim oceniał polityków. Patrzył o nich pod kątem osobowości i charakterów, zdolności podejmowania decyzji, sprawowania kontroli nad aparatem państwowym, odpowiedzialności za podwładnych. Oceny miewał ostre i idące często w poprzek podziałów partyjnych.

- *Dużo wiedział?*

- Był niesamowicie dobrze poinformowanym, należał do grupy, która wiedziała chyba najwięcej o tym co naprawdę w Polsce się dzieje. Miał ogromnie dużo znajomości w wojsku, służbach specjal-

nych, ale także w NATO i armiach państw Zachodu. Wiedział bardzo dużo o aferach wokół zakupów broni, mówił mi, że korupcja jest tam niesamowita. Miał masę informacji na temat energetyki, gazu, w tym łupkowego. Miał znajomych w rozmaitych kręgach i ogromną wiedzę o finansowaniu budowy autostrad, rozmaitych nieprawidłowości tam się dziejących.

- *Ta wiedza była dla niego groźna?*

- Ten stopień poinformowania jaki miał na pewno był dla niego ryzykowny, o czym zresztą wiedział. O tym, że była to wiedza niebezpieczna i niewygodna przekonał się już wcześniej, kilka miesięcy temu, kiedy nagle, niemal z dnia na dzień odcięto go od mediów, przestano zapraszać. Opowiadał mi jak nagle przestał być zapraszany do TVN 24, bo przekroczył pewną granicę, także dzielenia się swoją wiedzą. Odbierał to jako jeden z nacisków na niego - by milczał, by tyle nie mówił. Wiem, że takich sygnałów otrzymywał bardzo dużo. Ale mimo to nie wierzę w jego samobójstwo. Nie ten typ osobowości.

- *Zdawał sobie sprawę z zagrożenia?*

- Tak, kalkulował ryzyko.

- *Może sprawy osobiste?*

- Nie znam szczegółów jego życia osobistego, ale wiem, bo często o tym mówił, że bardzo kochał żonę, cenił rodzinę i o nią dbał. Kochał życie, był człowiekiem pełnym pasji, wiedział, że jest

potrzebny swoim podwładnym. Organizował im opiekę lekarską gdy było potrzeba, zajął się stale i stale opiekował jednym ciężko poranionym żołnierzem GROM-u, regularnie mu pomagał. I był przez nich uwielbiany. Kiedy go spotykałam w kawiarence na Mokotowie zawsze był gdzieś w pobliżu jeden z jego byłych podwładnych.

- *Ostatnio ujawnił iż politycy Platformy dostali esemesa z poleceniem by obarczyć winą za tragedię smoleńską pilotów.*

- Zajmował się tą sprawą, miał dużą wiedzę i potężne naciski by milczał w tej sprawie. Wiedział więcej, miał też bardzo dobre kontakty ze służbami amerykańskimi. Jeden z jego współpracowników z okresu tworzenia GROM jest bardzo wysoko w służbach amerykańskich.

Z moich rozmów z generałem wynikało, że był przerażony stanem państwa polskiego, rozkładem rozmaitych struktur. A szczególnie skalą korupcji przeżerającej zamówienia publiczne w wojsku. Sądzę, że tam, wokół tych spraw można szukać ludzi dla których był zagrożeniem.

- *Mógł być niebezpieczny dla Moskwy w związku ze swoją wiedzą o Smoleńsku?*

- To też możliwe, ale trudno teraz rozstrzygać.

- *Mówiła pani profesor w marcu w wywiadzie dla "Uważam Rze" o rozmaitych ostrzeżeniach, naciskach, jakie dostają byli ludzie służb specjalnych. O próbach ich uciszenia. To też ten przypadek?*

- Nie wymieniłam wtedy generała Petelickiego, bo nie miałam jego upoważnienia by mówić publicznie o tym co mi przekazał. Ale wiedziałam o naciskach na niego. Wpisywały się one w inne ostrzeżenia wobec ludzi służb - Siemiątkowskiego i Czempieńskiego. To były próby uciszenia. I to też może być ten przypadek.

- *Czy można pozostawić śledztwo w sprawie tej śmierci rękach tylko prokuratury czy konieczny jest jakiś szczególny nadzór?*

- Nadzór szczególny jest konieczny, ale raczej już nie komisja śledcza, bo to nie byłoby zapewne profesjonalne. Sam generał Petelicki profesjonalizm cenił zresztą ponad wszystko. Opowiadał mi, że jak był na pogrzebie dowódców, którzy zginęli w tragedii smoleńskiej, był przerażony faktem iż nawet pogrzeby nie były odpowiednio zabezpieczone, choć nie wiadomo co się zdarzyło 10 kwietnia 2010 roku. Ale mimo to żadnych wniosków nie wyciągano, uznawano iż nic złego nie zdarzy się i tam, gdzie gromadzi się pozostała czołówka generacji i władz państwowych. Zasmucała go ta bylejałość, korupcja, i o tym głośno mówił. Widział te wielkie interesy na gruzach unijnych dotacji i bylejałości państwa polskiego pod obecną władzą.

- *Poznamy prawdę?*

- Obawiam się, że będzie jak ze śmiercią generała Marka Papyły.

Stefczyk.info

➔ utworzyć klasę rządzącą światem i zdziwił się, że ktoś może mieć taki pomysł. Celem członków klubu Bilderberg – wyjaśniał kiedyś z kolei William Shannon, redaktor “New York Times” i ambasador USA w Dublinie za prezydenta Cartera – jest wprowadzenie świata w wiek postnacionalizmu, kuli ziemskiej pozbawionej państw, podzielonej na regiony, połączonej uniwersalnymi wartościami. W takim świecie ma być nam lepiej, po co każdy ma myśleć, jeśli inni będą za nas myśleli? To przecież komfort.

Nie spadł z powietrza...

Okazuje się, że aktualny szef resortu finansów Rostowski mógł nie spaść do nas z Londynu ot, tak sobie, najpierw w charakterze doradcy Leszka Balcerowicza, kiedy Balcerowicz był premierem i ministrem finansów, żeby potem przydać się premierowi Donaldowi Tuskowi. Raczej był jednym z bilderbergczyków (albo poważnym kandydatem do tej grupy) i Tusk musi z nim się liczyć. Całkiem prawdopodobne, że sięgnie po większą niż ma teraz władzę. Jacek Rostowski, a właściwie Antony Vincent Rostowski jest wnukiem Jakuba Rothfelda (Rostowskiego) prof. Uniwersytetu Lwowskiego. Ojciec Jacka Rostowskiego był sekretarzem Tomasza Arciszewskiego, premiera polskiego rządu na uchodźstwie. Mówią, że Bilderberg skupia elitę kapitalizmu finansowego, widocznie zdarza się, że ta elita nie za-

dobrze przygotowana, uczy się, pełniąc już ważne funkcje, na własnych błędach.

“Tworzą wolę”

Spotkania grupy Bilderberg odbywają się rokrocznie od 1954 r., każde powinno “tworzyć wolę” i uzgodnić w dyskusji potrzebną do jej wykonania strategię. Tak się składa, że podczas “prywatnych spotkań” omawiane są najważniejsze sprawy świata, dotyczące bezpieczeństwa, polityki, gospodarki. Rozmowy “na luzie” mają, więc wagę ciężką, dlatego m.in. uczestnicy grupy zobowiązani są do całkowitej dyskrecji. A na świecie dzieje się teraz wiele, sygnały są wyłącznie złe. George Soros, miliarder i finansista, powiedział w maju br. na konferencji we Włoszech, że Unia Europejska ma tylko trzy miesiące na uratowanie euro, a jego słowa na pewno Grupa Bilderberg (jest jej członkiem) bierze pod uwagę. Wspólnota znajduje się w punkcie przesilenia, trzeba natychmiast poprawić błędy i odwrócić negatywne trendy, bo będzie za późno – ostrzegł Soros.

Atom już pływa

Bodaj czy nie poważniejsze jest to, że jeszcze bardziej niebezpiecznie niż zwykle zrobiło się na Bliskim Wschodzie – Izrael uzbroił swoje trzy okręty podwodne (docelowo ma ich mieć sześć) wyprodukowane w Kilonii

w samosterujące głowice nuklearne. “Der Spiegel” napisał, że państwo żydowskie “buduje swój obronny pływający arsenał broni atomowej” i Niemcy się z tego cieszą. To odpowiedź na groźby płynące z Iranu – wyjaśniają Izraelczycy. Prezydent Mahmud Ahmadineżad, choć ostatnio złagodził ton i nie hałasuje, że Izrael zmiecie do morza (grożąc jednak, że w razie interwencji Zachodu w Syrii atak na Izrael ze strony Iranu niezwłocznie nastąpi) nie wycofuje się z tego, że “w przyszłości świat z pomocą bożą zostanie uwolniony od Stanów Zjednoczonych syjonizmu i zbrodni syjonistycznych”. Sytuacja z pojawienia się nowego atomu na morzach i wartość obietnic prezydenta Stanów Zjednoczonych złożonych Izraelowi, że on Obama szczególnie zablokuje Iran, więc Żydzi powinni przestać się bać, musiały być chyba również przedmiotem rozmów “na luzie”, w Virginii.

Zadanie Olechowskiego

Dotąd uważano, że jedynym członkiem Grupy Bilderberg z Polski jest aktualnie Andrzej Olechowski, były minister finansów (1992) i spraw zagranicznych (1993-95), kandydat w wyborach prezydenckich RP (2000 i 2010), członek wielu lat nadzorczych i komitetów doradczych, najważniejszy z tzw. trzech tenorów, (Olechowski, Donald Tusk i nieżyjący już

Maciej Płażyński). Ten tenor i bildenbergczyk utworzył Platformę Obywatelską, pozostali dwaj nic bez niego by nie wskórali. Po zaistnieniu na cenie politycznej PO – Olechowski – prawdopodobnie tak, jak zostało wcześniej “wyżej” zaplanowane – z przedsięwzięcia się wycofał.

Wszyscy, co rządzą, są z “grupy”?

Mniej się mówi o tym, że w czerwcu 2008 r. wśród nowych członków Bilderbergu znalazł się Aleksander Kwaśniewski. Nazwisko Rostowskiego umieszczono w tym roku na oficjalnej liście zaproszonych do Virginii pomiędzy nazwiskami waszyngtońskiego polityka, który zajmował się m.in. sprawami bliskowschodnimi Denisa Rossa i Roberta Rubina byłego amerykańskiego sekretarza skarbu. Nazwiska związane z klubem Bilderberg to m.in. były prezes Banku Światowego James Wolfensohn, żona byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hillary Rodham Clinton i on sam, były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, Bill Gates i jego żona Melinda, były premier Kanady Pierre Trudeau, były szef Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych Alan Greenspan, czy też baronowie mediów, tacy jak David Rockefeller, Rupert Murdoch i inni.

Wiesława Mazur
(Nasza Polska)

HAMILTON STORE NOW OPEN!

**QUALITY
HAS
ARRIVED**

STARSKY

FINE FOODS

Prices Effective: Thursday, June 21st to Wednesday, July 4th / 2012

★ ★ save \$1.81 lb

4.49^{lb}
9.90kg

Grandpa Pork Ham



1.49^{lb}
3.29kg
Red & Green Seedless Grapes
Product of Mexico or U. S. A.



2.59^{ea}
Baron
Sweet Obsession Chocolate Collection
250g
~~3.29~~



2 for 5.00
Sweet Pineapples
Product of Costa Rica
~~2.99^{ea}~~



5 for 1.00
4.80/box
Delfina Chocolates with Advocaat Flavoured Filling
19.5g/468g
~~2.99^{ea} 16.99^{box}~~



2.79^{lb}
6.15kg
Debrecyna BBQ Sausage
Assorted Varieties
~~3.58~~



6.35^{lb}
14.00kg
Gouda or Ementalski Cheese
~~8.98~~



1.99^{lb}
4.39kg
Red Plums
Product of U. S. A.



1.29^{ea}
Milk
Lila Stars Snax Rispee or Raisins
100g
~~2.39~~



3.99^{lb}
8.80kg
Góralaska Pork Sausage
~~5.40~~



1.99^{ea}
Starsky
Flax Seed Bread
~~2.69~~



14.99^{ea}
Triple Crown
31/40 Cooked Shrimps
908g
~~16.99~~



.99^{100g} **save 4.00/kg**
9.90kg
Solidarność
Pistachio or Chocolate Filled Candy Bulk
100g
~~1.39~~



3.99^{lb}
8.80kg
Certified Angus
Outside Round Steak or Roast
~~5.49~~



3.49^{lb}
7.69kg
Seasoned Chicken Breast Bone-In
~~4.49~~



2.99^{lb}
6.59kg
Fresh Sausages
Selected Varieties
~~3.99~~



3.81^{lb}
8.40kg
Starsky
Russian Style Pierogies
Ready to Serve
~~4.49~~



2.29^{ea}
Gay Lea
Sour Cream 14%
500ml
~~2.79~~



1.79^{ea}
Tymbark
Caprio Fruit Drink
Assorted Varieties
Product of Poland
2L
~~2.29~~



2.29^{ea}
Mieszko
Chocolate Covered Truffles
230g
~~2.99~~



★ ★ save \$2.80 lb

7.59^{lb}
16.73kg
Roasted Turkey Breast



4.59^{lb}
10.12kg
Hungarian Sausage
~~6.30~~



4.99^{lb}
11.00kg
Polish Dry Sausage
~~6.78~~



3.79^{lb}
8.36kg
Garlic Roast Beef
~~4.94~~



3.29^{lb}
7.25kg
Podhalańska Pork Sausage
~~4.49~~



4.99^{lb}
11.00kg
Wagener
German or Hungarian Salami
~~6.76~~



6.99^{lb}
15.41kg
Casa Italia
Boneless Prosciutto
~~9.85~~



5.99^{lb}
13.21kg
Lachschinken Pork Loin
~~8.12~~



4.94^{lb}
10.90kg
Mediterranean Feta Cheese
~~5.85~~



4.49^{ea}
Danone
Activia Yogurt
Assorted Varieties
8x100g
~~4.99~~



3.49^{lb}
7.69kg
Veal Wieners
~~4.94~~



10.99 lb

24.22kg
Certified Angus
Boneless
Rib Eye Steak
or Roast
~~12.99~~



.49 ea

Wawel
Jacek or Ikar
Filled Dark
Chocolate Bar
42g
~~.59~~



1.99 lb

4.39kg
Whole
Fryers
~~2.99~~



2.99 lb

6.59kg
Chicken
Breast
Bone-In
~~3.99~~



2.99 lb

6.59kg
Seasoned
Whole Flattened
Chicken
~~3.99~~



3.29 ea

Rama
Margarine
Assorted Varieties
500g
~~3.99~~



2.49 lb

5.49kg
Ontario
Pork Side
Belly Bacon
~~3.49~~



2.49 lb

5.49kg
Ontario
Pork Side
Ribs
~~3.49~~



7.99 lb

17.61kg
Fresh Sole
Fillets
~~8.99~~



1.49 ea

Wolski/Kucharczyk
Home Style
Noodles
Assorted Varieties
250g
~~1.99~~



7.49 ea

Starsky
Roasted
Chicken
Ready to Serve
~~8.99~~



8.35 lb

18.40kg
Starsky
Chicken
Skewers
Ready to Serve
~~9.99~~



12.99 lb

28.64kg
Fresh Arctic
Char Fillets
~~14.99~~



1.29 ea

Marco Polo
Orange Peel
in Dark
Chocolate
100g
~~1.59~~



1.49 ea

Jutzenka
Jezyki Milk
Chocolate
Coated
Biscuits
Selected Varieties
140g
~~1.99~~



6.80 lb

14.99kg
Loren's
Tuxedo
Cake
~~7.70~~



1.39 ea

Maitre Truffaut
Milk Chocolate
with Puffed Rice
& Cereal
Product of Austria
150g
~~1.69~~



2 for 3.00

Argeta
Salmon
or Tuna
Pate
95g
~~2.19~~



1.69 ea

Wolski
Balcan or
Ukrainian
Salad
796ml
~~2.29~~



15.49 ea

Dermika
Acti Mat
Face Day
Cream
50ml
~~20.49~~



.99 ea

Kolastyna
Antibacterial
Cleansing Face
Milk or Tonic
For Teenagers
200ml
~~2.99~~



1.99 ea

Bialy Jelen
Shower Gel
300ml
Assorted Varieties
~~3.99~~



2.69 ea

Bye Bye Mosquito
Insecticide
Spray
100ml
~~4.69~~



1.99 ea

Wolski
Kartuskie
Dill Pickles
750ml
~~2.59~~



.99 ea

2lb Bag

Carrots & Cooking Onions
Product of Canada/U. S. A.



.59 lb

1.30kg
Fresh Cut
Watermelon
Product of U. S. A.



2.99 lb

6.59kg
Spring Mix or
Baby Spinach
Product of U. S. A.



3.49 ea

Lisa's
Gourmet
Dressing
Assorted Varieties
Product of Ontario
375ml



.99 lb

2.18kg
Ontario Grown
New
Ontario
Potatoes



1.29 ea

Marco Polo
Orange Peel
in Dark
Chocolate
100g
~~1.59~~



.79 ea

Imperial
Chocolate
Bar
Assorted
Varieties, 100g
~~.99~~



.99 ea

Coco Samba
Pure Coconut
Water
Product of Brazil
330ml
~~1.99~~



1.49 ea

Tago
Cocoa
Wafers in
Chocolate
160g
~~1.99~~



.59 lb

1.30kg
Large Red
Potatoes
Product
of U. S. A.



1.99 ea

Wolski
Kartuskie
Dill Pickles
750ml
~~2.59~~



.89 ea

Kopernik
Katarzynki
Chocolate
Covered
Gingerbread
60g
~~1.29~~



1.29 ea

Warmia
Beetroots
Shredded or Ruby
Vegetable Salad
520ml
~~1.59~~



6 for 6.69

Krynica
Carbonated or
Non-Carbonated
Natural Mineral Water
1.5L
~~8.29~~



We reserve the right to limit quantities, change store assortment and correct any errors. Availability of some products may be limited by supplies available or by lead time required to replenish the stock. All sizes quoted are approximate and items may not be exactly as shown. Some products are available at selected locations only.

Czy Polska może być drugą Kanadą?

cd. ze str. 1

Niemcy podnoszą stopniowo wiek emerytalny, a docelowy poziom 67 lat dla obu płci mają osiągnąć w 2030 roku. Zatem rząd Donalda Tuska zaproponował rozwiązania analogiczne do niemieckich. Należy jednak pamiętać, że statystyczny obywatel Niemiec żyje ponad 80 lat, natomiast w Polsce średnia życia liczona łącznie dla obu płci jest blisko 5 lat krótsza. Ponadto Niemcy w starszym wieku pozostają na ogół w lepszym zdrowiu niż Polacy w tym samym wieku. Przesądza o tym zdrowszy tryb życia, ale także polityka oraz możliwości państwa, które w przypadku Niemiec przeznaczają znacznie więcej środków na ochronę zdrowia. Nie wszystkie państwa OECD idą jednak w stronę podnoszenia wieku emerytalnego. Na przykład Francja zdecydowała o jego obniżeniu z 62 do 60 lat.

Poszczególne państwa wprowadziły ponadto instrumenty zachęcające do pozostawiania na rynku pracy już po osiągnięciu wieku emerytalnego, co wiąże się z późniejszym rozpoczęciem pobierania emerytury. Zachętę ma stanowić wyższe świadczenie emerytalne. W Niemczech wydłużenie pracy o rok powoduje wzrost podstawy świadczenia o 6 procent. Analogiczne rozwiązania przyjęto w Czechach. Z drugiej strony, skorzystanie ze świadczenia przed osiągnięciem wymaganego wieku oznacza obniżenie wysokości emerytury. Rozwiązanie takie zostało przyjęte w systemie niemieckim, a skorzystanie z wcześniejszej emerytury prowadzi do zmniejszenia podstawy o 3,6 proc. za każdy rok „przedterminowego” zakończenia aktywności zawodowej.

Zdążyć przed katastrofą

Niektóre państwa podejmujące reformy systemu emerytalnego skoncentrowały się na wprowadzeniu rozwiązań dedykowanych grupom najbardziej wrażliwym, które z różnych względów po zakończeniu aktywności zawodowej mogą być dotknięte ubóstwem. Podejmowane zmiany nie zmierzają do radykalnego zwiększenia środków publicznych na wypłatę emerytur, ale wprowadzenia rozwiązań efektywnych i w miarę potrzeby zapewniających odpowiedni podział środków. Irlandia, Francja i Szwecja wprowadziły mechanizmy chroniące przede wszystkim osoby o niskich podstawach wysokości świadczeń. Natomiast Australia i Stany Zjednoczone wykorzystały podniesienie wieku emerytalnego do poprawy sytuacji osób o niskich podstawach świadczeń, kierując do tej grupy część oszczędności dla finansów publicznych pochodzących z dokonywanych

zmian.

Ponadto państwa starają się zabezpieczyć przed skutkami starzenia się społeczeństwa, odkładając środki, które mają zostać wykorzystane, gdy drastycznie zwiększy się liczba osób pobierających świadczenia emerytalne. W Irlandii w roku 2000 powstał Narodowy Fundusz Rezerwy Emerytalnej, który ma stanowić zabezpieczenie części przyszłych wydatków sektora publicznego związanych ze zwiększonymi potrzebami emerytalnymi. Rząd zobowiązany jest odprowadzać na fundusz sumę równą 1 proc. produktu narodowego brutto (PNB), a uruchomienie wypłat jest zabronione przed rokiem 2025. Warto przypomnieć, że i u nas został utworzony Fundusz Rezerwy Demograficznej mający analogiczne cele do irlandzkiego. Po pierwsze jednak, środki trafiające na polski fundusz są znacznie mniejsze. Po drugie, nawet te skromniejsze środki stanowiłyby łąkowy kasek dla rządu Donalda Tuska, który nie bacząc na fakt, że pogorszenie sytuacji demograficznej dopiero nastąpi za kilka lat, w imię polityki „tu i teraz” już nieraz pobierał kasę z tego funduszu. Systemy emerytalne poszczególnych państw zawierają ponadto rozwiązania mające zachęcić do zwiększenia diety i tym samym zapewnienia właściwych proporcji pomiędzy liczbą pracujących a emerytów. Na przykład w Czechach wyższa liczba dzieci uprawnia kobietę do wcześniejszego przejścia na emeryturę. Ponadto porządki prawne zawierają zachęty do oszczędzania na emeryturę poza systemem obowiązkowym. Rozwiązanie takie ma zarówno sprzyjać stabilności finansowej systemu oraz finansów państwa, jak i zapewnić godną wysokość emerytury, tym samym ograniczając niebezpieczeństwo dopłat do zbyt niskich świadczeń. Zachęty na ogół mają charakter ulg podatkowych. Jednak istnieją i inne rozwiązania. Nowa Zelandia wprowadziła dla ubezpieczonych automatyczne uczestnictwo w systemie prywatnych ubezpieczeń dodatkowych, z którego jednak systemu istnieje możliwość wystąpienia. W jej ślady idzie Wielka Brytania. Dodatkowe oszczędzanie, niezależnie od zwolnień podatkowych, ma zdecydowanie większe szanse powodzenia w krajach bogatych. Dlatego też nie może dziwić stosunkowo nieduża liczba Polaków posiadających oszczędności emerytalne poza systemem obowiązkowym.

Publiczne i prywatne

Czy któryś z tych systemów można przenieść na grunt polski? Na wyobraźnię działa zwłaszcza system obowiązkujący w Kanadzie, ponieważ

z jednej strony nie jest on kosztowny (w Kanadzie wydatki emerytalne stanowią ok. 4,2 proc. PKB, podczas gdy w Polsce jest to ok. 11 proc. PKB, a we Włoszech ponad 14 proc.), a z drugiej niska procentowo liczba osób w starszym wieku, których dotyczy problem ubóstwa.

Kanadyjski system emerytalny składa się z części publicznej (tzw. pierwszy i drugi filar) i prywatnej. W ramach systemu publicznego emeryt otrzymuje świadczenie minimalne, odprowadzając przez czas aktywności zawodowej niewysoką składkę. Z kanadyjskiego pierwszego filara, tzw. Old Age Security (OAS), wypłacana jest część emerytury dla osób, które ukończyły 65. rok życia (wiek emerytalny jest taki sam dla kobiet i mężczyzn), nawet dla osób, które w dalszym ciągu pracują. Z pierwszego filara wysokość otrzymywanej emerytury jest taka sama dla każdego i odpowiada wysokości około kilkunastu procent średnich zarobków. W ramach tzw. drugiego filara wysokość świadczeń zależy od czasu, przez jaki opłacano składki, od wysokości tych składek, a także wyników zarządzania. Zgodnie z założeniami, wysokość świadczenia z drugiego filara ma odpowiadać około jednej czwartej zarobków będących podstawą obliczanych składek. Wypłaty świadczeń rozpoczynają się na wniosek ubezpieczonego w zasadzie od 65. roku życia, choć mogą być przyznane już po 60. roku życia, ale wówczas przysługujące świadczenie jest niższe. Analogicznie, im później składa się wniosek o wypłatę świadczeń, tym jest ono wyższe – jego wysokość rośnie wraz z opóźnieniem wypłat o 0,5 proc. za każdy kolejny miesiąc. Najpóźniej jednak należy rozpocząć pobieranie świadczeń w 70. roku życia. Rozpoczęcie wypłat w ramach drugiego filara nie oznacza, że emeryt nie może dalej pracować. Ponadto w systemie kanadyjskim istnieje mechanizm wsparcia osób, których emerytury są zbyt niskie. Tacy emeryci mogą także otrzymywać świadczenia z tzw. *Guaranteed Income Supplement*, czyli wsparcie społeczne. Aby ograniczyć sytuacje, w których emerytury są zbyt niskie, państwo kanadyjskie stworzyło zachęty do oszczędzania na emeryturę w trzecim filarze, czyli w takim, w którym nie ma przymusu oszczędzania, a środki gromadzą podmioty prywatne. Trzeci filar stanowią fundusze emerytalne, do których składki odprowadzają pracodawcy, a także oszczędności dokonywane w ramach planów indywidualnych.

A może Holandia?

O sporych podobieństwach do systemu kanadyjskiego można mówić

w przypadku rozwiązań emerytalnych obowiązujących w Holandii. Obowiązkowa część holenderskiego systemu emerytalnego obejmuje emeryturę podstawową (pierwszy filar) oraz pracownicze programy emerytalne (drugi filar). Z pierwszego filara wypłacane jest świadczenie równe dla wszystkich, którego wysokość powiązana jest z płacą minimalną. Dla osoby w wieku 65 lat wynosi ono 70 proc. płacy minimalnej dla singli oraz 100 proc. dla par małżeńskich. Drugi filar ma na celu uzupełnienie wysokości świadczenia z pierwszego filara. Oszczędzający w drugim filarze przez około 35-40 lat może liczyć na świadczenie emerytalne w wysokości ok. 70 proc. średniej płacy. Jest to system powszechny - w drugim filarze uczestniczy ok. 90 proc. Holendrów. Na popularność systemu wpływają także preferencje stosowane przez państwo. Składki emerytalne, zarówno opłacane przez pracodawcę, jak i pracownika, stanowią, w granicach limitów, podstawę do odliczenia ich od należnego podatku. Co więcej, zwolnione z podatku są również zyski z inwestycji wypracowane przez zarządzających pracowniczymi programami. Opodatkowaniu podlegają natomiast dopiero świadczenia emerytalne.

Natomiast osoby, których staż w systemie był zbyt krótki i nie są uprawnione do otrzymania świadczenia w pełnej wysokości, otrzymują świadczenie socjalne. Czy wprowadzenie systemu kanadyjskiego bądź holenderskiego jest realne w Polsce? Rozwiązanie takie proponowane jest przez niektóre osoby zajmujące się systemami emerytalnymi oraz polityków. Wydaje się, że system taki może sprawdzić się przede wszystkim w państwach bogatszych od Polski, w których ponadto zaszczepiony jest nawyk oszczędzania. Tymczasem większość Polaków jest skupionych na bieżącej konsumpcji, czemu sprzyja polityka rządzących, ponieważ właśnie konsumpcja jest jedną z przyczyn wzrostu gospodarczego w ostatnich latach. Zresztą nastawienie na konsumpcję jest jedną z przyczyn niskiego wskaźnika diety w Polsce. Zatem w naszym wspólnym, długoterminowym interesie jest zmiana konsumpcyjnego nastawienia.

Maciej Rapkiewicz

GŁOS POLSKI
pismo dla...
myślących

Nazistowskie korzenie Unii Europejskiej

**Fragmenty wstrząsającej książki
pod red. dr. Matthiasa Ratha**

część 21

Niektórzy członkowie Parlamentu Europejskiego, powołując się na szerzenie „kłamstw” i „nieufności” wobec Brukselskiej Unii Europejskiej, wzywają na przykład do tego, aby uczniowie w wieku szkolnym we wszystkich 27 krajach musieli mieć lekcje o Unii Europejskiej. Jednakże nie ma wątpliwości, że w proponowanym programie nauczania - który na pewno będzie obejmował takie zagadnienia jak „Ojcowie-założyciele” czy „W jaki sposób Unia Europejska wpływa na życie każdego z nas” – nie będzie się uczyć dzieci o takich faktach, jak informacje przedstawione w niniejszej pracy.

Kłamstwa Brukselskiej Unii Europejskiej w kwestii praw człowieka i podstawowych wolności Brukselska Unia Europejska podjęła niemały trud, aby utrzymać iluzję, że chroni prawa człowieka i podstawowe swobody własnych obywateli. Wśród mitów rozpowszechnianych w tej dziedzinie klasycznym przykładem jest Nagroda Sacharowa na rzecz wolności myśli.

Ustanowiono ją w 1988 r., aby „uhonorować osoby i instytucje za ich wysiłki na rzecz praw człowieka i podstawowych swobód”. Nagrodę Sacharowa raz do roku na specjalnym posiedzeniu w Strasburgu przyznaje Parlament Europejski. Chociaż oczywiście nie jest naszą intencją jakiegokolwiek umniejszenie odwagi i bezinteresownych wysiłków niektórych wybitnych osobowości, które na przestrzeni lat otrzymały tę nagrodę, to jednak fakty są takie, że to bardzo nieszczere

ze strony Brukselskiej Unii Europejskiej, że ją przyznaje, a jednocześnie buduje państwo policyjne, które śledzi prywatne życie obywateli i stopniowo odbiera wolności obywatelskie, lekceważąc podstawową zasadę demokracji, nie pozwalając własnym obywatelom na wybór przedstawicieli do władz wykonawczych i podejmując kroki, aby zabronić obywatelom dostępu do potwierdzonych naukowo, ratujących życie naturalnych metod leczenia i do wiedzy na ich temat.

Tworzenie się europejskiego państwa policyjnego

Brukselska Unia Europejska wydaje miliony funtów na rozwój orwellowskich technologii komputerowych, przeznaczonych do analizy obrazów z kamer przemysłowych i przeszukiwania internetu w celu wykrywania „nienormalnych zachowań”. W ramach pięcioletniego programu badań, znanego jako *Projekt Indect*, Unia Europejska stara się stworzyć oprogramowanie komputerowe do monitorowania i przetwarzania informacji ze stron internetowych, forów dyskusyjnych, serwerów plików, sieci *peer-to-peer*, a nawet komputerów osobistych. To oprogramowanie tworzy się jako uzupełnienie dla istniejącego już systemu przechowywania szczegółowych informacji o e-mailach, odwiedzinach na stronach internetowych, i rozmowach telefonicznych prowadzonego przez europejskich dostawców internetowych, na których wymusza to unijne prawo.

Podobne wysiłki czyni Unia Europejska, aby zbudować ogólnoeuropejski system inwigilacji i wprowadzić unijny rejestr dowodów oso-

bistych. Jeżeli te plany się powiodą, to automatyczne systemy przekraczania granic sterowane za pomocą maszyn czytających dane biometryczne i systemy oceniające ryzyko w najbliższej przyszłości dla ponad 500 milionów europejskich obywateli staną się normą.

Co gorsza, wydaje się, że duże spółki podjęły decyzję o poszerzeniu programu tak zwanego „bezpieczeństwa narodowego i globalnego” na obszarze Unii Europejskiej, aby w ostatecznym rozrachunku czerpać z niego krociowe zyski. Według brytyjskiego zespołu do spraw monitorowania wolności obywatelskich *Statewatch*, warty ponad 1,4 miliarda euro Europejski Program Badań nad Bezpieczeństwem (ERSP) został „zamówiony w wielkich korporacjach, które mają największe zyski z jego wdrażania”. Do tych spółek należą firmy działające w dziedzinie obronności, takie jak Thales, Finmeccanica, EADS, Saab i Sagem Défense Sécurité.

Rządy Brukselskiej Unii Europejskiej mogą zakończyć wieki wolności

i niezależności Wielkiej Brytanii

Z wieków chwalebnej historii swobód i niepodległości w Europie, jakie zakończą totalitarne rządy Brukselskiej Unii Europejskiej, koniec wielowiekowej tradycji wolności i samostanowienia w Wielkiej Brytanii jest niewątpliwie jednym z najbardziej tragicznych. Dla ludzi z kraju, który dwukrotnie odegrał kluczową rolę w uniemożliwieniu kartelowi chemiczno-naftowo-farmaceutycznemu zdobycia panowania nad światem, oddanie Europy w zaborcze łapy, które wywołały obydwie wojny światowe, stanowi wydarzenie, dla udaremnienia którego ponad milion ich odważnych przodków oddało życie.

Cofając się do dawno minionych dziejów, warto również wspomnieć, że Wielka Brytania za pośrednictwem Anglii, który jest największym krajem wchodzącym w jej skład, ofiarowała akt *Magna Carta* całemu światu, akt który powszechnie uważa się za jeden z najważniejszych dokumentów prawnych w dziejach demokracji. Karta, podpisana w Runnymede, w angielskim hrabstwie Surrey w czerwcu 1215 r., przez wieki była w Anglii bastionem przeciw tyranii. Poprzez zmiany prawa, takie jak ustawa *Habeas Corpus* – prawo zabraniające aresztowania zatrzymanego bez nakazu niezależnego sądu, który sprawdzi, czy zatrzymanie było prawidłowe, sprawiła, że nawet władcy i urzędnicy zaczęli po-

dlegać prawu. Angielska Magna Carta wywołała rozwój prawa konstytucyjnego na świecie.

Jednakże niewielu Brytyjczyków wie, że tak zwany Europejski Nakaz Aresztowania, uchwalony przez Brukselską Unię Europejską w roku 2002, unieważnił ustawę Habeas Corpus. Jednakże Traktat Lizboński podważa nie tylko gwarantowaną przez akt Magna Carta ochronę przed samowolnym lub bezpodstawnym aresztowaniem, ale także suwerenność brytyjskiego parlamentu, zgromadzenia, które było wzorem parlamentaryzmu na całym świecie.

Chwalebna historia:

Wielka Brytania dwukrotnie obroniła świat przed kartelem naftowo-farmaceutycznym

Wielka Brytania przystąpiła do I wojny światowej 14 sierpnia 1914 r, kiedy premier Herbert Asquith wypowiedział wojnę Cesarstwu Niemieckiemu w odpowiedzi na niemiecką inwazję na Belgię. Jedną z istotnych, chociaż często pomijanych, przyczyn klęski Niemiec w I wojnie światowej były działania brytyjskiej marynarki wojennej Royal Navy, która była wówczas największą flotą na świecie.

Tak naprawdę rola brytyjskiej floty była na tyle ważna, że bez niej niewątpliwie trudno by było uczestniczyć Wielkiej Brytanii w wojnie. W czasie I wojny światowej marynarka jako całość uczestniczyła tylko w bitwie jutlandzkiej, która rozegrała się 31 maja 1916 r., ale przez cały czas z sukcesem uniemożliwiała flocie niemieckiej opuszczenie basenu Morza Północnego. Miało to decydujące znaczenie dla handlu morskiego między Wielką Brytanią i jej sojusznikami, jaki trwał w czasie całej wojny. Wielka Brytania wraz z potężną liczebnie armią zapewniła także uzbrojenie i środki finansowe na potrzeby sojuszu i skutecznie przeciwstawiła się nawet nieograniczonej wojnie podwodnej, wypowiedzianej przez Niemcy w lutym 1917 r.

Wobec powyższego doskonale widzimy, że bez udziału Wielkiej Brytanii wynik I wojny światowej mógł być zupełnie inny. Wielka Brytania przystąpiła do II wojny światowej 3 września 1939 r., wypowiadając wojnę Niemcom po ich ataku na Polskę. Odważnie odrzuciła zawieszenie broni zaproponowane przez Niemców, a jej ponowny udział w obronie świata przed zakusami kartelu miał nie mniej kluczowe znaczenie niż 25 lat wcześniej.

ciąg dalszy za tydzień

POSZKODOWANY...



- w wypadku samochodowym?
- w pracy (WCB)?
- poślizgnąłeś się na ulicy bądź w miejscu publicznym?
- masz problemy z ubezpieczeniem?
- odmówiono Ci odszkodowania?

LONGLEY/VICKAR L.L.P.

BARRISTERS & SOLICITORS

970 Lawrence Ave. W., Suite 900, Toronto, ON M6A 3B6
tel. 416.256.2020

Telefon bezpośredni: Jerzy Jurzikowski 647.966.9733

Najświętsze Trzy Hostie

Zapomniany cud Eucharystyczny z 1399 r. przypomniano w Poznaniu. Wznowiona została książka Mieczysława Noskowicza z 1926 r., która poświęcona jest temu wydarzeniu.

część 2

Wyrok

Zrozumiano też, że Hostie objawiły się cudownie wskutek świętokradztwa, ponieważ ktoś wcześniej musiał je wykraść z kościoła. Do ratusza zgłosili się świadkowie. Jednym z nich był cudownie uzdrowiony kaleka, a drugim żydówka, która odzyskała wzrok. To ona przyczyniła się do ujęcia żydów i wynajętych przez nich kobiet. Żydów postawiono przed sądem, ale najpierw wypierali się wszystkiego. W końcu przyznali się do winy i opowiedzieli szczegółowo, „jak się pastwili nad Najświętszymi Hostiami”. Wskazali też kobiety-świętokradczynie, Krystynę i Annę, które przyznały się do swojej winy. W tamtych czasach kradzież, świętokradztwo i zbezczeszczenie religijnych świętości karano śmiercią. Rabina i trzynastu starszych kahału oraz Krystynę i jej córkę skazano na spalenie na stosie. „O fanatycznej nienawiści żydów ku Chrystusowi, która najprawdopodobniej była powodem tak strasznego wyroku, pisze jeszcze ks. Tomasz Treter w dziele swoim, co następuje: *‘A co im do łatwiejszego duszy zbawienia niemalej przydać mogło pomocy, tego oni na złe zażywając i w ślepotcie, zatwardziałości swojej zostając, na większe jeszcze bluźnierstwa, ba nawet uszów chrześcijańskich niegodne, podawali się, cieszyli i chlubili w rzeczach niegodziwych. A zatem, gdy na pozyskanie ich Bogu, czas daremnie i staranie trawiono, dekret śmiercio debrali na siebie, na którą ohotnym sercem szli, jakoby z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem patriarchami wieczną jeść mieli’.* Jak z powyższego słuszenie można przypuszczać, że do tak strasznego wyroku

przyczyniła się najwięcej nienawiść fanatyczna żydów oraz ich bluźnierstwa, jakich nawet wobec sądu nie szczędzili Bogu utajonemu w Najświętszych Hostiach” - pisze Noskowicz. Wyrok wykonano na podmiejskich polach.

Żydzi postanowili jednak zaprzeczyć, że zbrodni świętokradztwa dokonali oni. Zwalili całą winę na syna pasterza Macieja - Pawełka, któremu przypisali kradzież cyborium z kościoła Dominikanów, zbezczeszczenie Hostii, a następnie zrzuć winy na żydów. Według nich trzynastu żydów z rabinem i dwoma kobietami zostało spalonych niewinnie. Gmina żydowska wniosła do króla Władysława III prośbę o wznowienie procesu. Zarządzono powtórne bezstronne śledztwo w 1434 r. i wznowiono proces, który trwał 20 lat. Żydzi nie umieli jednak dostarczyć przekonujących dowodów na niewinność uprzednio skazanych osób. Sąd po rozpatrzeniu materiału zastrzył jeszcze wyrok. Gmina żydowska musiała co roku wpłacać na procesję Bożego Ciała datki w wysokości 800 tynfów, a co sto lat trzech starszych z gminy musiało iść z nożami w rękę na czele procesji.

Kościół

Król Władysław Jagiełło ufundował w miejsce drewnianej kaplicy na polu, gdzie miał miejsce cud trzech Najświętszych Hostii, murowany kościół Bożego Bożego Ciała, którego budowę rozpoczęto w 1406 r. Przed bitwą pod Grunwaldem król Jagiełło ślubował, że jeśli ją wygra, odbędzie pieszą pielgrzymkę do Poznania, aby nawiedzić kościół Bożego Ciała i pokłonić się Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, co też uczynił. Przyszedł do Poznania 25 listopada 1410 r.

W latach 1465-1470 Karmelici na miejscu kościoła Jagiełły wybudowali znacznie większy kościół wraz z klasztorem. Jak pisze Noskowicz: „Świątynia Bożego Ciała była swego czasu tak poważną, że biskupi poznań-

scy, wjeżdżając pierwszy raz do Poznania, aby objąć rządy w diecezji, wstępowali najpierw do kościoła Bożego Ciała, aby tutaj podziękować Bogu za wyniesienia godność biskupią”. Kościół Bożego Ciała w Poznaniu był słynny w całej Polsce jako miejsce cudowne. W roku 1609 ks. Tomasz Treter wydał „Księgę Cudów” tego kościoła, która zawiera opis 376 cudownych interwencji z zakresu lat 1493-1604. Cudy te nastąpiły po na-



Kościół Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu

wiedzeniu kościoła Bożego Ciała i oddaniu tu pokłonu Najświętszemu Sakramentowi.

Kult Bożego Ciała w Poznaniu miał w średniowieczu charakter ogólnopolski i był porównywalny z kultem Matki Bożej Częstochowskiej. Kult ten wychodził poza granice Polski. Kościół poznański był w grupie kilkunastu najważniejszych sanktuariów europejskich. W Polsce kult poznański rozwinął się w XV i XVI w. i był w tym czasie silniejszy niż kult jasnogórski, który rozwinął się w XVII i XVIII w.

W 1704 r. po długich staraniach, po

uzyskaniu kamienicy Świdwińskiej, gdzie żydzi kłuli nożami Ciało Pana Jezusa znajdujące się w trzech Hostiach, gdzie nastąpił cud krwi wytryskującej z tych Hostii i gdzie zamurowali oni w filarze okna pocięte na kawałki, zakrwawiony stół, na którym beczeszeli ciało Pańskie, oraz po wsparciu uzyskanym w dekrete papieskim na soborze trydenckim, Karmelici wzniesli na gruzach tej kamienicy nową świątynię zwaną dziś kościołkiem Pana Jezusa. Kościół został poświęcony przez ówczesnego biskupa poznańskiego Hieronima Wierzbowskiego.

Pierwszą historię trzech Najświętszych Hostii napisał wielki historyk Jan Długosz. Uczynił to kilkanaście lat po wydarzeniach z 1399 r. Pisali o cudzie również: Kromer, Miechowita i cytowany ks. Tomasz Treter. W 1926 r. wydano w Poznaniu książkę Mieczysława Noskowicza pt. „Najświętsze trzy Hostie 1399”. Niedawno wznowiono tę książkę w tym samym Poznaniu. „Gazeta Wyborcza” i inne podobne media, szukające we wszystkim, co polskie i katolickie, antysemityzmu, uznały ją za antysemicką. Tymczasem książka ta nie ma nic wspólnego z antysemityzmem. Opisuje cud Eucharystyczny, który miał miejsce, który widziało tysiące ludzi i który opisali historycy, w tym Jan Długosz. Wielki polski król Władysław Jagiełło ufundował w miejscu cudu kościół, który stał się słynny w całej Europie. Dopiero potem miejsce to zostało zapomniane i „wyciszone”. Trzeba mu przywrócić pamięć.

Marianna Dark

Książkę Mieczysława Noskowicza „Najświętsze Trzy Hostie” w wersji oryginalnej wznowiło Wydawnictwo WERS z Poznania. Skr. Pocz. 59, Oddział 4, 60-962 Poznań 10
e-mail: wolna-polska@wp.pl

RESIDENCES OF VILLA POLONIA "Polonia Millennium 2000"

Charytatywna Fundacja "Jasiński Legacy" informuje, że apartamenty w domu seniora i domu rodzinnym "Villa Polonia" zostaną ukończone na wiosnę 2013 r. Obecnie trwają zapisy osób powyżej 65 roku życia, jak również rodzin lub ludzi samotnych pragnących zamieszkać w nowych apartamentach w bezpośredniej bliskości z polskim kościołem, centrum polskiej kultury i plażą biznesową. Kompleks składać się będzie ze 120 mieszkań dla rodzin oraz 105 mieszkań dla seniorów, tworząc wspólnotę 225 apartamentów. Znajdą się tam też profesjonalne usługi terapeutyczne, gabinety na wizyty lekarskie, kaplica, świetlica, biblioteka, sale na spotkania. Wielkie znaczenie będzie miał prześliczny widok na "Park Matki Bożej Ludźmierskiej", który posłuży na zaspokojenie duchowych i rekreacyjnych potrzeb naszej wspólnoty. Apartamenty "Villa Polonia" są ważnym elementem polonijnego projektu Millennium 2000, który w 1998 r. zrodził się z wyzwania pozostawionego nam przez Bł. Jana Pawła II, który wówczas powiedział - "Uczyńcie to dzieło milennijnym dziełem Polonii kanadyjskiej".

Profesjonalne usługi świadczone będą przez siostry Misjonarki Chrystusa Króla, które będą służyły mieszkańcom jako pomoc medyczna oraz organizując życie rekreacyjno-towarzyskie w budynkach. Zapraszamy na doroczne uroczystości odpustowe ku czci św. Eugeniusza de Mazenod w niedzielę, 27 maja 2012. Uroczystej Mszy św. o 12:30 przewodniczyć będzie i homilię wygłosi o. Janusz Błazejak OMI, proboszcz parafii św. Maksymiliana Kolbe. Po Mszy św. - festyn z wieloma atrakcjami. W czasie festynu, oprócz innych atrakcji, będzie ustawiony specjalny namiot: "Jasiński Legacy Non Profit Residences Inc" dla "Villa Polonia". Zachęcamy wszystkich, którzy cenią sobie życie w silnej wspólnotie tętniącej chrześcijańskim i polskim życiem, do wybrania "Villa Polonia" na następne mieszkanie! Informacje: www.villapolonia.ca lub telefonicznie.

Renata Budziosz Rental Coordinator Rezydencja Villa Polonia
rentals@villapolonia.ca 905-451-8195

Słowo Pańskie na najbliższą niedzielę

Ewangelia wg św. Łukasza Łk 1, 57-66. 80

Narodzenie się Jana

Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecko, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza.

Jednakże matka jego odpowiedziała: «Nie, lecz ma otrzymać imię Jan».

Odrzekli jej: «Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię». Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać.

On zażądał tabliczki i napisał: «Jan będzie mu na imię». I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozpowszechniano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: «Kimże będzie to dziecko?» Bo istotnie ręka Pańska była z nim.

Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem; a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem.

Mass media w Polsce na pierwszej linii podgrzewania antyrosyjskich fobii

Paradoks polega na tym, że na mecze reprezentacji Polski na EURO 2012 nie chodzą kibice zwani ultrasami, ani chuligani, bo sposób dystrybucji biletów to spowodował. Na mecze chodzą ci, którzy mieli szczęście wylosowania biletów oraz masa pracowników korporacji i firm, które w ramach premii i bonusu zapewniły im wstęp na mecze reprezentacji.

Mass media w Polsce huczą w świętym oburzeniu o burdach i awanturach pomiędzy polskimi i rosyjskimi chuliganami jakie miały miejsce przed i po meczu Polska - Rosja. Epatuje się nas scenami bijatyk, które miały miejsce na ulicach Warszawy i to zajścia pomiędzy chuliganami stały się obok meczów EURO 2012 tematem numer jeden.

Tymczasem praktycznie wszystkim umknęło jedno wydarzenie, które miało miejsce na kilka minut przed rozpoczęciem meczu. Otóż polscy kibice złamali niepisane, piękne prawo, które funkcjonuje od wielu lat na meczach reprezentacji Polski: że hymn gości witany jest brawami. Podczas odgrywania hymnu Federacji Rosyjskiej polscy kibice gwizdali. Ten mało znaczący z pozoru epizod jest o wiele istotniejszy niż burdy na ulicach.

Nic się nie stało. Paru żuli się pobilo

Truizmem jest stwierdzenie, że polscy i rosyjscy chuligani są w ścisłej czołówce w Europie i że będą szukali okazji do awantury i skonfrontowania się. A że media w Polsce od kilku tygodni podgrzewały atmosferę, to do i tak gorącego i napiętego klimatu dodano podteksty historyczne i polityczne. Zadyma na ulicach Warszawy nie może więc dziwić, bo w każdym kraju znajdują się elementy, które szukają mocniejszych wrażeń na ulicy. Niejeden Mundial i niejedne Mistrzostwa Europy widziały o wiele gorsze zajścia. Co oczywiście nie oznacza, że należy zbagatelizować te wydarzenia. Jednakże wystarczyło prześledzić zarówno polskie, jak i rosyjskie fora kibicowskie, gdzie obydwie strony od dłuższego czasu szykowały się do zwania, aby wiedzieć, iż do takiej sytuacji dojdzie.

Poza tym wygląda na to, że awantura na ulicach stolicy Polski jest nową świecą tradycją. By przypomnieć 11 listopada ubiegłego roku czy o wiele większą i dłuższą, trwającą prawie cały dzień regularną ustawkę w samym Centrum pomiędzy ludźmi w uniformach firmy ochroniarskiej „Zubrzycki” a kupcami z KDT.

Dlatego dywagacje, którym się teraz z lubością oddają dziennikarze i politycy kto zawinił, Polacy czy Rosjanie i kto zaczął się z gatunku tych rozważań: co było pierwsze? Kura czy jajko? Najlepszą puentą do tego, co wydarzyło się 12 czerwca na ulicach polskiej stolicy wydają się być słowa głównego bohatera filmu „Boisko bezdomnych”, który francuskiej reporterce w ten sposób wytłumaczył bijatykę jakiej była świadkiem: „*Nic się nie stało. Paru żuli się pobilo*”.

Szowinizm białych kołnierzyków

Mass media, które mają bardzo duży

udział w podgrzewaniu złych emocji przed meczem Polska - Rosja dzielą teraz rzeczywistość na „dobrych” kibiców, którzy znakomicie bawią się w strefach kibica i na stadionach i na „złych” chuliganów. I w zasadzie można by było zgodzić się z taką tezą, gdyby nie zachowanie polskich kibiców na Stadionie Narodowym w trakcie odgrywania hymnu Rosji.

Otóż od kilkunastu lat na polskich stadionach panuje wspaniałe i przepiękne, niepisane prawo, że w trakcie odgrywania hymnu reprezentacji rywala Polski nie tylko nie gwizdże się, ale oklaskami wita reprezentację przeciwnika, jej kibiców i w ten sposób okazuje się szacunek dla barw narodowych rywala. Polska reprezentacja różne mecze rozgrywała: z Anglikami, z Niemcami, z Portugalią, Włochami i zawsze polscy kibice zachowywali się godnie podczas odgrywania hymnu. Pamiętam mecz Polska - Anglia na stadionie Legii, gdzie gniazdowy kibiców „Wojskowych” prowadził doping i pomimo bardzo napiętej atmosfery i wielkich emocji tego typu incydent nie miał miejsca.

Paradoks polega na tym, że na mecze reprezentacji Polski na EURO 2012 nie chodzą kibice zwani ultrasami, ani chuligani, bo sposób dystrybucji biletów to spowodował. Na mecze chodzą ci, którzy mieli szczęście wylosowania biletów oraz masa pracowników korporacji i firm, które w ramach premii i bonusu zapewniły im wstęp na mecze reprezentacji. Struktura kibicowska na meczach polskiej reprezentacji jest zupełnie inna niż na meczach Ekstraklasy, gdzie większość stanowią ultrasi.

Efekty antyrosyjskiego prania mózgu

Więc jakim cudem przy takiej strukturze kibiców na meczu Polska - Rosja, gdzie nie było kiboli, ani ultrasów, a ich miejsce zajął praktycznie ten sam target kibicowski, który uczęszcza na mecze siatkówki wygwizdano rosyjski hymn? Na meczu z Rosją nie było takiej struktury kibiców jaka jest na meczach polskiej Ekstraklasy. Byli „uczestnicy wydarzenia”, ciekawscy, celebryci, politycy, dziennikarze, zwycięzcy loterii, goście sponsorów i PZPN-u. Jakim więc cudem ci spokojni kibice dopuścili się takiego zachowania? Przecież hymn obcej reprezentacji przez tyle lat umieli uszanować nawet ci odsądzani od czci i wiary przez mass media ultrasi i kibole.

Otóż przeciętny biały kołnierzyk to odbiorca TVN, TVN24, Gazety Wyborczej, Newsweeka czy Wprost. Szkopuł w tym, że od ponad dwudziestu lat ci ludzie są poddawani przez duże media regularnej antyrosyjskiej „obróbce” informacyjnej, a w zasadzie dezinformacyjnej. Ileż to razy okładki tygodników i dzienników epatowały nas porównaniami prezydenta Rosji Władimira Putina do krwawego dyktatora czy wręcz Hitlera. W tej antyrosyjskiej retoryce szczególnie aktywne są gazety będące w ręku niemieckich koncernów prasowych.

Socjotechnika przekazu informacyjnego tych mediów polega na tym, że stosuje się

prymitywny, aczkolwiek skuteczny instrument z arsenału socjotechniki propagandy jakim jest fear (strach). Manipulator - propagandzista nawołuje ludzi do poparcia pewnej idei, a alternatywą jest jakieś straszne wydarzenie, do którego rzekomo może dojść. Ludzie skłonni są poprzeć proponowaną przez manipulatorów – pro-



pagandzistów ideę właśnie ze względu na strach. Propagandzista kreuje sytuację tzw. oblężonej twierdzy i przekonująco odpowiada, iż zagrożenie nadejdzie z konkretnej strony, czy to kraju, nacji czy też grupy społecznej lub partii politycznej. W omawianym przypadku sugerowane zagrożenie ma być ze strony Rosji i Rosjan.

Socjologowie zgodnie twierdzą, że w każdym społeczeństwie jest duża grupa ludzi rzędu od 10 do 35 procent, którzy boją się obcych. W jednym kraju tymi obcymi np. na Słowacji są Romowie, w Belgii czy Francji Islamiści, a w Polsce są nimi Rosjanie, co w zasadzie, z punktu widzenia socjologicznego nie powinno dziwić biorąc pod uwagę ostatnie 300 lat relacji polsko - rosyjskich. I na tej „chorobie na Moskala” grają propagandyści strasząc Polaków rzekomym rosyjskim imperializmem. Ten mechanizm skutecznie działa i spora część Polaków daje się nabrać na te strachy pomimo tego, że Rosja to papierowy tygrys. Rocznie ubywa prawie milion Rosjan. Konia z rzędem temu, kto wskaże w historii choć jedno imperium, które wymierało. Jednakże socjotechnika propagandy nie odwołuje się do logiki i zdrowego rozsądku tylko do emocji i najniższych instynktów mas ludzkich. O negatywnym wpływie opisywanego powyżej zjawiska na polską politykę i gospodarkę pisałem w artykule „*Niemiecka strategia i polskie, antyrosyjskie fobie, czyli przegrywamy gospodarczą batalię o Wschód*”.

Stąd te gwizdy godne szowinistów, a nie cywilizowanych ludzi, którzy mówią o sobie „Europejczycy” i uzurpują sobie cywilizacyjną wyższość nad Rosją i Rosjanami. Paradoks i ironia losu polega na tym, że ci „młodzi, wykształceni z dużych miast” zachowali się podczas odgrywania hymnu Rosji jakby sami pochodzili z wielkiego stepu. I nieprawdą jest, że antyrosyjskie nastroje w Polsce podgrzewa tylko Prawo i Sprawiedliwość oraz związane z tą partią mass media. Oni są tylko medialną przystawką dla głównego antyrosyjskiego nurtu brylującego w największych mediach w naszym kraju.

Ot, wystarczy zerknąć na okładkę ostatniego wydania kierowanego przez Tomasza Lisa tygodnika „Newsweek”. Cemu służy taka okładka? Dlaczego Tomasz Lis pozwolił na wydanie akurat z taką okładką, która jest oczywistą aluzją do zaszłości historycznych w relacjach polsko - rosyjskich? Po co to granie na emocjach, których i tak było już za dużo w ostatnim czasie? Dlaczego redaktor naczelny „Newsweeka” pozwolił na to, co sam niejednokrotnie zarzucał w swoich programach telewizyjnych politykom: podgrzewanie nastrojów i niedobrych emocji?

Może odpowiedzi należy szukać w tym, co Tomasz Lis powiedział podczas jednej z debat na temat roli mass mediów w Polsce o swoich spostrzeżeniach odnośnie pracy w telewizji: „*(...) Osoby jeśli są wystarczająco inteligentne, żeby pracować w telewizji, ale nie żeby ją oglądać. Nie możemy mówić poważnie, bo poważnie znaczy nudno. A nudno to te barany wezmą pilota i przelączą. Widz w Polsce wybaczy wiele, bardzo wiele, ale jednego nie wybaczy nigdy. Nigdy, przynigdy tego, żeby go traktować poważnie. (...) Nie ma pół miliona widzów - program znika. Ktoś powie: hipokryzja, walenrodzizm. Trzeba kombinować, trzeba manewrować. (...) Instynktownie to wyczuwałem. Nie zdawałem sobie sprawy, że będzie się tak szybko działo, że to chamstwo zaczęło galopować. Cham, głupiec i prostak to nie jest ktoś, kto się chowa, kto jest zażenowany. Kto ma tyle powodów do wstydu, że woli uciekać, być na zapleczu. Cham, głupiec, prostak to jest ktoś, kto jest w ofensywie. (...) Po co się uczyć tak jak Pan profesor, żeby zrobić karierę. Gulczas nie musiał. (...) Gdyby nie Internet to bym nie wiedział, że na świecie jest tylu kretyków. Panie profesorze, my się będziemy porozumiewali z łatwością, oni też się będą porozumiewali z łatwością. Tylko my z nimi i oni z nami nie będą mogli. Bądźmy szczerzy. My w tej salce i pewnie jest takich spotkań może z 70 w tym kraju, w 70 innych salkach w Polsce, to jest kompletny margines. Ludzie nie są tacy głupi, jak nam się wydaje. Są dużo głupszy*” (fragment wystąpienia redaktora Tomasza Lisa w debacie 25 marca 2010 r., Stara Biblioteka UW, www.uo.uw.edu.pl/).

Straszak „ruskiego agenta”

Efekty takiej, a nie innej socjotechniki propagandy mediów masowych są takie, że każdy głos zdrowego rozsądku, aby Rosję traktować tak jak każdy inny kraj, aby patrzeć na nią jak na gospodarczego partnera, a nie wroga ginie w medialnym zgiełku, albo stawiający taki postulat zostaje okrzyknięty „ruskim agentem”. Pod tym względem funkcjonuje swoisty terror psychologiczny, który z zimną krwią i premedytacją wykorzystuje się w bieżącej polityce. Casus wicepremiera Waldemara Pawlaka jest tutaj nader wymowny.

Otóż gdy funkcję szefa resortu Obrony Narodowej pełnił Bogdan Klich, w Sejmie miało odbyć się głosowanie nad jego odwołaniem. Koalicjanci z PSL zapowiadali, że nie ma u nich dyscypliny partyjnej,

cd. na str. 27

Dwie Sale Bankietowe

Związek Narodowy Polski w Kanadzie wynajmie sale na:
- wesela, - zabawy, - chrzciny, - komunie, - rocznice, - party.
Bardzo dobre warunki, przystępna cena

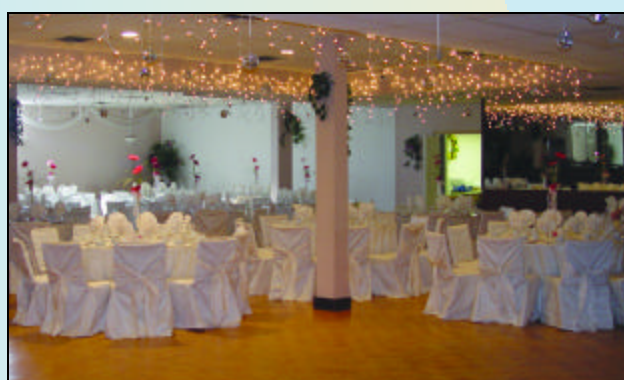
71 Judson Street Toronto

ok. 250 osób

tel. 905.272.8109

410 Royal York St. Toronto

ok. 60 osób tel. 416.232.0707



*Elegancki
wystrój*

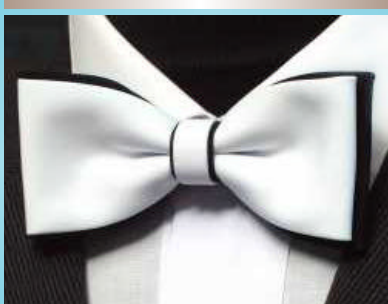
*Znakomite
potrawy*

*Odświeżna
atmosfera*



SALE BANKIETOWE

**Związek Narodowy Polski
w Kanadzie - Gmina 17**



**2316 Fairview Street
Burlington, Ontario
tel. 905.639.3236**



*Wesela
Chrzcziny
Komunie
Rocznice
Bankiety
Konferencje*



Mutti, musisz postawić piwo...

część 3

Słońce

Stanisława Leszczyńska zmarła 11 marca 1974 roku na nowotwór jelit. Może to był skutek przeżytego w obozie duru brzuszego.

“Gdy chorowała, zadzwoniłem do doktora Stefanowskiego, chirurga, o poradę” wspomina pan Bronisław. “Był po zapaleniu płuc, mówił, że rodzina go nie puści do chorej. Powiedziałem, że nie może ratować życia mamy kosztem swojego. A on na to, abym poczekał. Doktor miał osiemdziesiąt lat, mieszkał daleko, był marzec, mróz. Za kilkanaście sekund podszedł do słuchawki i mówi ‘Kolego, przyjeżdżajcie natychmiast, rodzina kazala jechać’. Doktor doradził ścisłą skapą dietę. Gdy z nim wychodziłem od mamy, mama spytała, czy jej kupię ciastko. Tu dramat, a ona żartuje”.

Na pogrzebie były tysiące ludzi, także oświęcimianki, uratowane dzieci, znajomi Żydzi i ogromna ilość kwiatów. Rano padał deszcz, a z chwilą pogrzebu zaświeciło słońce. Nad trumną śpiewały wnuczki, a syn Henryk grał na organach.

Drogowskaz

W czerwcu 1987 roku podczas wizyty w Łodzi papież Jan Paweł II wskazał Stanisławę Leszczyńską jako przykład chrześcijańskiego bohaterstwa. Do dziś wiele osób śle listy do synów pani Leszczyńskiej, opisując spotkania z ich matką, a także dając świadectwa wysłuchanej modlitwy poprzez wstawienie Sługi Bożej. Część z nich trafiła do kurii, część została opublikowana. Do kościoła, do krypty gdzie spoczywa Stanisława Leszczyńska, pielgrzymują położne, matki, które za pośrednictwem zmarłej dziękują Bogu za szczęśliwy poród, dar macierzyństwa. W każdy wtorek odbywa się nabożeństwo w tych intencjach.

“Ludzie wspominają ją jako osobę niezwykle życzliwą i ofiarną” - mówi proboszcz rodzinnej parafii Stanisławy Leszczyńskiej. “Nigdy nie spotkałem się z opinią, żeby komuś odmówiła pomocy, porady. Nie patrzyła na pogodę, zmęczenie. Zawsze szła bez słowa. Ona jest drogowskazem. Dziś, gdy brak jest szacunku dla ludzkiego życia, jej postawa to wyzwanie”.

Wyjeżdżając z miasta, które nie leży nad rzeką, wiedziałam, że dano mi szansę poznania silnej, religijnej kobiety, która wbrew wszystkiemu, ale nie sobie i Bogu, walczyła o życie. W swoim heroizmie okazała się być skromną, wrażliwą kobietą w każdym calu, która mimo powagi tego, co robiła była pogodna. To dzięki niej poznałam też część niej samej, jej synów, którzy tak jak ona są świadectwem głębokiej wiary w Boga, który jawił się jako miłość także w obozie śmierci.

Memento

Raport położnej kończy się takimi słowami: “Jeżeli w mej Ojczyźnie – mimo smutnego z czasów wojny doświadczenia – miałyby dojrzewać tendencje skierowane

przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka. W obozie koncentracyjnym wszystkie dzieci – wbrew wszelkim przewidywaniom – rodziły się żywe, śliczne i tłusciutkie. Natura przeciwstawiając się nienawiści, walczyła o swoje prawa uparcie, niezłomnymi rezerwami żywotności. Natura jest nauczycielką położnej. Razem z nią walczy o życie i razem z nią propaguje najpiękniejszą rzecz na świecie – uśmiech dziecka”.

Życiorys tej niezwyklej kobiety, mówi już sam za siebie. Stanisława Leszczyńska, potrafiła zupełnie bezinteresownie pomagać ludziom, potrafiła sprzeciwić się innym, narażając własne życie. W dzisiejszych czasach, brakuje takich jak ona i dlatego postanowiłam ją opisać. Gdyby chociaż połowa ludzkości postępowała jak Stanisława, świat był by o wiele piękniejszy i bardziej wartościowy. Na co dzień myśliły tylko o sobie, nie widzimy, bądź nie chcemy widzieć cierpienia innych. Ujrzyć je – to pierwszy krok na drodze do niesienia pomocy. A niesienie pomocy – to szczęście dla nas samych, dlatego więc tak bardzo go unikamy?

3 marca 1992 roku został wydany Dekret Powołujący Trybunał do Sprawy Kanonizacji Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej.

Zapiski Oświęcimskie część III (fragmenty)

Przełomowym dniem w naszym życiu stał się 18-ty stycznia 1945 r. Front ze wschodu był już tak blisko, że SS-mani w panice opuścili Oświęcim. Pozostali tylko nieliczni żołnierze wermachtu. Chaos panował w naszym obozie od samego rana.

Niemcy w pośpiechu organizowali transporty na zachód. Matki wykorzystywały stolki, które odwrócone do góry stanowiły rodzaj sanek. Na nie upychano tobołki i sadzano te dzieci, które nie zostały jeszcze wywiezione.

Wiele moich towarzyszek tych z dziećmi i tych jeszcze przed rozwiązaniem tego dnia opuściło obóz eskortowane przez żołnierzy. Dla nielicznych los był łaskawy. Na ogół słabsze ginęły w transporcie.

Opatrzność czuwała nade mną. Trzy razy próbowałam dołączyć się do transportu i trzy razy zamykano przed nami bramę.

W nocy z 18 na 19 stycznia 1945 źle się poczułam. Koleżanki zmusiły mnie, abym udała się na rewir położniczy. Następnego dnia w południe urodziłam pierwsze moje dziecko – córkę. Poród przyjmowała położna Stanisława Leszczyńska, która miała wielkie zasługi w ratowaniu wszystkich noworodków, nawet żydowskich (Była ona jedyną położną, która stanowczo sprzeciwiła się rozkazowi Niemców uśmiercania noworodków. W latach 1943-45 odebrała w Oświęcimiu ponad 3 tysiące porodów). Lekarką ginekologiem była dr Konieczna. Jak zwykle poród odbył się na przewodzie kominowym, publicznie. Stanisława Leszczyńska odznaczała się wielkim spokojem

i wiedzą fachową. Nic jej nie potrafiło wyprowadzić z równowagi. Kiedy dr Irena Konieczna ostrzegła, że nie mają już podstawowych środków i lekarstw – Pani Leszczyńska zaczęła się modlić. Poród odbył się prawidłowo, bez żadnych komplikacji dla mnie i dla dziecka. Niemniej z transportów warszawskich na skutek różnych okoliczności przeżyło tylko 5% noworodków. Po mnie urodziły jeszcze dwie kobiety i tego dnia po raz ostatni widziałam na bloku żołnierza wermachtu.

Znajdowaliśmy się między dwoma frontami. Cofający się hitlerowcy i nadchodząca armia radziecka wraz z oddziałami polskimi tzw. Kościuszkowcami. Ciężkie chwile przeżywały matki, szczególnie te z noworodkami. Śnieg wdierał się przez szpary w dachu, więc maleństwa układano nie pod ścianami lecz z brzegu koi, gdzie było nieco cieplej. Pożywienie organizowało się we własnym zakresie, przez te kobiety, które mogły zdobywać produkty z opuszczonych magazynów. Dieta dla karmiących matek była zupełnie nieprawidłowa. Te kobiety, które karmiły piersią nierzaz ratowały ośeski innych kobiet. Dokarmiano dzieci mlekiem z puszek nie zawsze odpowiednio przyrządzonym, co w efekcie mogło powodować zatrucia pokarmowe. Każdy dzień był coraz cięższy do przeżycia. Dr Konieczna i położna Leszczyńska bohatersko trwały na stanowisku mimo, iż mogły opuścić lagier, jako, że nikt już nas nie pilnował. Nadszedł taki dzień, że pociski krzyżowały się nad obozem i ogień zajął niektóre baraki. Wtedy położna Stanisława Leszczyńska zarządziła chrzest z wody wszystkich noworodków. Matką chrzestną mojej córeczki na moją prośbę została jedna ze współwięźniarek, Krakowianka, nauczycielka Władysława Broniszewska (była więźniarka Monte Lupich). Na ojca chrzestnego dla tych wszystkich dzieci wzięła Pani Leszczyńska więźnia wyznania prawosławnego, który przypadkowo pojawił się w pobliżu. Niestety nie byłam obecna przy tej ceremonii, gdyż od porodu prawie nie wstawałam.

Dnia 26 stycznia 1945 r. ujrzałyśmy Kościuszkowców, którzy weszli do naszego baraku. Nie zapomnę nigdy ich zaskoczenia na nasz widok. Akurat na piecu umierała na dyfteryt moja bliska towarzysza, Halina Pia Pruszyńska, pozostawiając synka Krzysztofa i niedołążną matkę – staruszkę. I co najważniejsze, że poza tym jednym wypadkiem – nikt inny nie chorował na dyfteryt. Oficjalnie w mediach dzień wyzwolenia Oświęcimia obchodzi się właśnie 27 stycznia 1945 r.

5 lutego zorganizowano przewiezienie nas – matek z nowonarodzonymi dziećmi – do miejscowości Brzeszcze, odległej o 9 km. Inicjatorami tej akcji byli lekarz i nauczycielka pani Irena Ciarłówna oraz mieszkańcy Brzeszcz. Przysłano po nas wóz drabiniasty, gdzie ułożono polskie niemowlęta. Wielki wstrząs przeżyłam, gdy po wyjściu z baraku zobaczyłam zmarnięte zwłoki mojej bliskiej koleżanki, Haliny Pii Pruszyńskiej i jej synka Krzysztofa.

Następnego dnia do szpitala w Brzeszczach zajechały wozy z pozostałymi matkami Rosjankami i dziećmi oraz z ich dobytkiem, który do tej pory udało się im zorganizować. Z wielką troską i poświęceniem mieszkańcy Brzeszcz zaopiekowali się nami. Sieroty wojenne trafiły bezpośrednio do miejscowych rodzin, które – chociaż wielodzietne – przygarniały je, nie patrząc na ich narodowość i pochodzenie.

Mieszkańcy zaopatrywali nas w ubrania i posiłki. Niestety zdarzały się takie przypadki, że nasze organizmy nie mogły strawić normalnego jedzenia i padały ofiarą ciężkich zaburzeń gastrycznych.

W szpitalu nasze niemowlęta zostały ochrzczone przez proboszcza a świadectwa tego aktu wpisano do ksiąg parafialnych. Niestety krótko trwała radość z pocucia wolności i stabilizacji. Dzieci zaczęły chorować a mniej odporne gaśły. Zmarła też moja córeczka Ewa. Pochoowano ją w jednej trumienie z małym Jugosłowianinem (swoisty symbol braterstwa za życia i po śmierci) w jakimś prywatnym grobie na cmentarzu w Brzeszczach. Po paru latach – jak się dowiedziałam – dla zmarłych dzieci z obozu zrobiono specjalną kwatere.

Tymczasem matka moja, wiedząc, że byłam więziona w Oświęcimiu skorzystała z nadarzającej się okazji i podążając za wojskiem radzieckim przyszła do baraku położniczego w lagrze. Dowiedziawszy się, że wszystkie kobiety z dziećmi przewieziono do szpitala w Brzeszczach, tam się udała. Nie będę opisywać momentu naszego spotkania. Wystarczy powiedzieć, że wszyscy świadkowie tej sceny płakali.

Aleksandra Murzańska

GŁOS POLSKI

pismo dla myślących

Polskość - to katolicyzm,
nasza kultura i historia

Dr. S. Sebestyen, B.Sc., O.D. F.A.A.O.

Dr. O. Vencel, B.Sc., O.D.

Dr. A. Martins, B.Sc., O.D.

Dr. S. Ha, B.Sc., O.D.

Dr. K. Murray, B.Sc., O.D.

1344 Cornwall Rd. Ste. 200

Oakville, Ontario, L6J 7W5

t 905-338-6633 f 905-338-6659

Specjaliści
chorób oczu



Adamowiczowie byli pierwsi

Zofia Reklewska Braun
Kazimierz Braun

część 2

"Leżała biała i nieruchoma, a ja nie bardzo rozumiałem, co się stało. Ojciec zawołał mnie i powiedział: 'Idź na łąkę i przyprowadź konia'. Przyprowadziłem konia płacząc. Ojciec kazał jechać człowiekowi do Olkowicz po krzyż. Wtedy dowiedziałem się, że matka umarła". Ojciec zmarł w kilka lat później, zapewne jeszcze przed wybuchem I wojny światowej.

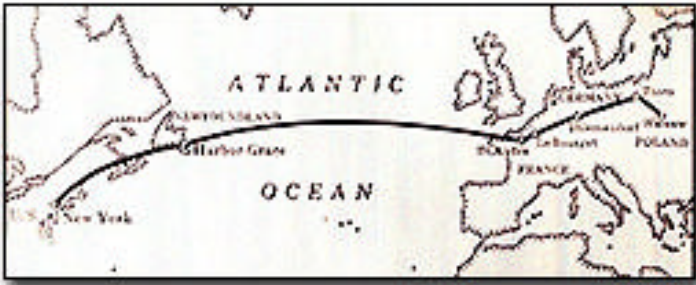
W spisach pasażerów statków przybywających z Europy do Nowego Jorku oraz w wykazach mieszkańców Brooklynu, znajdują się imiona i nazwiska kilku innych Adamowiczów, którzy mogli być bliskimi kuzynami naszych braci, przybyłymi w różnych okresach na nowy kontynent. Była to praktyka znana już od połowy XIX w. aż do dziś: osadzeni na ziemi amerykańskiej imigranci sprowadzali stopniowo coraz to więcej swoich krewnych, czy też sąsiadów z jakiejś wsi, miasteczka, ulicy. W rezultacie, w latach 30. XX w. na Brooklynie zamieszkiwał cały duży klan Adamowiczów, a także ich bliższych i dalszych krewnych noszących inne nazwiska, oraz znajomych.

Dla naszej opowieści ważne jest, że trzech bracia Adamowiczowie: Bronek, Józek i Bolek stanowili pewien zespół, wspierali się nawzajem, dbali jeden o drugiego i po prostu kochali się zdrową miłością rodzinną, która mogłaby być wzorcem dla wielu rodzin i dzisiaj. Zarazem, zarówno w kraju, jak potem w Ameryce należeli do szerokiej wspólnoty rodzinnej.

Wszyscy pochodzili z Janowszczyzny, powiat Krajsk, parafia Olkowicze. Najbliższymi miejscowościami targowymi były Krajsk i Dołhinów. Do Wilna było około 80 kilometrów na zachód, a do Mińska około 70 kilometrów na południe. Były to ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, które wraz z Polską współtworzyło Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Po rozbiorach kraju w końcu XVIII wieku

kraina ta została wcielona do imperium Rosyjskiego. Dziś znajduje się w granicach Białorusi. Sami Adamowiczowie twierdzili zawsze, że są z Wileńszczyzny. Wilno, choć im bliżej nie znane, było wielką metropolią, centrum ich świata. Jeśli w nim w ogóle bywali - to bardzo rzadko.

W księgach genealogicznych i herbarzach polskich, znaleźć można rozrośnięty szeroko ród Adamowiczów, herbu Leliwa, sięgający tradycjami rycerskimi XV wieku. Potomkowie tego rodu rozsypali się gęsto po



całych Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej. Wielu z nich musiało tam pozostawać, gdy granice Polski przesunęły się na zachód po pierwszej wojnie światowej, i ponownie po drugiej. Ale wielu też można i dziś odnaleźć wśród obywateli naszego kraju. Przypuszczać można, że niektórzy z nich są dalekimi krewnymi naszych lotników.

Okolica Janowszczyzny była piękna - lekko pofalowana, przecinały ją doliny i dolinki rzek i rzeczek. Były tam pola, lasy i bory, gdzie grasowały wilki i pojawiały się też niedźwiedzie. Spore gospodarstwo, które Bolesław nazywa czasem "folwarczkiem", miało wielkość, posługując się dzisiejszymi miarami polskimi, około 50 hektarów. Składały się nań pola uprawne i dwie połacie lasu, zwane, jeden - Pasięki, a drugi - Brzeźniak.

Mniej więcej w środku posiadłości stał niewielki dom, o prostym planie: z sionki wejściowej wchodziło się do małego korytarza, z którego na lewo była duża izba mieszkalna właścicieli; zamieszkiwało w niej okresowo nawet do dziesięciu osób (dziadek, rodzice, dzieci). Po latach wszyscy Adamowiczowie gnieźdźdźli się także w niewielkich pomieszczeniach na Brooklynie. Gdy po przylocie do Warszawy Bolesława i Józefa gospodarze umieścili w dwóch osobnych apartamentach w Hotelu Europejskim, to nie mogli zasnąć, tak byli przyzwyczajeni do mieszkania "na kupie". Na lewo z korytarzyka były drzwi do izby czeladnej z kuchnią. Mieszkały tam dwie "dziewki"; dwaj "parobcy" spali w lecie w stodole, a w zimie w stajni. Latem, do większych prac sezonowych, najmowano większą ilość pracowników.

Obok domu były zabudowania gospodarcze - stajnia, obora, stodoła, chlewnia, kurnik; był też mały ogród. Gospodarstwo posiadało 25 krów, 15

świń, około 30 owiec, oraz 4 konie, w tym pięknego ogiera, tak cennego, że *"sama hrabina Tyszkiewiczowa dawała nam za niego 500 rubli"*, z dumą wyznaje Bolesław. Trzymano go w specjalnej zagrodce w korytarzu wewnątrz domu, aby go chronić przed złodziejami. *"Pewnej nocy złodzieje przyszli i zaczęli pilować zamek, ale nasz pies (nazywał się Nerczyk) zaczął szczekać, ojciec zbudził się i wystrzelił przez okno i w ten sposób hultajów przepędził."*

A więc mały dworek, zabudowania gospodarcze, pięćdziesięcio-hektarowa posiadłość, kilkoro służby, i stara strzelba. Adamowiczowie byli typową "szaraczkową", kresową, polską szlachtą - zubożałą, ale nie biedną. Czuli się Polakami i w domu rozmawiali zawsze i tylko po polsku. Ale ze służbą folwarczną trzeba było się prozumiwać po białorusku. Ze szkoły i szerszych kontaktów społecznych bracia wynieśli także rosyjski.

Najstarszy z braci Adamowiczów, Bronisław, zwany w rodzinie Bronek, a częściej czule Broniś, urodził się w 1885 roku. Drugi z braci, Józef, w 1893 roku. A trzeci, Bolesław, w 1898 roku. Bronisław zresztą przy niektórych okazjach podawał jako rok urodzenia 1888, albo 1883. Być może zmieniał daty, żeby raz wydać się starszym szukając pracy w USA, a raz młodszym, zapewne w celu uniknięcia w Ameryce poboru do wojska. W ogóle, bracia, w kontaktach z władzami i pracodawcami często zmieniali swoje dane, mieszały prawdziwe i fikcyjne daty urodzenia i imiona, podawali się jeden za drugiego itp. Był to swoisty kamuflarz, który stosowali wobec władz rosyjskich, a następnie amerykańskich, w celu zachowania choć małej przestrzeni wolności w swoim własnym, prywatnym życiu.

Bronisław zdał maturę, zapewne w Krajsku w 1903 r. i zaraz potem wstąpił do szkoły oficerskiej, (co wskazuje, że urodził się jednak w 1885 r. bo musiał mieć skończone 18 lat, aby dostać się do wojska). Po dwuletnim szkoleniu uzyskał w 1905 r. stopień młodszego oficera piechoty - podporucznika ("pod-praporszczyka") i zaraz poprosił o przeniesienie do rezerwy. Uzyskał je, ale niebawem, po wybuchu wojny Rosji z Japonią w tymże roku 1905, został powołany do służby czynnej. Miał być wysłany do Mandżurii. Podobno złożył podanie do cara o zwolnienie ze służby. Nie wiadomo czy je otrzymał. Raczej nie, bo opowiadając nieco później o wizycie brata w kraju w 1909 roku, Bolesław wspomina o *"amnestii, która już wtedy objęła brata Bronisława"*. Wiadomo

natomiast na pewno, że na jesieni 1905 r. Bronisław wyjechał pośpiesznie do Ameryki. Chyba po prostu uciekł.

Wśród zachowanych list pokładowych pasażerów przybyłych do Nowego Jorku z niemieckiego portu Bremen w październiku 1905 r. znajduje się niejaki "Osip Adamowicz", którego pozostałe dane wskazują wyraźnie na Bronisława. Ten sam "Osip" (tak po rosyjsku, a po polsku Józef) powtarza się w wykazie pasażerów statku przybyłego w kwietniu 1914 roku z Rotterdamu. Wydaje się, że tak w jednym jak i w drugim przypadku był to Bronisław, zacierający po sobie ślady. Warto pamiętać, że na początku XX wieku w USA nie obowiązywały jeszcze paszporty i tego typu "zamiany", także w datach i miejscach urodzenia, były możliwe i pewnie częste. Po przybyciu do Ameryki, Bronisław zamieszkał u znajomych na Brooklynie, przy ulicy Jefferson numer 63. Pracę znalazł w pobliskiej cukrowni Abrockler Brothers.

Nie jest jasne, czy dopiero w Nowym Jorku, czy już wcześniej, w kraju, Bronisław ożenił się z Anną Skrzetuską, pochodzącą z tych samych co Adamowiczowie okolic, z pobliskiej wsi Wróblewshczyzna. Dokumenty amerykańskie mówią, że Anna urodziła się w 1885 roku w Olkowiczach.

Bronisław Adamowicz i Anna Skrzetuska mieli dwoje dzieci. Stanisław (Stanley) urodził się w 1907 r., a zmarł w 1982 r. Anna (Anne) urodziła się w 1912 r., a zmarła w 1995 r. Te dane wydają się być ściśle, choć podważa je opowiadanie Bolesława o tym, że Bronisław z żoną i "siedmioletnim synkiem" Stasiem, a także z bratem Józefem, pojawili się w Janowszczyźnie w roku 1909, przybывая z USA. Wedle tej wersji, Stanisław powinien być urodzony w 1902 roku, a więc w kraju, jeszcze przez wyjazdem Bronisława do Stanów.

część 3 w następnym numerze

BRACIA ADAMOWICZE to barwna opowieść o dwóch polskich emigrantach, którzy w 1934 r. przelecieli jako pierwsi Polacy Atlantyk Północny z Nowego Jorku do Warszawy. Znany reżyser Grzegorz Braun pragnie zrealizować o nich film i poszukuje sponsorów. Zainteresowani proszeni są o kontakt z Redakcją "Głosu Polskiego" w Toronto (tel. 416.201.9601).

Książkę o braciach Adamowiczach w języku polskim można nabyć bezpośrednio w Wydawnictwie Uniwersytetu Rzeszowskiego, tel. (17) 872.1369, wydaw@univ.rzeszow.pl, a w języku angielskim w: Polish Cultural Foundation, Buffalo, USA, tel. (716) 688-2624, kaz@buffalo.edu

**ADWOKAT
KRZYSZTOF
PREOBRAŻEŃSKI**

**SPECJALISTA
W SPRAWACH KRYMINALNYCH**

**Sheraton Centre, Suite 414
Richmond Tower
100 Richmond Street West
Toronto, ON M5H 3K6**

**416.964 -1717
tel. samochodowy
416.580-1408**

"Żywność musi być lekiem,
a lek żywnością."
Hipokrates
- lekarz starożytnej Grecji

Cudowne leki natury (9)

Mleko i jajka

Oprócz jajek i mleka, nie odkryto takiego białka, które miałyby wszystkich osiem potrzebnych aminokwasów, w optymalnych do potrzeb ludzkiego organizmu proporcjach. Nawet mięso, które uchodzi za pokarm pod tym względem najbardziej kompletny, ma niedobór tryptofanu, metioniny i waliny. Nasz układ trawieny każde otrzymane białko, zwierzęce czy roślinne, musi rozłożyć na pojedyncze aminokwasy. Żaden organizm nigdy nie włącza w ramy swojego ciała cząsteczek obcego białka, w procesie trawienia, wszystkie większe cząsteczki związków pokarmowych zostają rozbite na takie elementy, które przenikają przez błony komórkowe. A więc wartość białka, które zjadamy zależy od stopnia jego przyswajalności przez organizm (*PER - protein efficiency ratio*). Od kilkudziesięciu lat, za posiadające największy wskaźnik PER uchodzi jajko, uważane niemal za białkowy ideał. Według proporcji aminokwasów zawartych w jajkach, mierzy się ich zawartość w innych pokarmach. Zostało to ustalone przez Światową Organizację Zdrowia WHO przy ONZ w 1965 roku. Oprócz jajka, bardzo wysoki stopień przyswajalności białka ma mleko i jego przetwory, ryż, a dopiero potem mięso, w nieznanym tylko stopniu lepiej przyswajalne niż soja. W połączeniu ryżu z mlekiem uzyskuje się 29% białka więcej niż wtedy, gdy oddzielnie wypije się mleko i oddzielnie zje ryż. W połączeniu ryżu z fasolą, wzrost wynosi aż 43%, w stosunku do sumy białka zawartego w każdym z nich oddzielnie. Dwie łyżki mleka w proszku, dodane do jednej szklanki mąki podnoszą jej wartość białkową o 45%. Chleb z serem, kasza z mlekiem, to wszystko trafne połączenia białkowe. Niezawodnym uzupełnieniem każdej potrawy jest dodatek jajka. Produkty mleczne: twaróg, żółty ser, mleko, kefir, maślanka tak jak i jajka zawierają wszystkie niezbędne aminokwasy, a zwłaszcza są zasobne w lizynę. Niestety, w przeciągu ostatnich dziesięciu lat zarówno jajka jak i wyroby mleczne bardzo straciły na popularności. Mleko nazwano "białą trucizną", pokarmem wyłącznie dla niemowląt. Oskarżono tłuszcz krwi o po-

wodowanie zawałów serca. Zaczęto dolewać do mleka wody. Ale czy słusznie? To samo z jajkami. Zarzucano im podnoszenie poziomu cholesterolu we krwi, propagowano zjedzenie samych białek z pominięciem żółtek. Obecnie te trendy się zmieniają. Pojawiają się zarówno jajka i wyroby mleczarskie organiczne. Co to znaczy organiczne? Jajka od kur karmionych jak za dawnych lat ziarnem i świeżymi warzywami, drobiu hodowanego w warunkach naturalnych z dostępem do świeżego powietrza. Wyroby mleczne organiczne nie powinny zawierać zagęstników np. gumy w śmietanie, powinny być wytwarzane ze świeżego mleka, a nie z mieszanki mleka w proszku z wodą z kranu. Mleko powinno pochodzić od krów karmionych głównie trawą (zimną sianem). Jak się okazuje, nie wszystko co widzimy na półkach sklepowych z napisem "mleko", "wyrób mleczny" - jest naturalnym mlekiem. Można to porównać do czekolady i wyrobów czekolado podobnych. Obecnie stykamy się z ogromną liczbą produktów chemicznych, które nie istniały przed 1940 rokiem. Nastąpiły zmiany w uprawie roślin i hodowli zwierząt, które spowodowały zmiany w składzie chemicznym spożywanej przez nas żywności. Oczywiście człowiek młody, silny, zdrowy oprócz kamieni strawi wszystko. Ale starszy i schorowany osobnik powinien uważać co stanowi jego pożywienie. Okazuje się, że produkt o tej samej nazwie, ale w innym opakowaniu - jeden może przyczynić się do poprawy zdrowia, inny je uszczuplić. Jajko jest jedzeniem niezawodnym, idealnym, niskokalorycznym. Cholesterol to zaledwie 0,4% zawartości jajka, substancja równie cenna, jak inne składniki. W układzie nerwowym mamy około 10% cholesterolu, nasz organizm produkuje go codziennie od 1.5 do 3 gramów, czyli mniej więcej tyle, ile jest go w 15 jajkach. Warto wspomnieć, że w żółtku znajduje się również dobry cholesterol (HDL), który nie odkłada się w naczyniach krwionośnych. Budownictwo sakralne w średniowieczu od XI do XV wieku, stosowało do zaprawy

murarskiej białko jaj kurzych. Można sobie wyobrazić, ile tych jaj zużywano na monumentalne budowle. Pozostałych żółtek nie wyrzucano. Sprzedawano je na kwarty wprost z ogromnych kadzi, ustawianych na placach miejskich. Kwarta żółtek kosztowała jeden grosz.

Nadmierna podaż żółtek wykreowała "sękacze", wschodnie ciasta pieczone na samych żółtkach. Ludność spożywająca w tamtejszych średniowiecznych czasach duże ilości żółtek kurzych, nie wiedziała co to jest zły cholesterol. Natomiast na podstawie starych zapisów stwierdzono, że społeczność konsumująca dużo żółtek uchroniła się skutecznie przed epidemią czarnej dżumy, która w XV wieku dziesiątkowała ludność Europy. W jajku są wszystkie witaminy (niestety z wyjątkiem witaminy C), kwasy tłuszczowe, wzorcowy skład aminokwasów, fosfolipidy niezbędne do prawidłowej pracy mózgu i serca, substancje antybakteryjne i antywirusowe. Jedno jajko kurze to tylko około 75 kcal, a pokrywa całodzienną zapotrzebowanie w witaminę B12, niezbędną dla pracy komórek układu nerwowego, 25% dziennego zapotrze-

bowania w witaminę A. Obfituje w pozostałe witaminy z grupy B, a także w witaminę D - ważną dla zdrowia kości. Zawiera mikroelementy: żelazo, siarkę, cynk, selen, fosfor, wapń, potas, magnez, - żeby wymienić niektóre. Posiada bardzo zdrowe tłuszcze nienasycone omega3 i omega6 niwelujące w dużym stopniu wpływ złego cholesterolu. Zawiera fosfor, żelazo i cholinę - składnik niezbędny do prawidłowej pracy mózgu. Od mleka dobrze zaczynać dzień, ale i po wypiciu szklanki ciepłego mleka lepiej się zasypia wieczorem. Wartość odżywcza tego napoju budzi szacunek. Jedna szklanka zaspakaja do 30% dziennego zapotrzebowania na wapń i witaminę B2, 50% zapotrzebowania na witaminę D i B12. Zawiera przede wszystkim przyswajalne białko. Jogurt jest zdrowszy i łatwiej przyswajalny od mleka. Zawiera prawie dwukrotnie więcej wapnia, 4 - 5-ciokrotnie razy więcej aminokwasów, ponad 20% więcej witamin z grupy B. Jest też pozbawiony cukru mlekowego, przetworzonego przez bakterie na kwas mlekowy - a więc jogurty są świetnym pokarmem dla cukrzyków. Do znanych sloganów reklamowych typu: "chcesz być zdrowy pij mleko", "mleczne wyroby tanie i zdrowe" już niedługo mogą dołączyć nowe: "jedno organiczne jajko dziennie, przedłuży ci życie przyjemnie" "mleko i jajka to najlepsze białka".

Krystyna i Andrzej Motyl

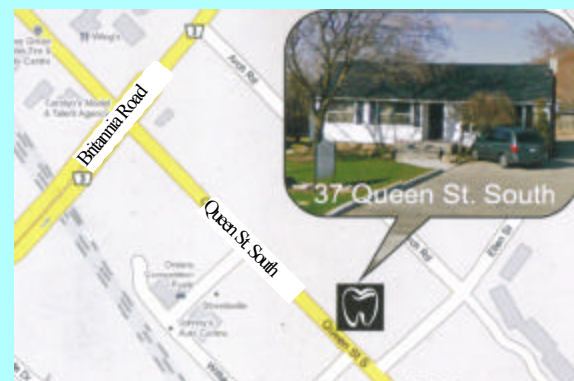
DR EVA BAZYDLO

Stomatolog Rodzinny

905-813-7860

37 Queen Street South

Streetsville - Mississauga



Derek Monson

Account Executive



Serving Hamilton, Burlington, Oakville, Mississauga, Toronto.

Phone: 905 575 0667
Cell: 905 541 2368
Fax: 905 575 9526

HOME/AUTO
+ BUSINESS INSURANCE
dmonson@stoneridgeinsurance.ca

Rock Solid Protection

Zofia Adamczyk, M.B.A.

Income Tax & Business Consulting

Personal, Corporate, Business, Retirement Consulting

- emerytury w Polsce i Kanadzie
- planowanie majątku i spadku
- konsultacje biznesowe

T: 519 749 0842

F: 519 749 0055

LISTY DO REDAKCJI



Do redakcji "Głosu Polskiego" - Toronto

Mija ponad dwadzieścia lat od roku 1989. Weszliśmy w trzecie dziesięciolecie istnienia państwa działającego we - w miarę - normalnych warunkach. Od pierwszych dni kwietnia 1990 r. przestała istnieć cenzura. Książkę w Polsce wydać może każdy. Jeśli nie ma talentu, wystarczy by miał pieniądze, lub był dobrze podwieszony. Prawo wolnego rynku często okazuje się bardzo wieloznaczne, np. właśnie dla literatury. W sumie panuje wrażenie chaosu, niepewności kryteriów, ocen. Tak dzieje się też i we wszystkich pozostałych dziedzinach życia społeczeństwa. Spójrzmy na gry partyjne, polityczne, na dewaluację znaczenia słów, pojęć... Literatura zawsze jest odbiciem rzeczywistości... Właśnie, czy zawsze i czy ma być owym

odbiciem...? A może propozycją lepszej rzeczywistości...?

Blisko dziesięć lat temu, w roku 2003 nasza redakcja "Tygodnika Solidarność" przeprowadziła podobną ankietę - „Kanon polskiej literatury XX wieku”. Tamta anketa jasno ukazywała, iż absolutna większość naszej najlepszej literatury zrodziła się na emigracji. Od dwudziestu kilka lat pojęcie „literatura emigracyjna” nie istnieje.

Jakie więc dzieła zrodziła swoboda, wolność zaistniała po roku 1989? W tych latach wielu autorów wydało swoje najważniejsze pozycje, pojawiło się mnóstwo debutantów, wielu z nich dziś już ma za sobą po kilka tytułów. Na ile wartościowe są te dzieła, na ile zaistniały w naszej pamięci, naszej refleksji? Spróbujmy ustalić najwybitniejszych spośród nich. Tą chyba

najlepszą metodą - swoistą listą przebojów, zgłaszając dziesięć najwarteściowszych polskich książek i ich autorów. Wybór ten obejmuje nie tylko literaturę piękną. W ostatnich latach zaistniało zbyt wiele ważnych książek publicystycznych, historycznych, naukowych, aby pominąć je w tej ocenie.

Oczywiście, chodzi nam o książki napisane po roku 1989. Dobrze byłoby propozycje swe opatrzyć krótkim uzasadnieniem. Przewidziany termin zakończenia naszej poważnej zabawy to 11 listopada 2012 r.

Prosimy o nadsyłanie na adres naszej redakcji - drogą pocztową lub e-mailową własnego wyboru 10 najlepszych tytułów, które ukazały się po 1989 r.

redakcja@tygodniksolidarnosc.com
„Tygodnik Solidarność”,
ul. Grójecka 186 lok. 613,

02-390 Warszawa

Finałowej oceny dokonają ludzie pióra: pisarze, krytycy, specjaliści. Oni zresztą także na bieżąco formułują - na łamach „Tysola” - swoje „listy”. Kilka z nich zamieszczamy poniżej (pozostałych prosimy szukać w archiwum redakcyjnym www.tygodniksolidarnosc.com)

...

Maciej Urbanowski

1. Tomasz Burek - za „Dziennik kwadrantanny”, najważniejszą według mnie książkę krytyczną po roku 1989, przykład czytania tyleż błyskotliwego, co niezależnego, tropiącego walkę literatury z nihilizmem.

2. Zbigniew Herbert - za tom wierszy „Epilog burzy” i publicystykę polityczną pisaną dla „Tygodnika Solidarność”, duchowy i polityczny testament wielkiego, niepokornego poety.

3. Waław Holeyński - za powieść „Lament nad Babilonem”, frapującą literacko, pionierską próbę ukazania losów żołnierzy podziemia antykomunistycznego po 1945 roku.

4. Janusz Krasinski - za cykl quasi-autobiograficznych powieści o losach Szymona Bolesty, zwłaszcza dwie pierwsze, „Na stracenie” oraz „Twarz do ściany”, w których ukazał tragedię ludzi więzionych przez komunistów w powojennej Polsce i ukazał, czym w swej istocie była PRL.

5. Wiesław Myśliwski - jako autor „Widnokręgu”, wielkiej powieści epickiej, mierzącej się z dziejami polskiej wsi i prowincji w latach II wojny i po jej zakończeniu.

6. Jarosław Marek Rymkiewicz - za wiersze (np. tom „Znak niejasny bań półzywa”) i eseistykę (zwłaszcza „Wieszanie”), kreujące niezwykle wzię ludzkiego losu i dotyczące najbardziej istotnych zagadnień polskiej historii i współczesności.

7. Joanna Siedlecka - jako autorka oryginalnych reportaży, odklamujących historię, przywracających pamięć o ludziach z historii wykreślonych, prześladowanych, niestudnie oskarżanych - tak czytałem „Czarnego ptasiora” oraz „Obławę”.

8. Wojciech Wencel - za wiersze, w których poeta daje wyrazić nowane literacko i przejmujące świadectwo związku z tradycją i Bogiem, a w tomie „De profundis” także z dziejami naszego narodu.

9. Bronisław Wildstein - za powieść polityczną „Dolina nicości”, krytycznie portretującą III RP, nawiązującą do wielkich wzorów polskiej literatury obywatelskiej.

10. Rafał A. Ziemkiewicz - za „Michnikowszczyznę”, przykład znakomitej publicystyki politycznej, precyzyjnie i brawurowo pod względem literackim analizującej schorzenia naszego życia publicznego.

dokończenie za tydzień

JESZCZE RAZ UWIERZ W SWÓJ UŚMIECH

Możliwość uszczelnienia, podcięcia zębów

DR. DEREK SROKOWSKI
Dental Surgeon

WSTAWIANIE IMPLANTÓW
czyli wszczepianie pojedynczych zębów

Pojedyncze lub grupowe ubytki zębów mogą być zastąpione implantami i protetycznymi koronkami

PROTEZY

Protezy mogą być luźne i niewypadać. Implanty spowodują, że twoja proteza nie obędzie się i nie wypadnie

ESTETYCZNE KORONKI I VENEERS

Koronki i veneers dadzą ci atrakcyjny uśmiech

www.dr.srokowski.com

PO WŁASNEJ INFORMACJI NA TEMAT NAJNOWSZEJ I NAJLEPSZEJ METODY DLA LUDZI W KAŻDYM WIEKU, ZADZWOŃ PO BEZPŁATNĄ KONSULTACJĘ:

Tel: (905) 662-0012 130 Upper Centennial Parkway, Stoney Creek, ON L8J 2T7

Tel: (905) 812-1818 3163 Winston Churchill Blvd, Mississauga, ON L5L 2W1

Tel: (905) 662-0666 2178 Rymal Road Unit #4, Hamilton, ON L0R 1P0

Tel: 0-800-84-20-45 Rzeszów: ul. Braci Śniadeckich 11 Kraków: PL Szczepański 3

Warszawa: ul. Puławska 44/3 Wieliczka: ul. Błocka 9

Lekarz stomatolog
Derek Srokowski
Absolwent wydziału
stomatologii Uniwersytetu
of Western Ontario w
Kanadzie.
Od roku 1998 prowadzi
własną klinikę dentystyczną,
specjalizując się w
wieloletnim doświadczeniu,
zapewniającą
niezawodność i skuteczność
i implantacji.
Jest członkiem
Klasyfikacji
Chirurgii
Stomatologicznej w
Kanadzie i (Czytanie) klasy
Lekarskiej w Polsce.
Wieloletnie doświadczenie
w leczeniu i zabiegach
kariacji z pacjentami w
Polsce, Europie Zachodniej
oraz Kanadzie daje
mu prawo i możliwość
przebiegu leczenia
dla pacjentów nie tylko
politycznych.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebne energiczne kobiety do sprzątania domków, odbiór zapewniamy z Dundas/Winston Churchill, dobre wynagrodzenie. Tel. 647 962-8784

Looking for experienced overheadcrane operator and experienced warehouse help with granite and marble. Tel. 905 857-6006

Pomocnik murarza i operator forkliftu potrzebni od zaraz na custom homes, stała praca, SIN i samochód wymagane. Tel. 416 616-5980 po godz. 18

Hiring AZ team driver for scheduled run to West Canada, mountain experience, clean abstract and CVOR a must, top pay. Tel. 416 557-2373

Potrzebna od zaraz osoba z doświadczeniem od drobnych prac remontowych przy jachtach żaglowym (fiberglass) w Oakville. Proszę dzwonić 416 806 9113.

Firma budowlana poszukuje kafelkarzy i osób do wykonywania różnych prac. Znajomość angielskiego nie jest wymagana. Tel. 416 878 4313

Potrzebni na budowę murarze, operator forkliftu i pomocnicy, centralne Toronto, dobre wynagrodzenie. Tel. 647 212-4529

Zatrudnię kierowców na trasy do USA. Tel. 519.680.3925 lub 313.303.7009

RÓŻNE

Sprzedam złote i srebrne monety i sztabki oraz złote zegarki DOXA - certyfikowane najlepsze ceny, tel. 416-434-5100.

2-sypialniowy cottage do wynajęcia bezpośrednio nad wodą, z dużą werandą ładnie wyposażony, okolice Bracebridge. tel. 905-829-1458.

Terapia ruchowa (NDT) dla osób o poszkodowaniach kategorii katastrofalnych oraz niepełnosprawnych seniorów, tel. (905) 459-4675

Do wynajęcia pokój w basemencie, wszystko nowe, spokojna okolica St. Clair i Eglinton. Tel. 647.287.8499

2-sypialniowy cottage do wynajęcia bezpośrednio nad wodą, z dużą werandą ładnie wyposażony, okolice Bracebridge. tel. 905-829-1458



G.W. LAWN MAINTENANCE

SNOWPLOWING

Commercial and Residential

Serving: Guelph - Kitchener - Cambridge

GREG WASNIEWSKI

Cell (519) 827-5396, (519) 821-2846 Fax (519) 821-1464
5697 WELLINGTON RD.39 ARISS, ONTARIO N0B 1B0



MALICKI & MALICKI

ESTABLISHED 1974

PRACTICE IN TWO CITIES




PATRIC KAHN

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes
- Estate Planning
- Bankruptcy
- Real Estate Disputes
- Construction Disputes

KEVIN KOTLIARSKI

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes

ANGELA LEE FOX

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes

TRACY HENNING

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes

ANDREW HARRIS

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes

FRANK BRASSFIELD

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes
- Bankruptcy
- Real Estate Disputes
- Construction Disputes

FRANK RODRIGUEZ

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes
- Bankruptcy
- Real Estate Disputes
- Construction Disputes

FRANK PRACH

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes
- Bankruptcy
- Real Estate Disputes
- Construction Disputes

FRANK BRASSFIELD

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes
- Bankruptcy
- Real Estate Disputes
- Construction Disputes

FRANK RODRIGUEZ

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes
- Bankruptcy
- Real Estate Disputes
- Construction Disputes

FRANK PRACH

- Attorney at Law
- Personal Injury
- Medical Malpractice
- Insurance Disputes
- Bankruptcy
- Real Estate Disputes
- Construction Disputes

MOVING TO PHOENIX, ARIZONA, ESTABLISHED 1974

NEW ADDRESS

800 LAKESHORE RD. E.

PO BOX 1000

PHOENIX, AZ 85001

1-800-1-1-1

Call for information on our new location

(955) 274-1050

Fax: 955.274.1050

www.mallicki-law.com

info@mallicki.com

A & A MOTORS

YOUR CAR'S MAINTENANCE CENTRE

CENTRUM OBSŁUGI TWOJEGO SAMOCHODU

Lepiej zapobiegać niż naprawiać!

- ✓ Silniki
- ✓ Hamulce
- ✓ Opony
- ✓ Klimatyzacja

- ✓ diagnostyka komputerowa
- ✓ Układy wydechowe
- ✓ sprzedaż części zamiennych
(możliwość wysyłki do Polski)

10% zniżki na wymianę oleju

Podstawowa: olej + filtr oleju

Lepsza: olej + filtr oleju + czyszczenie wnętrza silnika

Najlepsza: olej + filtr oleju + czyszczenie wnętrza silnika
+ czyszczenie układu paliwowego

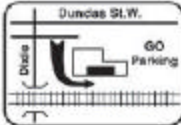
Z każdą wymianą oleju dokonujemy sprawdzenia pojazdu

Oleje syntetyczne o wydłużonych
czasokresach wymiany spełniające
normy najnowszych samochodów.

Autoryzowany Dealer



The First in Synthetics®



2451 Dixie Road

Mississauga, ON L4Y 2A1

(905) 272 5077

Fiksujemy kary



Czardzujemy mało

Wtorek 26.06

00:05 - Matki, żony i kochanki
01:05 - Błękitne wakacje
01:30 - Las bliżej nas
01:55 - Tylko Kaśka
02:30 - Pytanie na śniadanie
04:40 - Pogoda.pl
05:00 - Polonia 24
05:30 - Pogoda.pl
05:35 - Rodzinka.pl
06:00 - Barwy szczęścia
06:25 - Polonia w Komie
06:35 - Wiadomości
06:50 - Głęboka woda
07:45 - M jak miłość
08:40 - Makłowicz w podróży
09:15 - Złotopolscy
09:50 - Opole 2004
10:50 - Rodzinka.pl
11:15 - Polonia w Komie
11:30 - Teleexpress
11:55 - Matki, żony i kochanki
12:55 - Zielonym do góry
13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:35 - Pogoda.pl
14:50 - Ojciec Mateusz
15:40 - Polonia w Komie
16:00 - Polonia 24
16:30 - Pogoda.pl
16:45 - O. N. A. - Live
17:40 - Operacja Życie
18:15 - Zaczysze gwiazd
18:45 - Rodzinka.pl
19:15 - Tylko Kaśka
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Sport
20:30 - Pogoda.pl
20:45 - Ojciec Mateusz
21:35 - Polonia 24
22:05 - Pogoda.pl
22:15 - Polonia w Komie
22:25 - Barwy szczęścia
23:00 - O. N. A. - Live
23:45 - Zielonym do góry

Środa 27.06

00:05 - Ja wam pokażę!
01:00 - Rok w ogrodzie
01:30 - Wilnoteka
01:55 - Nasze podwórko
02:30 - Pytanie na śniadanie
04:30 - Pogoda.pl
05:00 - Polonia 24
05:30 - Pogoda.pl
05:35 - Rodzinka.pl
06:00 - Barwy szczęścia
06:25 - Polonia w Komie
06:35 - Wiadomości

06:50 - Wiedźmy
07:45 - M jak miłość
08:40 - Błękitne wakacje
09:00 - Reporter Polski
09:20 - Złotopolscy
09:55 - Festiwal
Interwizji Sopot 78
10:50 - Rodzinka.pl
11:15 - Polonia w Komie
11:30 - Teleexpress
11:55 - Ja wam pokażę!
12:55 - Wilnoteka
13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:30 - Pogoda.pl
14:50 - Warto kochać
15:45 - Polonia w Komie
16:00 - Polonia 24
16:30 - Pogoda.pl
16:45 - Kabaretowy
Klub Dwójki
17:45 - Szept
18:45 - Rodzinka.pl
19:15 - Nasze podwórko
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Sport
20:25 - Pogoda.pl
20:45 - Warto kochać
21:35 - Polonia 24
22:05 - Pogoda.pl
22:15 - Polonia w Komie
22:25 - Barwy szczęścia
22:55 - Kabaretowy
Klub Dwójki
23:45 - Wilnoteka

Czwartek 28.06

00:05 - Tulipan
01:15 - Z herbem w nazwisku
01:55 - Klasa na obcasach
02:30 - Tylko hity ! Opole2012
03:05 - Gry uliczne
04:45 - Pogoda.pl
05:00 - Polonia 24
05:30 - Pogoda.pl
05:35 - Rodzinka.pl
05:55 - Barwy szczęcia
06:20 - Polonia w Komie
06:35 - Wiadomości
06:50 - Pogoda na piątek
07:45 - M jak miłość
08:40 - Skarby nieodkryte
09:15 - Złotopolscy
09:50 - O. N. A.
10:50 - Rodzinka.pl
11:15 - Polonia w Komie
11:30 - Teleexpress
11:55 - Tulipan
13:00 - Lubelskie z pasją

13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:30 - Pogoda.pl
14:50 - Falszerze. Powrót sfory
15:45 - Polonia w Komie
16:00 - Polonia 24
16:30 - Pogoda.pl
16:45 - Pitbull
17:40 - 13 lat, 13 minut
18:45 - Rodzinka.pl
19:15 - Klasa na obcasach
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Pogoda.pl
20:25 - Sport
20:45 - Falszerze. Powrót sfory
21:35 - Polonia 24
22:05 - Pogoda.pl
22:15 - Polonia w Komie
22:25 - Barwy szczęścia
22:55 - 13 lat, 13 minut
23:45 - Lubelskie z pasją

Piątek 29.06

00:05 - Jan Serce
01:15 - Ludzie otwartych serc
01:40 - Magazyn Medyczny
02:00 - Bajki Pana Bałagana
02:30 - Pytanie na śniadanie
04:45 - Pogoda.pl
05:00 - Polonia 24
05:30 - Pogoda.pl
05:35 - Rodzinka.pl
05:55 - Dwie strony medalu
06:20 - Polonia w Komie
06:35 - Wiadomości
06:50 - Pogoda na piątek
07:45 - Warto kochać
08:40 - Dzika Polska
09:15 - Złotopolscy
09:50 - Kabaretowy
Klub Dwójki
10:50 - Rodzinka.pl
11:15 - Polonia w Komie
11:30 - Teleexpress
11:50 - Jan Serce
12:55 - Wielkopolskie
Parki Krajobrazowe
13:15 - Dwie strony medalu
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:35 - Pogoda.pl
14:50 - Na dobre i na złe
15:45 - Polonia w Komie
16:00 - Polonia 24
16:30 - Pogoda.pl
16:45 - Jak daleko stąd,
jak blisko
18:25 - Reporter Polski

18:45 - Rodzinka.pl
19:15 - Bajki Pana Bałagana
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Sport
20:30 - Pogoda.pl
20:45 - Na dobre i na złe
21:40 - Polonia 24
22:10 - Pogoda.pl
22:15 - Polonia w Komie
22:30 - Jak daleko stąd,
jak blisko

Sobota 30.06

00:05 - Złotopolscey
00:30 - Złotopolscey
00:55 - Złotopolscey
01:25 - Złotopolscey
01:50 - Złotopolscey
02:25 - Polonia 24
02:55 - Pogoda.pl
03:10 - Kłusownik
04:15 - Załoga Eko
04:45 - Wielkopolski
Park Narodowy
05:40 - Pamiętaj o mnie
06:05 - Dzika Polska
06:40 - Ojciec Mateusz
07:30 - Makłowicz w podróży
08:00 - Na dobre i na złe
09:00 - Małe życie
09:55 - Kulturalni PL
11:00 - Błękitne wakacje
11:30 - Teleexpress
11:55 - Pogoda na piątek
12:50 - Laskowik & Malicki
13:40 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:20 - Sport
14:30 - Pogoda.pl
14:45 - 1920. Wojna i miłość
15:40 - Pamiętaj o mnie
16:00 - Polonia 24
16:20 - Pogoda.pl
16:30 - Modrzejewska
- Czerniowce
17:55 - program rozrywkowy
18:50 - Pogoda na piątek
19:40 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:20 - Sport
20:20 - Pogoda.pl
20:35 - 1920. Wojna i miłość
21:25 - Pamiętaj o mnie
21:45 - Polonia 24
22:05 - Pogoda.pl
22:15 - Modrzejewska
- Czerniowce

Niedziela 01.06

00:05 - Galeria
00:30 - Rodzinka.pl
00:55 - Rodzinka.pl
01:20 - Rodzinka.pl
01:45 - Rodzinka.pl
02:20 - Błękitne wakacje
02:45 - Polonia 24
03:05 - Pogoda.pl
03:20 - Ziarno
03:50 - Szkoła życia
04:25 - Srebrny lew
05:10 - Wajrak na tropie
05:40 - Pamiętają o mnie
05:55 - Między ziemią a niebem
06:00 - Anioł Pański
06:15 - Między ziemią a niebem
06:45 - Pod Tatrami
07:00 - Transmisja
Mszy Świętej
08:20 - Europejski
Stadion Kultury 2012
09:20 - Wielkopolskie

Parki Krajobrazowe
09:40 - Mistrz Ryszard z Padwy
10:20 - Skarby nieodkryte
10:50 - Salon Polonii
11:30 - Teleexpress
11:55 - Pogoda na piątek
12:55 - Wideoteka
dorosłego człowieka
13:25 - Rodzinka Dinka
13:40 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:20 - Sport
14:25 - Pogoda.pl
14:45 - Stacyjka
15:40 - Pamiętaj o mnie
16:00 - Tygodnik.pl
16:30 - Pogoda.pl
16:45 - Europejski
Stadion Kultury 2012
17:40 - Dwie strony medalu
18:10 - Salon Polonii
18:50 - Pogoda na piątek
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:20 - Sport
20:20 - Pogoda.pl
20:40 - Stacyjka
21:40 - Pamiętaj o mnie
21:55 - Tygodnik.pl
22:25 - Pogoda.pl
22:35 - Wideoteka
dorosłego człowieka
23:05 - Kulturalni PL

Poniedziałek 02.06

00:05 - Matki, żony i kochanki
01:10 - Klimaty i smaki
01:35 - Rodzinka Dinka
01:55 - Karino
02:30 - Pytanie na śniadanie
04:50 - Pogoda.pl
05:00 - Tygodnik.pl
05:30 - Pogoda.pl
05:35 - Rodzinka.pl
06:00 - Barwy szczęścia
06:25 - Polonia w Komie
06:35 - Wiadomości
06:50 - Stacyjka
07:55 - M jak miłość
08:55 - Salon Polonii
09:35 - Złotopolscy
10:10 - Naszaarmia.pl
10:35 - Eurowiadomości
10:50 - Rodzinka.pl
11:15 - Polonia w Komie
11:30 - Teleexpress
11:55 - Matki, żony i kochanki
12:55 - Klimaty i smaki
13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości



Turner & Porter

ZAKŁAD POGRZEBOWY
 świadczy usługi dla
TORONTO, ETOBICOKE I MISSISSAUGA

PEEL CHAPEL
 2180 Hurontario Street (Hwy. 10 North of Q.E.W.)
 Mississauga, ON Tel.: (905) 279-7663

YORKE CHAPEL
 2357 Bloor Street West (at Windermere)
 Toronto, ON Tel.: (416) 767-3153

BUTLER CHAPEL
 4933 Dundas Street West (at Burnhamthorpe)
 Etobicoke, ON Tel.: (416) 231-2283

RONCESVALLES CHAPEL
 436 Roncesvalles Avenue (at Howard Park)
 Toronto, ON Tel.: (416) 533-7954

General Directors for



Encouraging talk about funerals



NAGA PRAWDA

Wiesław Cypriś

SAMOCHWAŁA

Urządzący prezydenci ubiegający się o reelekcję na różne sposoby obnoszą się ze swoimi osiągnięciami, aby pokazać wyborcom, że oni są właściwymi ludźmi na pias-
towanym urzędzie, na którym winni pozostać jeszcze jedną kadencję. Chwa-
łą się ustawami, które podpisali, progra-
mami, które stworzyli, ludźmi, których „odkryli”. Prezydent Obama nie odbie-
ga od tego wzorca, ale nadzwyczaj uwy-
pukla jeden sukces - zabicie człowieka. Normalnie nie winno to być powodem do chwały, ale gdy chodzi o uśmiercenie najbardziej poszukiwanego terrorystę globu, inaczej nie może być przedsta-
wiane. Nie mniej jednak cała otoczka z tym związana pozwala mniemać, że złagodzenie Osamy bin Ladena jest klu-
czowym sukcesem jego prezydentury.
Z propagandowego punktu widzenia to dobre posunięcie, gdyż rocznica nalo-
tu na dom w pakistańskim mieście Abbottabad, gdzie ukrywał się wróg publiczny USA numer jeden, która właśnie minęła, była najlepszym

momentem przypomnienia wyborcom, kto za nim stoi, i jak wielki miał on wpływ na bezpieczeństwo Ameryki i jej obywateli. Ale czy przywołanie wy-
darzenia sprzed ponad roku, które dodało dumy całemu narodowi, winno być używane w kampanii wyborczej, którą Obama właśnie rozpoczął? Czy, szanując życie jednostki, ma moralne prawo chwalić się śmiercią człowieka? Więcej, wykorzystywać ją do walki politycznej z oponentem?
Sztab wyborczy prezydenta puścił w obieg video z Billem Clintonem, w którym pyta, czy gdyby Mitt Romney był gospodarzem Białego Domu, byłby w stanie podjąć wielce ryzykowną decyzję o nalocie, na jaką zdobył się Obama? Cel reklamówki jest oczywisty: przedstawić wyborcy przywódcę nie wahającego się podejmowania arcy-
ważnych wyzwań i nie bojącego się konsekwencji w przypadkach niepowo-
dzeń. W trudnych czasach, jakie nastały, Ameryka nie może pozwolić, by przywództwo sprawował tchórz.

Senator z Arizony John McCain, który cztery lata temu by republikań-
skim konkurentem Obamy na najwyż-
szy urząd w państwie, skrytykował internetowy filmik, mówiąc, że prezy-
dent próbuje *"jedną właściwą decyzję obrócić w patetyczny samogratulacyjny akt."*
Z tego, co widzę nagranie nie przy-
niosło jej bohaterowi spodziewanych korzyści. Przeciwnie, stało się pożywką wytknięca mu błędów, zaniedbań i niespełnionych obietnic. Republikanie skrzętnie wykorzystali moment, produ-
kując swoje video, w którym pojawiają się migawki ubiegłorocznych absolwen-
tów uniwersyteckich, ciągle poszukują-
cych pracy. *"Czy po czterech latach prezydenta-celebryty twoje życie jest lepsze?"* - pada w nim retoryczne pytanie.
Gdyby zadano go mnie, odpowiedziałbym, że nie i uzasadniłbym dla-
czego. Do długiej listy, na którą nie ma tu miejsca, dorzuciłbym jeden punkt korespondujący z przywoływanym tu

filmem. Od nowego roku akademic-
kiego pożyczki studenckie dzięki Oba-
mie będą oprocentowane podwójnie jak dotychczas. Przyszli absolwenci, w tym mój syn, opuszczą mury uczelni z ogromnymi długami, które przyjdzie im spłacać wiele lat po otrzymaniu dy-
plomu. Perspektywa nie do pozazdrosz-
czenia.
Wracając do kontrowersyjnej migaw-
ki Obamy, sztab wyborczy Romneya twierdzi, że republikański kandydat podjąłby taką samą decyzję jak prezy-
dent, gdyby otrzymał od służb wywiad-
owczych pewną informację o kryjówce przywódcy al Kaidy. Trzeba też tu zau-
ważyć, że schwytanie Osamy bin La-
dena było wynikiem twardej polityki w walce z terroryzmem zainicjowanej przez jego poprzednika, Georgea W. Busha. Ale o tym cicho-sza, żeby nie mącić chwały, jakiej doznaje szef waszyngtońskiej administracji vel kan-
dydat na prezydenta w listopadowych wyborach.

Wiesław Cypriś

Mass media na pierwszej linii podgrzewania antyrosyjskich fobii

cd. ze str. 19

a co poniektórzy posłowie tej partii twier-
dzili, że będą głosować za odwołaniem ministra Klicha. I nagle media podały informację, że służby specjalne mają mieć w posiadaniu kompromitujące materiały zawierające informacje na temat kontak-
tów wicepremiera Pawlaka z rosyjskimi

specsłużbami. Na kolegium ds. służb spec-
jalnych szef ABW Krzysztof Bondaryk miał przedstawić notatkę obciążającą wicepremiera z PSL.
Wyciek o tej rzekomej notatce o Paw-
laku do mediów nastąpił z osławionego zespołu PR – owych doradców premiera Donalda Tuska, który – według informa-
torów wypuszczających przeciek do

mediów – miał zwrócić się do wicepre-
miera o wyjaśnienie i był nieusatis-
fakcjonowany tymże wyjaśnieniem. Nie-
które media połknęły haczyk i podały tę informację. Efekt? PSL zagłosował tak jak sobie tego życzyli koalicjanci z PO, a mi-
nister Klich piastował swoje stanowisko do końca kadencji.

tylko fizycznie...

Podobna historia miała miejsce, gdy część mediów podniosła larum, że Gaz-
prom chce w naszym kraju ufundować stypendia dla polskich naukowców. Wrzask był o to, że Rosjanie chcą upla-
sować swoją agenturę wpływu w ośrod-
kach eksperckich i akademickich. Najbar-
dziej groteskowe w tym wszystkim było to, że zarzuty o „agenturę wpływu” pły-
nęły ze strony mass mediów, które same są naszpikowane byłymi lub obecnymi sty-
pendystami niemieckich, amerykańskich i brytyjskich fundacji.

Mass mediów Himalaje hipokryzji

Duże media o tym, że polscy kibice na Stadionie Narodowym wygwizdali rosyjs-
ki hymn nie wspominają, bo po pierwsze jest to teraz niepoprawne politycznie –
wszak „żli” są tylko kibole. Publiczność na Narodowym to prawdziwa Europa i beau monde. Po drugie: to jest efekt anty-
rosyjskiej socjotechniki propagandy są-
czonej przez nie od ponad dwudziestu lat i dziennikarze mają tego świadomość, że wirus antyrosyjskich fobii dotknął zna-
cznie szerszą część polskiego społeczeńs-
twa niż twardy elektorat PiS.

Teraz dziennikarze uderzają w tony świętego oburzenia, ale sami ciężko zapra-
cowali na to, aby Rosjanie na własne oczy (a niektórzy na własnej skórze) mogli się przekonać, że Polska tylko geograficznie leży w środku Europy. Gwizdy podczas hymnu Federacji Rosyjskiej są dowodem na to, że ci, którzy siebie nazywają „tole-
rancyjnymi, otwartymi i europejskimi” i z wyższością wypowiadają się o Rosji i Rosjanach sami mentalnie tkwią w cywilizacji Wielkiego Stepu. Duża w tym „zasługa” mass mediów.

Tomasz Formicki

Dom letniskowy w Point Clark nad jeziorem Huron

Związek Narodowy Polski w Kanadzie
Gmina 3 wynajmie dom letniskowy w Point Clark nad jeziorem Huron. Dom posiada 3 sypialnie z łazienką z prysznicem oraz oddzielną toaletą. Jednocześnie może przenocować 6-8 osób. Bardzo dobre położenie, ok. 2 minuty od plaży, idealne miejsce do wypoczynku, spacerów oraz jazdy na rowerze. Rezerwacja i więcej informacji Prezes Jacek Bukin tel. 519.623.2544, Administrator Władysław Gołębiowski tel. 519.741.1117. SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Cottage for rent, close to lake shore (only 2 min.) located in the Point Clark on the Huron Lake. 3 bedroom, bathroom, powder room, can sleep 6-8 people. Attractive place for recreation, hiking, bicycling. Information & reservation: Jacek (Jack) Bukin tel. 519.623.2544, Władysław (Walter) Gołębiowski tel. 519.741.1117.

Czas na uśmiech!



Tak się robi interesy!

Mówi ojciec do syna: - Synu, znalazłem ci wspaniałą kandydatkę na żonę!

- Ale tato... sam potrafię znaleźć sobie dziewczynę... kto to jest?

- To córka Kulczyka!

- Suuuper! Trzeba było tak od razu!

Ojciec udaje się do Kulczyka na rozmowę: - Dzień dobry Panu! Wydaje mi się, że znalazłem doskonałego kandydata na męża Pańskiej córki!

- Wie Pan... ale ja nie szukam męża dla mojej córki...

- Ależ to wiceprezes Orlenu.

- Cudownie! To zmienia postać rzeczy!

Następnie ojciec udaje się do prezesa Orlenu: - Witam Pana Panie prezesie! Przychodzę z dobrą nowiną - mam idealnego kandydata na wiceprezesa w Pańskiej firmie.

- No tak.. Ale ja nie szukam nikogo na tę posadę.

- Jest Pan pewien?! To zięć Kulczyka!

- Ooo! Chyba, że tak!

- Prosiaczku, Prosiaczku! - woła Kubuś Puchatek - Krzys dał nam dziesięć baryłek miodu do podziału. To na każdego będzie po osiem.

- Ależ Puchatku - mówi Prosiaczek - dziesięć baryłek na dwóch, to będzie po pięć, nie po osiem.

- Ja tam nie wiem, ja swoje zjadłem!

Autentyk
czyli Wspomnienia Tatarnika.

"Podczas jednego z obozów wspinaczkowych w Tatry pojechaliśmy w rejon Morskiego Oka. Dotarliśmy pod ścianę. Nasz instruktor (jako, że byliśmy przygotowani na wyprawę pod każdym względem) zaproponował, żebyśmy sobie strzelili po jednym - "żeby nam się ściana trochę położyła - będzie się lepiej wchodzić".

Towarzystwo nie namyślało się długo i zaczęli "kłaść ściany" dosyć intensywnie, z czasem flaszki zaczęły topnieć jedna po drugiej i skończyło się na kompletnym uboju. Gdy grupa ocknęła się równo ze świtem zauważyli, że brakuje wśród nich prowadzycy libacji - instruktora..."

I tutaj następuje wersja GOPR-owców: "Zapieprzamy gazikiem, wyjeżdżamy zza zakrętu, a tu jakiś facet na środku drogi idzie na czworaka, wbija haki w asfalt i asekuje się liną..."

- Ile szczoteczek do zębów ma wreszcie dentysta?

- Sto ma, to logiczne.

- Poproszę jeden bilet do Neapolu

- W jedną czy w obie strony?

- W jedną. To dla teściowej. Wczoraj powiedziała:

"Zobaczyć Neapol i umrzeć !"

Jedna blondynka mówi do drugiej:

- Wiesz, w tym trzęsieniu ziemi zginęło sto osób, wyobrażasz sobie, sto osób...

Druga jej odpowiada:

- To straszne. Na stare to będzie milion.

Prezes wielkiej korporacji pyta się swoich pracowników co kupili sobie za 13-ą pensję. Zaczepia dyrektora:

- No i jak tam, dyrektorze? Co pan sobie kupił za 13-tkę?

- Nowiutkie Audi A8.

- A resztę?

- Ulokowałem na koncie w banku szwajcarskim.

Podchodzi do kierownika:

- I jak u pana, kierowniku?

Na co pan wydał 13-tkę?

- A kupilem używanego Poloneza...

- A resztę?

- Wrzuciłem na książeczkę oszczędnościową.

Podchodzi wreszcie do robotnika:

- Co pan sobie kupił za 13-tkę?

- Kapcie.

- A resztę?

- Babcia dołożyła.

Jasiu idąc do szkoły zobaczył przy drodze hasło: KIEROWCO! NIE PRZEJEŹDŹAJ DZIECI!

Po chwili dopisał: POCZEKAJ LEPIEJ NA NAUCZYCIELA!

Wnuczek pyta się dziadka, aby doradził mu, gdzie ma jechać na wakacje. Dziadek doradza, żeby jechał do Rosji. Wnuczek pyta dlaczego, ... bo tam dziewczyny tańczą nago na stole, wódka, wino, żarcie - za darmo.

Wnuczek pojechał. Po powrocie idzie do dziadka.

- Ale mi dziadek doradził !!

- Co się stało - pyta dziadek.

- Pojechałem do Rosji, okradli mnie, pobili...

- A z kim tam pojechałeś?

- Jak to z kim, z biurem turystycznym....

- A bo widzisz - ja byłem z Wermachtem

Prezes wielkiej międzynarodowej korporacji wezwał do siebie jednego ze swoich ludzi:

- Słuchaj - mówi.

- Pół roku temu zaczynałeś u mnie jako kurier, po miesiącu zostałeś kierownikiem działu, następnie kierownikiem regionu, a potem głównym koordynatorem na terenie Polski. Po czterech miesiącach pracy awansowałeś na wiceprezesa. Postanowiłem odejść na emeryturę i chcę żebyś to Ty został prezesem. Co Ty na to?

- Dziękuję.

- Tylko dziękuję?

- Dziękuję tato.

CO, GDZIE, KIEDY?

** Spotkania
z ks. Tadeuszem
Isakowiczem-Zaleskim

- Gmina 1 Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie i "Głos Polski" zapraszają w środę 20 czerwca o godz. 19-tej do Domu ZNPwK przy 71 Judson Street w **Etobicoke**. Wstęp wolny.

- w **Hamilton** w Domu Polskim (Royal Canadian Legion, 4 Solidarnosc Pl, mała sala na górze) w czwartek 21 czerwca o godz. 19-tej,
- 22 czerwca w piątek w **Guelph**. 19:00 Msza "Za Ojczyznę i w obronie Krzyża Papieskiego w K.L. Auschwitz - Żwirowisko". Spotkanie w sali

parafialnej po mszy,

- 23 czerwca w sobotę w **London** o godz. 14:30 w Centralnej Bibliotece Publicznej, 251 Dundas St. sala Stevenson and Hunt A.

** W imieniu Zarządu Oddziału Ottawskiego PINwK zapraszam na ostatni w tym roku pokaz filmowy z cyklu Ottawskiego Klubu Filmowego (pokaz nr 14). 21 czerwca br, o godz. 19:30 w Domu Polskim SPK będzie pokazany film pt. „Eugenika - w imię postępu” w reż. Grzegorza Brauna, który niedawno odwiedził Ottawę i brał udział w pokazie nr 13 własnego filmu pt. „Poeta pozwany”. Wstęp i parking wolny.

Czytaj i zaprenumeruj
GŁOS POLSKI



EURO 2012: Decyzją Żondu i Pierwszego Kibola Rzeczypospolitej - Nasiego Prezydeta w związku z zakończeniem EURO dla Polaków rząd postanowił zwinąć tzw. "autostrady" i rozebrać stadiony...

Artystyczna Parada Talentów i Laureatów:
"Café Pasja Rooster Award".
Piątek 6.45pm 22 czerwca 2012.
zapraszamy
\$25 adult
\$15 student
905-828-1628
Passion Art Show Jamborre Association
Golden Lion Restaurant & Lounge
Toronto, 15 Canmotor Ave.
The Queensway / Islington Ave. / QEW